

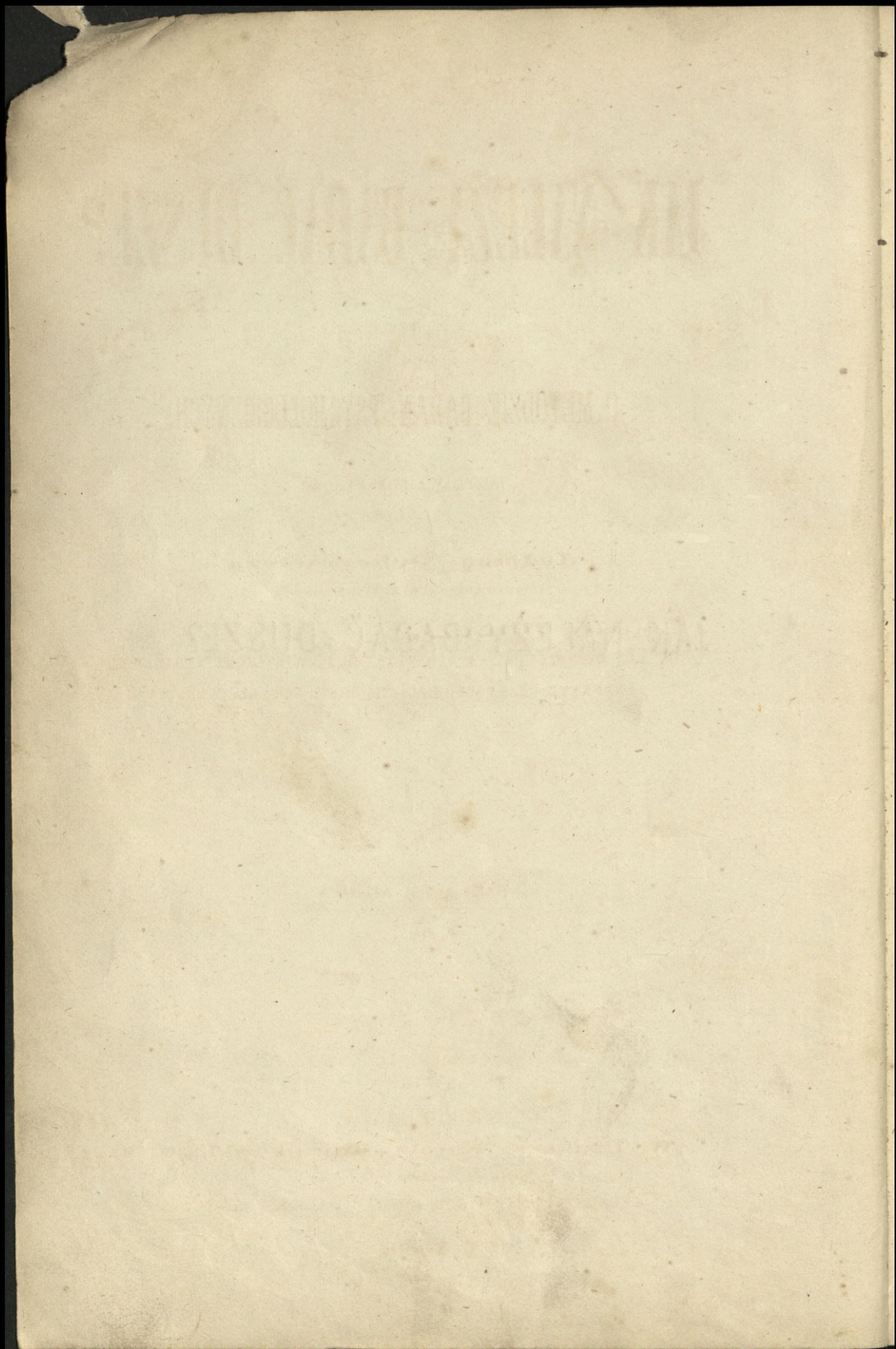
Koludzi

Margaroni Baranicki

11. Maja 1869 r.

Juljan Oskowski

JAK NALEŻY BADAĆ DUSZĘ?



100

JAK NALEŻY BADAĆ DUSZĘ?

CZYLI

O METODZIE BADAŃ PSYCHOLOGICZNYCH

ROZPRAWA KONKURSOWA

Juljana Ochorowicza

STUDENTA NAUK PRZYRODZONYCH

UZNANA ZA NAJLEPSZĄ Z NADEŚLANYCH I UWIĘCZONA MEDALEM
SREBRNYM PRZEZ WYDZIAŁ FIL. HIST. SZK. GŁ. WAR.

NAKŁADEM AUTORA

WARSZAWA.

W Drukarni Karola Kowalewskiego.

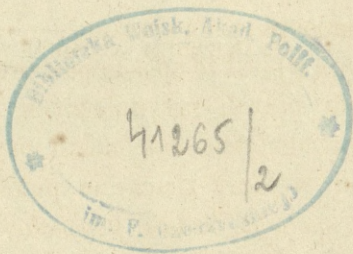
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI M. ORGELBRANDA.

1869.



Дозволено Цензурою.

Варшава 2 Января 1869 года.



O METODZIE BADAŃ PSYCHOLOGICZNYCH.

Słówko od autora.

Z przyjemnością zaznaczam że pierwsza moja praca psychologiczna, jest zarazem odpowiedzią na pierwsze pytanie psychologii.

J. O.

OGÓLNY PLAN ROZPRAWY.

Pierwszym warunkiem dokładnego wywiązania się z zadania, jest zrozumienie go — drugim: rozkład tegoż zadania, czyli plan dowodzenia.

Uczyńmyż zadosyć tym warunkom:

Metoda badań (1) jest to sposób postępowania dążącego do przyswojenia sobie prawd, przynależnych przedmiotowi który chcemy poznać; przedmiotem zaś badań psychologicznych jest *dusza* (biorąc ten wyraz w znaczeniu powszechnie zrozumiałem); — zatem: *metoda badań psychologicznych* jest drogą wiodącą nas do poznania téj duszy, t. j. do ścisłego jej oznacze-

(1) Przyjmuję tu pojęcie „metody badań“ w znaczeniu powyższem, *szczegółowem*, nie zaś takim jakie podaje logika przy rozbiórze *ogólnych* 3-ech metod wspólnych wszystkim naukom.

nia pod względem ilości, jakości, stosunków i prawidłowości (czterech zasadniczych kategorii). Takie wszechstronne poznanie danego przedmiotu, już z natury swojej wymaga badania go ze wszystkich stron możliwych, do czego też różne drogi prowadzić muszą, a ponieważ zadaniem naszym jest właśnie wykazać „która z tych dróg czyli metod jest najlepszą i w jaki sposób może nas doprowadzić do celu,“ (gdyż inaczej nie byłoby korzyści z pisania rozprawy) — przeto, dokonać tego niemożemy inaczej jak przedstawwszy i rozebrawszy najprzód te przeróżne sposoby badania, jakie do poznania duszy używano, i dopiero przyrównywając wypadki takiego rozbioru do idealnego pojęcia doskonałej psychologicznej metody, dojdziemy wreszcie do ostatecznego jej oznaczenia, czyli do wywiązania się z zadania.

WSTĘP.

Jeżeli mamy przedmiot jakiś i chcemy go poznać, to możemy postąpić przedewszystkiem dwojako: albo zwracając nań uwagę, poddajemy się biernie wrażeniom od niego pochodzącym, przyjmując je tak jak nam je zmysły podają — albo też poprzednio układamy sobie w myśli, w jaki sposób kolejno, z téj lub owéj strony ujmować go będziemy zmysłami i dopiero ułożwszy taki plan badania przystępujemy do samego krytycznego poznawania.

Pierwszy sposób jest naturalnie powierzchownym, gdyż poddając się biernie wrażeniom, odbieramy je tylko z zewnętrzności przedmiotu i bez żadnej ścisłości. Jestto jednakże prawie jedyna droga jaką postępujemy w *potoczném*, że tak powiem, poznawaniu. Największa liczba pojęć naszych o świecie zewnętrznym tą drogą powstaje i większość ludzi bez zaprzeczenia jęj się trzyma. Lecz chociaż poznanie takie dla wielu ludzi wystarcza w życiu codzienném, to jednak nie idzie za tém aby ono było wystarczającém i dla nauki. Nauka niemoże poprzestać na powierzchownych pojęciach, ona i wewnątrz przedmiotu zbadać pragnie a nawet najwewnętrzniejszą istotę rzeczy radaby przeniknąć. Do tego celu już tylko drugi sposób doprowadzić nas może; tylko wyrozumowany na podstawie powierzchownego poznania, plan gruntownych badań z naturą przedmiotu zgodny, może nam ułatwić dojście do wszechstronnego ujęcia prawd — do czego nigdy badanie bezmyślne, bierne, niedoprowadzi.

Ztąd wynika dla nauki konieczność czynnego wpływu świadomej siebie myśli na proces badania, czyli: konieczność *metody*.

Jak każda inna tak i nauka o duszy, potrzebuje takiej myśli przewodniej, takiego planu, jednóm słowem *metody*. Tutaj ta potrzeba jest jeszcze więcej niezbędną, aniżeli w innych empirycznych naukach. Tam bowiem przedmiot mamy przed oczami, jest on ściśle ograniczony przestrzenią, dotykalny w objawach; z samej wybitnej natury jego wypływa już taki a nie inny sposób badania. Tymczasem — któryż psycholog (nie mówię już przed rozpoczęciem badań, ale nawet po długich studjach) może nam choć tak ściśle oznaczyć *duszę*, jak każdy z nas, za pierwszym rzutem oka dany, *zmysłowy* przedmiot oznaczyć potrafi?

Ta trudność i niepłodność psychologicznych badań da się usunąć tylko przez ściśle wyrozumowanie, oznaczenie i umiejętne zastosowanie psychologicznej metody; metoda bowiem, jest tém dla badacza, czém gościniec dla podróżnego; podróżny zyskuje na czasie i na sile fizycznej, postępując drogą krótszą i dogodną, zamiast błąkać się po manowcach i bezdrożach, — badacz zyskuje na czasie i na sile umysłowej postępując według logicznych praw poznawania, drogą najodpowiedniejszą danemu przedmiotowi, zamiast błądzić w hipotezach i niepewnych próbach rozumowania. Ktoby chciał stworzyć naukę bez pomocy metody byłby ślepy wędrowcem w nieznanym sobie kraju, a poznanie jego nie oparte na metodowości nigdy umiejętnością staćby się nie mogło. Bez metody niebylibyśmy nawet w stanie szczegółowych poznań czyli obserwacyj w pewien ład systematyczny ułożyć i rozłożoną wielość uogólnić, a więc badania nasze niedoprowadziłyby do żadnych praktycznych rezultatów. Historia nauk najsilniej za téu zdaniem przemawia faktami: iluż to np: alchemików całe swoje życie i przez tyle wieków szukało owego „Kamienia filozoficznego!“ a jednak żaden go nie znalazł; dla czego? Dlatego że badali na oślep, nie wyrozumowawszy poprzednio, czy można, i jak mianowicie zabrać się należy do tego ro-

dzaju badań — czyli poprostu, że nie mieli umiejętnej *metody badania*.

Ileż więc sił, czasu i zdolności zmarnowało się bezpożytecznie jedynie tylko dla braku metody!

Z powyższych przeto uwag wynika, że dla każdej nauki, dla jej postępu, potrzebne jest jasne i dokładne wyznaczenie metody czyli sposobu badań. Odnosnie do psychologii kwestja ta przybiera postać następującą:

Jakim sposobem dojść możemy do zupełnego poznania duszy, jako przedmiotu badań psychologicznych?

Aby wyświetlić jakim sposobem można poznać dany przedmiot, potrzeba przedewszystkiem, mniej więcej, powierzchownie znać jego naturę, albowiem, jak to zaraz zobaczymy istnieje nader ścisła zależność pomiędzy przedmiotem a metodą jego badania. Tak np: chcąc zbadać jakąś odległą miejscowość, potrzeba się do niej przenieść — a z drugiej znów strony, śmiesznym byłby ów badacz, któryby, mając przedmiot pod ręką, oddalał się od niego.

Nikt nieużywa teleskopu do badania pokładów ziemi, albo mikroskopu dla poznania składu ciał niebieskich.

Podobnie: inaczej przystępować należy do badania przeszłości danego narodu, a inaczej, jeśli się chce ująć krytycznie obecną chwilę świeżych jego dziejów, których jeszcze nikt nie spisywał.

Widzimy więc, że ze względu na *czas i miejsce*, w jakich dany przedmiot się znajduje, różnym być musi sposób naszego badania; ale oprócz tego i sama wewnętrzna jego natura nader ważną odgrywa tu rolę.

Jeśli szczegółem poznania jest np: jakiś minerał, to niezawodnie bez miary i wagi obejść się nie będzie można; tymczasem jeśli nim jest pojęcie umysłowe, lub jakikolwiekbyć był niewidzialny, to naturalnie wszystkie te mechaniczne i chemiczne sposoby zastosować doń się nie dadzą.

Z tego co się powiedziało wynika: że *sposób badania danego przedmiotu, aby wydał pożądane skutki, powinien się stosować*

wać i jest najzupełniej zależny od natury i stanu tegoż przedmiotu t. j. od jego właściwych i przypadkowych znamion.

Ale nietylko od *przedmiotu* zawisłą jest metoda badań; ona różną jeszcze być może i powinna od szczegółowych celów jakie sobie *podmiot* badający w poznaniu zakresił; jeden, bowiem i ten sam szczegół z różnych względów badany być może, stosownie do widoków badacza — a poznanie tym sposobem osiągnięte daje częstokroć początek kilku zupełnie samoistnym naukom.

Najlepszym przykładem będzie tu *człowiek* jako przedmiot oddzielnych nauk psychologii, fizjologii, historii, prawa, medycyny i t. p. Każda z tych umiejętności ma swój odrębny *sposób badania*, który zatem *zależny jest także od podmiotowego zapatrywania się na przedmiot poznania.*

Więcej wypadków zależności być tu nie może, gdyż jeden jest tylko *podmiot* i jeden *przedmiot* poznania.

Powyższe wywody zastosujemy teraz do *duszy* i do metody jej badania. Więc najprzód co do pierwszej zależności.

Przedmiotem badań psychologicznych jest *dusza*. Lecz czemże jest ta dusza? — Zawczasną byłaby w tém miejscu gruntowna odpowiedź na to pytanie; dosyć nam będzie dać takie najogólniejsze określenie na które każdy człowiek myślący zgodzić się musi:

Dusza jest podstawą życia wewnętrznego, moralnego, umysłowego naszej istoty. — Że dusza taka istnieje, to dowodzi tego już ta okoliczność, że *chcemy ją poznać*, proces ten bowiem naszej *chęci poznania* jest procesem wewnętrznym, umysłowym a więc procesem *duszy*. Nie dowodzi on wprawdzie że dusza jest *tém* lub *owém* co do swój istoty, lecz tylko że jest, że ma byt. To co ma byt w przestrzeni, (a dusza go ma, ponieważ jest w człowieku i wyłącznie tylko w człowieku) to mówię, jest przystępne dla naszej percepcyi z wielu stron, a nawet jak w tym razie i samo w sobie — obserwatorem bowiem pewnej duszy ludzkiej może być też sama dusza, jak tego dowodzi codzienne nasze doświadczenie. W tym przypadku, ponieważ dusza może obser-

wować samą siebie będąc istotą wewnętrzną, przeto badanie tego rodzaju musi być także bezpośrednie, **wewnętrzne**.

Lecz zachodzi pytanie czy z natury duszy niewypływa możliwość innego jeszcze sposobu badania. Powiedzieliśmy już, że *dusza* jako byt realny przestrzeniowy, jest przystępną dla naszej percepcji z różnych stron. I w samej rzeczy. Dusz ludzkich oprócz mojej jest bardzo wiele, jeśli więc ja chcę badać *duszę ludzką*, to mogę ją obserwować nietylko w sobie ale jeszcze i u innych ludzi a więc *zewnątrz* mnie. Takie badanie będzie naturalnie zmysłowym, **zewnątrznem**, a różni się ono od poprzedniego tem, że *podmiot* badający nie jest tu już *przedmiotem* własnego badania, lecz jest nim dusza innych ludzi, a więc tylko pośrednio, raczej w *objawach* swoich percepcji naszej dostępna.

Objawy te zawsze będą jeszcze najbliższe, nieodłączne od samej duszy badanych ludzi a jako takie, niknąć muszą ze zniknięciem samej duszy, ze śmiercią. Lecz są inne *objawy*, również za wyłączną przyczynę swego bytu ludzką duszę mające, ale zależne od niej tylko w chwili tworzenia, potem zaś oddzielające się i trwające od niej niezależnie, jako *pomniki ludzkiej działalności*, w których więc dusza ludzka, twórcielka ożywiającej je myśli najwidomiej się przebija. Badanie duszy ludzkiej za pośrednictwem takich jej objawów, będzie naturalnie badaniem zupełnie **pośrednim**, na które, dusze, pierwotne twórczynie faktów, już nic wpływać nie mogą, podczas gdy w metodzie zewnętrznego badania ciągle oddziaływanie przedmiotu badań (t. j. duszy pewnego człowieka) należy uwzględniać.

Już tutaj, jak to łatwo zauważyć wkrada się i to przeważnie pierwiastek rozumowy; już w pośrednim badaniu objawia się pewne odłączenie pola badań od samej duszy — rozumowania, od jego pobudek, jednym słowem pewna abstrakcja myślenia, która dojdzie do swego szczytu jeśli w badaniu pośrednim już nie tylko odłączone od duszy objawy badać będziemy, lecz nawet same najogólniejsze oznaki, symbole tych objawów za punkt wyjścia rozumowej dedukcji położymy. (Psychologia matematyczna i transcendentálna).

Zastanawiając się nad wyprowadzonymi dotychczas z natury przedmiotu trzema drogami badań: wewnętrzną, zewnętrzną i pośrednią, zauważyć możemy, że prowadzą one do poznania duszy w *pewnym danym czasie* tylko, więcej niejako na ilość jej objawów *obok siebie* , aniżeli na ich następstwo *po sobie* zwracając uwagę. Obserwacja bowiem, czy to zewnętrzna, czy wewnętrzna lub pośrednia, zawsze tylko to przejmować może co ma w danej chwili przed oczami. Taka jednostronność zapatrywania się powinna być koniecznie uzupełnianą przez metodę którąby dany przedmiot i na podstawie kolejnego następstwa *po sobie* (rozwoju) szczegółów temu przedmiotowi przynależnych rozważać mogła. A więc musi to być tak nazwana od Hegla *metoda historyczna* lub *genetyczna* . Doświadczenie nauczyło, że metoda to wyborna, nader płodna w rezultaty, a pierwiastek rozumowy reflexyi i abstrakcyi który ogromną jej wartość stanowi, rozwija tu całe swoje bogactwo sądów i wniosków. Łączy ona w sobie analizę i syntezę wszystkich trzech poprzednich sposobów badania, posilkuje się ich wypadkami obserwacyjno-rozumowemi, wiąże je niejako odkrytą w nich (właściwym sobie sposobem) *ideą* , tworząc wiązkę owoców naszego psychologicznego poznania jako realny obraz idealnego systemu prawdy.

Powyższe trzy drogi czyli sposoby badania złączone w jednej porównawczo-historycznej metodzie wyprowadziliśmy z natury przedmiotu t. j. *duszy* , ze względu na najogólniejsze charakterystyki duszy znamionujące jej wewnętrzne istotne właściwości.

Teraz należy nam uczynić zadosyć drugiemu warunkowi, rozbierając zależność metody badań psychologicznych od *podmiotu* badającego i jego widoków.

Otóż ze stanowiska podmiotu metoda psychologicznego badania musi być *zmysłowo-umysłową* a to dlatego że badacz jest istotą zmysłowo-umysłową i że pomimo iż istnieje możliwość

ujęcia wielu psychologicznych zjawisk samą wewnętrzną percepcją, jednakże poznanie takie (jak to następnie bliżej okażemy) niebędzie zupełnym, wyczerpującym i niemoże zadowolnić wymagań psychologii, która dać nam powinna *wszechstronne* o duszy ludzkiej pojęcie. Co zaś do samej *umysłowości* podmiotu, ze stanowiska którego poznanie nasze może być logicznym, estetycznym i moralnym, to samo się z siebie rozumie, że psychologii jako jednej z *nauk antropologicznych* chodzi tylko o zbadanie *prawdy* bez względu na to czy ona będzie dobrą lub piękną, czy też nie — że więc *nauka o duszy* oprzeć się musi przede wszystkim na poznaniu *logicznym*, podczas gdy strona jego estetyczna i moralna należy do zakresu estetyki i etyki.

Tak tedy rozebraliśmy zależność *metody psychologicznej* od natury przedmiotu i podmiotu badań i z wywodów tych wypadło nam uznać trzy zasadnicze, charakterystyczne sposoby badania, które jednocząc swe rezultaty, służą za podstawę metodzie ogólnej, zaokrąglającej i systematyzującej nasze pojęcia o duszy w pewną całość, na zasadzie praw, jakie podaje *logika stosowana*.

Potrzeba nam teraz bliżej rozebrać te przeróżne sposoby postępowania których do badania duszy używano (a które tu pod trzy główne, ogólne formy: wewnętrznych, zewnętrznych i pośrednich podciągnąć się dadzą) aby na podstawie ścisłego ich rozbioru rozwiązać zagadnienie będące ostatecznym celem niniejszej rozprawy, a mianowicie:

wyznaczyć metodę badań któraby w poszukiwaniach psychologicznych czyniła zadosyć wszelkim warunkom umiejętnego poznania i tym sposobem nadała psychologii charakter nauki ścisłej, empiryczno-rozumowej, uwalniając ją od wszelkich zarzu-

tów, bijących na brak naukowej ścisłości w psychologiczno-filozoficznych wywodach.

Przystępujemy więc do rozbioru pierwszego przypadku, kiedy subiekt poznania ujmuje wewnętrzną treść swojej duszy bezpośrednio.

SPOSOBY WEWNĘTRZNEGO BADANIA.

Obserwacja i doświadczenie bezpośrednie własnej duszy.

a) Obserwacja wewnętrzna.

Obserwacja, jestto ujmowanie przez naszą świadomość treści zewnętrznej, zmysłowej świata przedmiotowego za pośrednictwem zmysłów, lub też treści wewnętrznej, umysłowej naszej duszy za pośrednictwem *zmysłu wewnętrznego*, rozumiejąc przez niego tę właśnie *zdolność* czy władzę ujmowania (1). Ten drugi przypadek (ujmowanie treści wew:) stanowi *obserwacją wewnętrzną*.

Każdy doświadcza sam na sobie tego faktu że jego umysł (dusza) w szczegółach swoich jest ciągle w ruchu: na jawie od-

(1) Dopiero od czasów *J. Locka* zaczęto bliżej zastanawiać się nad owym *zmysłem wewnętrznym*. Nie on jednak pierwszy wprowadził tę nazwę w naukę, jak to mylnie utrzymuje *Schultze* w swojej „*Psychische Anthropologie*.“ Göttingen 3-cie wydanie 1826. § 21—gdyż według poszukiwań *Carusa* w jego „*Geschichte der Psychologie* już *Albertus Magnus* († 1283) w dziele „*De anima*“ rozprawia o *sensus communis* jako podstawie i punkcie zbornym wszystkich 5-ciu zmysłów zewnętrznych. *Occam* († 1342) mówi o takiejże zdolności wewnętrznego dostrzegania i nazywa ją *sensus interior*. *Melanchton* († 1560) w swoim: „*Commentarius de anima*“ p. III traktuje *de sensibus interioribus*. *Bruno* († 1600) w dziele p. t. *De imaginum ect* mniej więcej tę samą władzę nazywa *sensus phantasticus*, zaś *Cezar Cremonius* († 1630) już cały traktat pisze „*De sensibus internis*.“ Ten sam tytuł daje *Gregorius Horstius* († 1636) jednemu rozdziałowi swojego dzieła: *De natura humana*. Wreszcie *Dekart* († 1650) w *Traktatus de homine* ect. p. IV pisze *de sensibus internis*. Z nowszych oprócz wspomnianego wyżej *Johna Locka* zmysł wewnętrzny badali: w Angli *Hume, Hartley, Smith, Reid, Ferguson*, i inni. We Francji: *Condillac, Pascal, Quetelet, Baulain, de Tracy* i inni, a w ostatnich czasach w szczególności *Tiedemann, Jakob, Heinroth, Fechner* i wielu innych; a z najnowszych głównie *Forlidge, Hagen, Lotze, Jessen, Beneke*, i t. d. Zob. także w tym przedmiocie *Dra Struvego* „*O istnieniu duszy*“ str. 3 i nast. O ile zaś ów zmysł wewnętrzny jest zwyczajnem, zmysłowym choć wewnętrznym czuciem różnych stanów ciała wykazuje odnośnie do uczuć *Claude Bernard* w swem najnowszym dziele o sercu; także o szóstym zmysle *nięśniowym* pisze *Dr Leyden* (Ueber die Sineswahrnehmungen. Berlin 1869 str. 7). Na tymże zmysle oparte badania *Witticha* Ueber die Schnelligkeit unseres Empfindens w. Wollens 1868.

bierając wrażenia, myśląc i pobudzając mięśnie, we śnie zaś snując marzenia i t. p. My *wiemy* o tej czynności duszy naszej, a więc to właśnie *wiedzenie* dowodzi możliwości *wewnętrznej* obserwacyi, bo któredyż moglibyśmy ująć własną czynność duchową, *wewnętrzną*, jeśli nie przez *wewnętrzne* widzenie i wiedzenie? Jestto tak zgodne z naturą rzeczy, że dziwić się należy z kąd przyszło niektórym psychologom zaprzeczać nawet możliwości wewnętrznej obserwacyi. (Pochodzić to mogło ztąd tylko, że brano za jedno *ja* podmiotowe duszy z jej treścią obiektywną, która może się różnić od treści podmiotu a nawet wprost być z nim w sprzeczności.)

Proces wewnętrznej obserwacyi, najniefortunniej, chociaż dowcipnie porównywali oni z postępowaniem aktora, który odgrywając rolę na scenie zehodzi następnie do krzeseł aby się grze swojej przypatrzeć. Słusznie mówi w tym przedmiocie p. A. J a c q u e s (1) że nie można brać za jedno naszych myśli z nami samymi — przedmiotów świadomości z podmiotem świadomym rzeczy.

Każdy człowiek mniej lub więcej często, zastanawia się nad tem co myśli i jak myśli, nad uczuciami których jest przedmiotem; przypominają sobie swoje postępowanie, rozbiera je, wydaje sąd nad niemi i t. p. Zatem jasną jest rzeczą że *możliwość* tego rodzaju *obserwacyi istnieje*.

Zachodzi teraz pytanie jaka jest jej zasada i proces postępowania?

Podstawą takiej obserwacyi musi być naturalnie *świadomość* a w szczególności *samowiedza*. Podstawą zaś wszelkiej świadomości jest *rozróżnianie* (2), żadna bowiem istota niemoże *wiedzieć* o tej rzeczy której od innych nieodróżnia, a tem samem nie może wiedzieć i o sobie samej, jeśli między sobą a in-

(1) Przewodnik filozofii. Psychologia.

(2) *Ulrici* streszczając swój traktat o świadomości mówi: „Z powyższego wynika że my w ogóle *tylko różnice świadomie ujmujemy*“ i t. d. (*Gott und der Mensch. I Leib und Seele. Grundlage einer Psychologie des Menschen.* Leipzig 1866 str. 277).

nemi przedmiotami żadnej nie upatruje różnicy. Aby ująć myślą pojęcie samego siebie, koniecznie musimy mieć siebie przed oczyma duszy, musimy się przeciwstawić sami sobie a więc rozdzielić swoje *ja* na *wiedzące* i *wiedziane*. Chcąc zaś ująć coś co już nie stanowi naszej jaźni np. jakiś przedmiot zewnętrzny lub jakiś obiektywny utwór naszej duszy, nie możemy utrzymywać tego rozdzielenia, lecz owszem całą swoją jaźń zjednoczoną przeciwstawiamy temu nienależącemu do naszej istoty przedmiotowi (1).

Taka jest zasada w najogólniejszym szemacie i mechanizm wszelkiej, czy to zewnętrznej czy wewnętrznej obserwacji. Przypatrzmy się teraz bliżej procesowi tej wewnętrznej obserwacji w jej formie ściślejszej, naukowej.

Będzie ona taką wtedy gdy cel badania jest jasno postawiony plan obserwacji rozważnie obmyślany i wreszcie rezultaty badań krytycznie rozebrane. W takim razie niedosyć jest rozbić pojęcia jakie już w duszy naszej o niej samej utworzyły się, ale nawet umyślną, zupełnie na wzór zmysłowej urządzić obserwację. Wtedy oddalamy od siebie wszelkie uboczne wrażenia i całą uwagę zwracamy na rozwój i postęp pewnych psychicznych procesów jakimi są np. kojarzenie wyobrażeń, tworzenie się sądów, powstawanie i różne fazy świadomości, męczenie się duszy jednostajnością pracy, odbieranie wrażeń i t. p. Ponieważ jednak takie zwrócenie uwagi może mieć miejsce na bardzo drobną liczbę szczegółów w danej chwili, przeto i ta ściśle naukowa wewnętrzna obserwacja polegać musi na ciągłym drobnostronnym przypominaniu sobie i łączeniu w jedną całość tego, co zmysł wewnętrzny uchwyci i pamięci przekaże. Takie przypominanie ma jeszcze szersze zastosowanie jeśli idzie o uchwycenie pewnego psychicznego procesu w jego rozwoju dłuższym a więc w czasie kilku dni a nawet lat całych, jeśli chcemy np.

(1) Cała ta czynność odbywa się machinalnie, bezwiednie. Ulrich na str. 340 objaśnia „*wahrnehmen* (Perzipiren) von unserer unterscheidender Thätigkeit nichts wissen?“ Świadomość, o tej czynności bezpośrednio wiedzieć nie może, gdyż właśnie owa czynność dopiero wyraża świadomość.

zdać sobie sprawę z rozwoju własnych uczuć i przekonań z wpływów jakie na ich powstanie oddziaływały, z kolejnego rozjaśniania się nabytych pojęć i t. p. Możliwość takiego wewnętrznego, krytycznego o sobie samym sprawozdania, jest warunkowana wprawą w uważaniu własnych myśli i czynów, zdolnością zastanawiania się nad nimi perjodycznie, myśleniem prawidłowem osnutém na pewnym planie — nigdy zaś oprzeć się nie może na myśleniu dorywczém, kapryśném, niestałym, łatwo zmieniającém charakter przez zewnętrzne pobudki i wewnętrzne uczuciowe usposobienie.

Sprawozdanie tego rodzaju, dokładne pod względem faktycznym i krytycznym jest *najpierwszą podstawą* psychologii — bez niego niewiedzilibyśmy jak zabrać się do badania duszy, ani o możliwości takiego badania, ani nawet o istnieniu samej duszy. Ono to sprawia że ludzie, machinalnie, nie myśląc wcale o psychologiczném badaniu, nabywają jednakże wiele pojęć dotyczących duszy i jej objawów, a którychby inną drogą nabyć nie mogli. Tu jasno przedstawia się nam fundamentalna ważność wewnętrznej obserwacji a zarazem konieczność nadania jej charakteru ścisłości naukowej dla uniknięcia bezpłodnej pracy jako na fałszywych podstawach opartej. A zadanie to jest tutaj nierównie trudniejsze, aniżeli we wszelkich innych sposobach badania: w świecie zmysłowym przedmioty naszego poznania są dotykalne, stałe, można je obracać na wszystkie strony i wszelkie do nich środki rozbiorowe stosować — w zakresie umysłowym, przeciwnie, mamy do czynienia jakby z falą faktów i objawów bezustannie przepływających, ruchliwych: jedno co chwila zalewają drugie i zaledwie niekiedy i to z trudnością, uda się nam zatrzymać siłą woli który z utworów duszy przed jej oczyma; niedosyć tego jeszcze — świat zewnętrzny ciągle nas napastuje swojemi wrażeniami, a jeśli postaramy się o ile możliwości być wolnymi od jego wpływów, to przyrodzona właściwość duszy, przy słabnącej czynności zmysłów wprowadza ją w *pół-sen* prawie, gdyż wszelkie zatopienie się w sobie jest już pierwszym

stopniem przejścia do stanu bezświadomego — do *snu*, a wtedy i duchowe oko świadomości zasypia.

Zaledwie przez długą wprawę możemy wyrobić sobie stanowisko obojętnego a jednak krytycznego obserwatora w krainie myśli i uczuć naszych, aby pozwolić im rozwijać się, kojarzyć, przepływać wedle ich przyrodzonej prawidłowości, używając o tyle tylko siły woli o ile tego cel obserwacji wymagać będzie. Zawsze to jednak droga niepewna i łudząca jak obrazy kalejdoskopu; nic łatwiejszego jak przez taką wprawę narazić się na drugą ostateczność: przekształcać i asocjować utwory fantazyi, widzieć nawet to co nieistnieje i przez nawyknienie odnoszenia wszystkiego co widzimy — na zewnątrz nas, popaść w stan marzeń i halucynacyi i stać się indyjskim brahminem, który choć całe życie w świecie umysłowym zatapia się, jednakże bynajmniej, jaśniejszych od nas pojęć o duszy ludzkiej nie posiada.

Zupełne oderwanie się od świata zewnętrznego i jego objawów pomnaża jeszcze niedokładności wewnętrznej obserwacji; nie więc dziwnego, że psycholog B a u t a i n ⁽¹⁾ pomimo że nazwał swoje dzieło *psychologją doświadczalną*, jednakże uważając obserwację wewnętrzną w zbytnej abstrakcyi od wszelkiego zmysłowego działania, doszedł do wniosków bardzo ograniczających jęj praktyczne zastowanie. Sądzę jednakże, iż liczne te trudności, które tu już w części przytoczyłem, pochodzą właśnie z owego zbyt oderwanego pojęcia wewnętrznej obserwacji. Ona w niektórych tylko razach wymaga takiego zupełnego odosobnienia, że je aż wewnętrzném, bezpośredniém widzeniem duszy mianują; w ogólności zaś, to co nazywamy obserwacją wewnętrzną jest poprostu codzienném naszym obserwowaniem samego siebie, swoich uczuć, myśli i czynów, i niezawodnie, tą drogą właśnie a nie oderwaném widzeniem, większość ludzi nabywa pojęć o duszy. W tej drugiej postaci wewnętrznej obserwacji już prawie żadne niezachodzą trudności, ale za to téż, wypadki są

(1) „*Psychologie experimentale*“ Strasburg Paris. 1839. tom I str. 118—121.

powolniejsze, i mniej ściśle-naukowe, aniżeli to być może przy specjalném *ad hoc* wewnętrzném doświadczeniu, co zaraz poniżej zobaczymy.

Czyniono też dosyć ważny zarzut co do niedostateczności i niedokładności rezultatów jakie pojedynczy człowiek z obserwacji własnej duszy wyciągnąć może. I w samej rzeczy poznanie tą drogą zdobyte nie może być zupełne, gdyż z jednej tylko strony uważa duszę, psychologja więc na nióm ograniczyć się nie może — ale z drugiej strony, zarzut niedokładności poznania odnośnie do niezliczonej różności usposobień, stanów, uczuć, myśli i t. p. jakich jeden człowiek w żaden sposób doświadczać sam nie mógł — zarzut niedokładności z téj strony, mówię, jest tylko pozornym, z braku gruntownego w rzecz wniknięcia pochodzący. Psychologii bowiem niechodzi o wymienianie i opisywanie tysiącznych *kombinacyi*, jakie tworzą w ludziach zdolności i skłonności umysłu i serca — dla niej wystarcza umiejętne zbadanie *zasadniczych* władz duszy, ich istoty i prawidłowości; a te każdy człowiek posiada, tylko w mniejszym lub większym stopniu rozwoju; jeżeli zaś są ludzie w których jedna władza, bardzo — inne: wcale — albo wszystkie nie są rozwinięte, to tacy naturalnie nie mogą być psychologami badającymi duszę. Psycholog musi sam mieć harmonijnie, normalnie rozwinięte władze duchowe, jeżeli wypadki jego badań mają mieć cechę bezstronności i prawdy — gdyż z natury wewnętrznego badania wypływa, że w niem każdy *akt poznania* jest zarazem i *przedmiotem poznania* a więc wartość wypadków pierwszego, jest związana z prawidłowością drugiego.

Dodam w tém miejscu kilka słów wyjaśnienia, z powodu że na *colloquium* odbytem w d. 30 Listopada r. z. w obec Rady Wydziału Filologiczno-Historycznego, Prof. *Š t r u v e* uczynił mi zarzut: że na stronie 13 raz, nazywam wewnętrzną obserwację *najpierwszą podstawą* psychologii, drugi raz, przypisuję jój nierównie większe *trudności* przy ściśłem naukowem przeprowadzeniu, aniżeli wszelkim innym sposobom badania. Jednakże oba te zdania są prawdą a więc nie mogą być



w sprzeczności z sobą. Obserwacja wewnętrzna w samej rzeczy jest najpierwszą podstawą psychologii, choćby dlatego samego, że jest również najpierwszym warunkiem wszelkiego innego badania. Wewnętrzna obserwacja bowiem, jest *wiedzeniem* o czynności naszej wewnętrznej, umysłowej, czyli jest po prostu *świadomością* a w szczególności *samowiedzą*. Odebrać psychologii wewnętrzną obserwacją, jestto odebrać psychologowi świadomość własnego istnienia. Obserwacja wewnętrzna jest więc najpierwszą podstawą psychologii, która bez niej istniećby nie mogła.

Ale nie mniej pozostaje prawdą druga opinia wyrażająca niezmiernie trudności tej metody, jej niedostatki i błędy a nawet zupełną nieudolność w pewnych kierunkach psychologicznego badania.

Nad tą też słabą stroną czysto wewnętrznego dostrzegania, bliżej się teraz zastanowię.

W ogólności wszelkie błędy wewnętrznej obserwacji pochodzą albo po 1^{sz}e z chwilowego nastroju duszy — a w takim razie wielokrotna obserwacja krytyczna w różnych czasach i okolicznościach, może te błędy usunąć lub zmniejszyć przynajmniej; — albo też po 2^{ie} błędy te i niedostatki mają swe źródło w przyrodzonej istocie wewnętrznej obserwacji, a wtedy usunąć ich niepodobna. I tak np. do pierwszych zaliczyć należy indywidualną nieudolność badacza, która częstokroć po dłuższej wprawie i usilnej krytycznej pracy nad sobą zupełnie ustępuje. Podobnie, uczuciowe usposobienie w danej chwili sprawia, że wewnętrzne oko naszej świadomości widzi rzeczy w zwodniczych kolorach; w chwilach pomyślnych dumni jesteśmy potęgą naszej wolnej woli, tymczasem podczas zgnękania ciała i umysłu zawodami i niepowodzeniami, uczuwamy się słabi, bezsilni, wrażliwi na wszystko i skłonni do upokorzenia, a wtedy poczucie owjej dumnej samodzielności we łzach się rozplywa.

Jednakże każdy z nas wie z przypomnienia, że takie stany są chwilowe, powtarzając więc *w czasie* obserwację, możemy przy-

jęciem średnich rezultatów, wyjątkowe błędy sprostować i t. p. Trudniejsza sprawa jest z tak zwanymi *złudzeniami świadomości*, które niepospolitą rolę w wewnętrznej obserwacji odgrywają, przynosząc niemały uszczerbek pewności objawień wewnętrznego zmysłu.

Złudzenia świadomości odnoszą się równie do chwili obecnej jak do przeszłych i przyszłych.

Widzieliśmy że wewnętrzna obserwacja zawsze opiera się na mniej lub więcej odległym *przypomnieniu*; otóż w tym zakresie, złudzenia są tego rodzaju, że materiał pamięci zaćmiewają w sposób sobie właściwy. Zawsze przeszłość wydaje się nam w idealniejszych, bo mniej wyraźnych barwach — to co prozaiczne, niemiłe, odpada — rzeczy zwłaszcza dotyczące naszej miłości własnej modyfikują się do tego stopnia (zawsze ze znacznym uwzględnieniem samolubnego „ja“) że nieraz ludzie samą prawdą żyjący, stają się mimowoli kłamcami, opowiadując swe przeszłe myśli i czyny. Im zaś częściej wspominamy fakta przeszłości, tym więcej obecny stan naszej duszy dorzuca do nich właściwych sobie akcesoryj; właściwością zaś pamięci jest, że rzecz wielokrotnie w pewnych perjodach czasu wspominaną, w danej chwili odtwarza w takiej postaci, w jakiej ją po raz ostatni odtwarzała; nagromadzone więc owe sztuczne dodatki i cienie, rosną w stosunku częstości perjodycznego przypominania. Jeżeli, szczęśliwym trafem, dodatki te i cienie harmonizują w swém istocie z realnym zarysem wspomnienia, to w takim razie, powtarzanie wspomnień doda im tylko mocy i wszechstronnej wyrazistości; lecz jeśli do wspomnienia, raz i drugi, dostanie się jakaś fałszywa, czy to indywidualna, czy zewnętrzna przymieszka, wówczas przeszłość, im ją częściej wspominac będziemy, tym fałszywiej się przedstawi.

W zakresie terażniejszości zaś, przyczyną złudzeń świadomości jest jej *szczupłość*, że tak powiem: pojedynczość uwagi sprawia że zwykle, w łańcuchu szczegółów obserwowanych prześlepiamy jego początek a widzimy tylko wybitniejsze ogniwa — nie czujemy przyczyny pierwotnej i dlatego niewiemy z kąd nam

się wziął w umyśle ten lub ów szczegół duchowy: „Przyszło mi do głowy“ albo „wpadłem na myśl“; „es kamn mir in die Gedanken, es fiel mir der Gedanken ein“ „cela m'est venu dans la pensée, en pensée i t. p.“ — jesteśmy zmuszeni tylko w ten sposób się wyrażać. Wszelkie pierwotne przyczyny, pobudki, dopiero wtedy stają się widzialne (w skutkach) naszej świadomości, gdy ich już nie ma, gdy już działać przestały. Jesteśmy więc zakłopotani czemu przypisać pewien fakt dziwny i przypisujemy go albo potęgom wymarzonemu albo samym sobie, swojej samodzielnej woli. Poeta w chwili natchnienia czuje że myśli i obrazy płyną mu z kądś mimowoli, ale nie zdaje sobie sprawy z tego że drobne i ciche ale liczne pobudki (pochlebstwo, miłość kobiety, sława, powodzenia, wrażenia tragiczne, wreszcie wino lub kawa) złożyły się na ten objaw *natchnienia* — niezdaje sobie sprawy — gdyż jego świadomość jest na to *za szczupłą*, łudzi go więc w natchnieniu a wsparta fantazją i miłością własną, wmawia w poetę że samo Niebo, że Muza jakaś tchnęła weń ogniem swym wieszczym.

Podobnie, jak wspomniałem, nieświadomość owych przyczyn, pobudek niezauważonych, wyradza złudzenie samodzielności, twórczości, oryginalności, odnoszenia przyczyn naszych myśli do nas samych, do jakiejś wewnętrznej, tajemniczój sprężyny. Mało kto przywykł zdawać sobie sprawę z wpływów jakie codziennie na niego oddziaływają i dlatego też zdaje mu się że postanowień jego woli niewyrodziły żadne obecne lub dawniejsze wpływy zewnętrzne; — na tém też polega złudzenie twórczości. Pamiętam że nieraz, gdy udało mi się złożyć jakiś oryginalny syllogizm lub figurę retoryczną, uczuwałem dnmę twórczości, dopóki przejrzenie dawniej czytanych książek lub inne wspomnienia, przypadkiem nie wyjaśniły mi materiałów z których owa mniemana twórczość powstała. Tak jest, twórczość nasza jest tylko kombinacją odbitej w sobie treści i formy a jednak świadomość wewnętrzna często inaczej w nas wmawia. Od tego czasu owe dziwaczne marzenia nocne przedstawiają mi się jasno jako fantastyczne, losowe zlepki wrażeń za dnia odebranych i codziennie jestem w stanie pocieszny lub straszny sen nocy na dzienne elementa rozebrać.

W przykładzie tym świadomość *czuwająca* krytykuje świadomość *senną*; ale często krytyka taka dla różnych przyczyn nieprzychodzi do skutku, nawet u samych psychologów niestety! Taki C a h a g n e t lub H e i n r o t h i e c i a szkoła spirytystów przyjmuje złudzenia świadomości za nadnaturalne podstawy psychologicznych systematów. Niejeden z nich oddałby swoją głowę za to, że on sam, że jego „ja“ duchowe jest pierwotną *przyczyną* jego poglądów i czynów. Dzięki to owemu złudzeniu „niemowlęciu wydaje się że *dowolnie* krzyczy o pokarm; dziecko złośliwe mniema że *dowolnie* mści się na tym który je podrażnił; że samowolnie chce uciekać gdy się czemś przestraszy. Człowiek pijany mniema że przez swobodne postanowienie umysłu wymawia słowa których wolałby nigdy nie wymawiać gdy jest trzeźwym. Tak, człowiek w gorączce będący, gaduła, dziecko i t. p. sądzą że mówią według, niezależnej decyzji umysłu wtedy właśnie gdy nie są w stanie powstrzymać potoku wyrazów; doświadczenie nas naucza równie jasno jak rozum, że tylko ludzie mają przeświadczenie o samodzielności swój woli, albowiem oni tylko mają *świadomość swoich działań* a *przyczyn które ich do tego skłoniły niespostrzegają* (et causarum, a quibus determinantur, ignari;) i że postanowienia naszego umysłu nie są czém inném jak popędami, pragnieniami (appetitus) zależnemi koniecznie od różnorodnych stanów *ciała* (należy dodać dla jasności: i *umysłu*). Chciałbym przedewszystkiem zwrócić uwagę na ten fakt, że ażeby dopełnić jakiegoś działania według decyzji umysłu: potrzeba koniecznie mieć jego wspomnienie. Tak np. nie możemy wymówić słowa którego niepamiętamy. Nie zależy zaś od wolnej woli przypomnieć sobie jakąś rzecz lub o niej zapomnieć. To też sądzą że jest tylko w mocy wolnego namysłu, wypowiedzieć albo zamilczeć to co się przypomniało; lecz gdy nam się śni że mówimy, mniemamy mówić według swobodnego wyboru myśli, a jednakże nie mówimy, albo też jeśli mówimy, to tylko przez bezwiedne poruszenia ciała. Wreszcie podczas takiego marzenia mniemamy *dowolnie* robić to, czego byśmy nigdy nieśmieli dopełnić po obudzeniu. A chciałbym bardzo wiedzieć czy

są w umyśle dwa rodzaje postanowień, jedno fantastyczne a drugie wolne (1).“

Nie aprobując w zupełności tego ustępu, którego niektóre subtelności wymagałyby szerszego wyjaśnienia, cytuję go jednak jako poparcie złudzeń świadomości.

Wspomnę wreszcie o jednym jeszcze złudzeniu jako sięgającym z terażniejszości w przyszłość, a które niemniej może stać się przyczyną błędów w zakresie wewnętrznej obserwacji. Jeżeli zostajemy pod wpływem jakiegoś silnego wrażenia, np. jakiejś ważnej okoliczności w życiu, choćby czysto wewnętrznej (silna wiara w jakieś przekonania, miłość, zapal do pewnej nauki, ztąd postanowienia na przyszłość i t. p.) — to jesteśmy silnie przekonani że okoliczności tych w najdrobniejszych szczegółach nigdy nie zapomniemy, że przekonaniom pewnym zostaniemy wierni, że zapal nasz lub uczucie nigdy niewygaśnie. Terażniejszość sądzi przyszłość według siebie. Tymczasem doświadczenie inaczej uczy. Przekonałem się z własnych umysłowych doświadczeń jak silnym jest to złudzenie. Jedna z takich prób obrachowana na rok czasu, już po trzech miesiącach wydała rezultaty. Szczegół który powinien się być silnie wkorzenił w umysł, po upływie tego czasu (w którym naturalnie nie odnawiałem go w pamięci) zniknął pod falą nowych wyobrażeń i uczuć i potrzebowałem dopiero zajrzeć do notatki, ażeby sobie przypomnieć że doświadczenie miało być sprawdzone nie prędzej jak po roku.

To złudzenie sprawia że wierzymy silnie w stałość i niezmiennność naszych uczuć i przekonań, w niezachwianność postanowień, jeśli te, wyłącznie i silnie w danej chwili zajmują naszą uwagę — a summa tych złudzeń, wsparta pragnieniami niezaspokojonych władz duszy, stanowi podstawę wiary w jej nieśmiertelność.

Ale, mógłby ktoś zarzucić, jeśli ta świadomość nasza jest tak łudząca, to któż mi zaręczy że ona nie zwodzi mię, skoro

(1) Spinoza, *Ethics*. pars III, prop. II schol.

i mówi o własném mojem istnieniu? Może i to poczucie jest złudzeniem?... W samej rzeczy, znamy nihilistów którzy pocieszają się tém że nie istnieją, ale też ci mogą mieć pretensję tylko do psychiatriji, nie zaś do *normalnej* psychologii; dla nas bliższe rozbieranie tego przedmiotu byłoby stratą czasu i papieru— *chcę wiedzieć czy jestem, a więc jestem*, bo któżby za mnie chciał wiedzieć o mojem istnieniu jako o swoim?

Wszystkie złudzenia świadomości o jakich dotąd wspomniałem, dadzą się w części przynajmniej usunąć zapomocą tejże samej wewnętrznej obserwacji, która je sprawiła; ale jeśli nie chwilowy jój stan, lecz sama przyrodzona jój istota będzie przyczyną błędów i niedostatków, to już naprawić się nieda, i jest najsilniejszym argumentem przeciw wyłącznemu użyciu téj metody, jak tego chcieli znakomici psycholodzy *Fortlage* (1) i *Tibergien* (2).

Oto są dowody niendolności wewnętrznej obserwacji w wielu ważnych kierunkach psychologicznego badania:

Wewnętrzna obserwacja nic nie może i niebędzie mogła powiedzieć o *początku* duszy, o jój pierwszych procesach; nic nie wie o *bezwiednym* stanie duszy, który jednak większą część jój życia wypełnia; świadomość bowiem nie może być tam gdzie jój nie ma. Jój relacje o *wolnej woli* lub o *nieśmiertelności duszy* a więc w kwestjach tak potężnych, polegają tylko na złudzeniach świadomości; wszelkich *stanów niskich, zmysłowych* lub *nieprawidłowych* i zupełnie *anomalnych* zadawalniająco objaśnić nie może, bo ani warjat, ani idjota nie mogą być psychologami nię może wreszcie nic stanowczego powiedzieć o *istocie samej* duszy, gdyż na to potrzebowałaby dusza wyjść sama z sie-

(1) System der Psychologie als empirischer Wissenschaft aus der Beobachtung des innern Sinnes von Carl Fortlage Dr. Phil. Prof. a. d. U. JENA 2 tomy 1855 Leipzig. Psycholog ten w myśl HERBARTA chciał przeciwstawić psychologję jako naukę wewnętrznego zmysłu z równie bogatym materiałem, wszelkim innym naukom na badaniach zewnętrznych zmysłów opartym. (Przedmowa str. XVII.) Jednakże w ciągu samego wykładu niejednokrotnie wypadło mu posiłkować się prawdami fizjologii i w ogóle dostrzeżenia zmysłowe w pomoc przybierać.

(2) Tibergien. La psychologie dans les limites de l'observation.

bie i przypatrzeć się sobie z zewnątrz — a do takiego odbicia nie ma zwierciadła.

Tych trudności i sam Fortlage nie pokonał; chcąc zaś być o ile możności logicznym kwestję istoty i nieśmiertelności duszy, w systemie swój obszerniej psychologii zupełnie pominął. —

Rozebrawszy tym sposobem trudności, niedokładności i ważniejsze zarzuty czynione obserwacji wewnętrznej, wypada nam zwrócić jeszcze uwagę na korzyści jakie ona przedstawia, aby wyprowadzić wypadkową, *co do pożytków jakie odnieść może psychologja z téj metody, dla urzeczywistnienia swych celów naukowych?*

Bezpośrednie ujęcie utworów duszy, przedstawia już tę wyższość nad wszelkimi innymi sposobami, że jest *bezpośrednie*. Jestto najlepsza bo jedyna droga podpatrzenia natury w jej pracy umysłowej, która tylko dla świadomości przynależnego jej podmiotu jest przystępną a dla wszelkich innych otoczona nieprzepartą zasłoną: nikt nie może widzieć moich myśli, oprócz mnie samego, a choćby je mógł widzieć, to najwyżej te tylko które mnie w danej chwili zajmują, podczas gdy dla mnie *przemieć* jest zawsze tego rodzaju najbliższą informatorką.

„Choćby kto posiadał jak najdokładniejszą znajomość chemicznych, fizykalnych i fizjologicznych stosunków naszego mózgu, znajomość, jakiej się dopiero po wiekach mozolnej pracy spodziewać można; choćby mózg nasz był dla niego przystępny w stanie żywym i nienaruszonym, tak iżby mógł dostrzedz jak najdokładniej wszystkie zjawiska, stanowiące funkcję mózgu; to jednak niedowiedziałby się co się w nas samych dzieje, nie wiedziałby o *treści* naszej świadomości, o naszych różnorodnych objawach i utworach umysłowych. Całe nasze *wewnętrzne*, psychiczne życie pozostałoby dla niego niedostępnem i przy takich najkorzystniejszych warunkach. On do nas samych przejść nie może, i dlatego, pomimo wszelkich fizycznych środków, nie może dostrzedz najprostszyc rzeczy, które my sami w sobie, przez ów wewnętrzny zmysł, w sposób niewątpliwy dostrzegamy.

Już ten jeden przykład daje poznać uprawnienie i doniosłość metody opartej na wewnętrznym psychologicznym doświadczeniu.“ (Dr. H. Struve. O isnieniu duszy i jej udziale w chorobach umysłowych 1867. Warszawa str. 4). Są fakta psychologiczne które tylko wewnętrznym dostrzeganiem ująć i objaśnić możemy. Prawa twórczości, męczenie się władz duszy, krytyka uczuć, krytyka ideałów, krytyka sądów i wszelkich pojęć abstrakcyjnych, rozbiór pojęcia „ja“ i w ogóle samowiedzy, tylko na tem wewnętrznym polu ująć się dadzą.

Wielkie przysługi w takich badaniach oddają notowania piśmienne rezultatów spostrzeżeń, jako materiału do następnego *porównawczo-historycznego* ich opracowania.

Wewnętrzna obserwacja mająca za podstawę świadomość i przypominanie jest też podstawą i źródłem wielu popularnych pojęć o czynnościach umysłowych, które każdy posiada, a najwymowniej dowodzi tego ta okoliczność, że podział władz duszy ze względu na ich właściwe charaktery pierwój już był ustalony w przekonaniu ogółu (jak świadczą najdawniejsze pisma) zanim pierwsze próby psychologicznych badań poczyniono: najwcześniejszy człowiek myślący odróżniał *wolę* od *uczucia* i *myśli* i t. p.

Uzupełniając myślą powyżej przytaczane korzyści z wewnętrznej obserwacji wypływające, łatwo już będzie zawnioskować, że pod względem *ilości wewnętrznych* utworów mojej duszy, jej władz, ich *stosunku* do siebie i *prawidłowości wewnętrznej* jedna tylko moja własna świadomość dobrze poinformowaną być może, a więc ilość wszystkich wewnętrznych szczegółów duszy przynależnych, tylko przez wewnętrzne widzenie, przez wewnętrzną obserwację może być zebraną i ujętą. Podobnież tylko świadomość może nam wyjaśnić wewnętrzną treść, czyli *znaczenie* a więc psychologiczną *jakość* (1) utworów duchowych, t. j.

(1) Być może iż niedostatecznie usprawiedliwiłem powyżej, rozróżnienie *jakości wewnętrznej* i *zewewnętrznej*, podaję więc przykład wyjaśniający co rozumiem przez *wewnętrzną treść* czyli *znaczenie* lub *psychiczną jakość* pewnych, w nas samych odbywających się procesów, w przeciwstawieniu z ich *zewewnętrzną, fizjologiczną, przedmiotową jakością*. Jeśli np. przybliżę rękę do ognia, to uczuję gorąco a wreszcie ból — owóż uczucie to będzie wewnętrznym, psychicznym znaczeniem wrażenia gorąca dla mnie (dla obecnego mego stanu) czyli jego podmiotową, psychiczną jakością. Z tem wszystkim

symbolów zewnętrznych lub wewnętrznych zjawisk (gdyż myślenie nie jest niczem innym jak *symbolizowaniem przedmiotowości zewnętrznej lub wewnętrznej i stosunków między jej szczegółami zachodzących*).

Zebranie faktów wewnętrznych zapomocą takiego badania, choćby ono nie nosiło cechy naukowej ścisłości musi być pierwszym aktem w psychologicznym poznawaniu. To wewnętrzne badanie jak następnie zobaczymy będzie zarazem ostatnim aktem naszego poznawania, ale już wtedy charakter jego nie będzie *faktyczny* (t. j. zbierający fakta) ale raczej *krytyczny* (rozsądzający rezultaty badań empirycznych).

Na podstawie poprzedniego rozbioru natury wewnętrznej obserwacji, ztąd wynikających korzyści i niedogodności wypada nam teraz oznaczyć znaczenie tej metody dla psychologicznego poznawania.

Otóż dochodzimy tu do następujących wniosków:

1. *Możliwość wewnętrznej, bezpośredniej obserwacji psychologicznej, istnieje.*
2. *Jest ona najwyższą prawidłową zdolnością, wewnętrzną, centralną abstrakcją, gdyż prowadzi do ścisłego odróżnienia nie tylko naszej duchowej obiektywnej treści od nas samych, ale nawet siebie samych jako podmiotu od nas samych jako przedmiotu badań. W drugim zaś mniej ścisłym, i że tak powiem, codziennym znaczeniu i postaci jest ona raczej uważaniem samego siebie, wiedzeniem o swoich uczuciach i czynach, świadomością sprawozdaniem przed samym sobą z własnych umysłowych czynności. W tym razie wewnętrzna obserwacja opiera się przeważnie na przypomnieniu.*

wrażenie gorąca co do swój fizjologicznej jakości nieprzestaje być tylko molekularnym stanem nerwów. Ja czuję, wiem co pewien taki stan nerwów dla mnie znaczy, ale zupełnie *niewiem* czym jest ten stan fizjologicznie, a nawet *niewiem* że owo wrażenie jest stanem nerwów, jeśli mnie tego nie nauczyła droga zewnętrzna. Podobnie, jeśli *myślę* w danej chwili o czemś świadomie, to *wiem* co znaczy dla mnie każde z wyobrażeń jakie podczas myślenia kombinują się — mam więc świadomość o psychologicznej jakości tych różnych procesów, ale *niewiem* najzupełniej o tém, co *zachodzi* w mózgu podczas *myślenia*, czyli że wewnętrzna moja obserwacja *nie wie* o fizjologicznej jakości myślenia. Odwrotnie: patrząc na mózg człowieka śpiącego i mającego sny niespokojne, widzimy gwałtowne falowanie jego powierzchni, ale niezdolamy oznaczyć, co mianowicie śni się takiemu człowiekowi. Użytkownicy którzy znają najnowsze prace psycho-fizjologiczne uznają słuszność i ważność takiego rozróżnienia dwóch jakości.

3. *Z takiej psychicznej natury wewnętrznej obserwacji wynika (w pierwszym razie) jej nieprzystępność dla ogółu ludzi a wiele trudności i niedogodności nawet dla psychologów, w praktycznym zastosowaniu — w drugiej zaś postaci: brak naukowej ścisłości.*
4. *Pomimo to jednak, stosując ją umiejętnie i umiarkowanie z zachowaniem przepisów teorii poznania dla wszelkiej obserwacji, do faktów umysłowych, bez popadnięcia w krańcową niebezpieczną abstrakcję — metoda wewnętrznego dostrzegania może stać się nader pożytecznym źródłem naszej wiedzy o duszy ludzkiej, odnośnie do jej wewnętrznej ilości i jakości oraz stosunku do siebie i prawidłowości jej szczegółowych i to czysto wewnętrznych objawów i utworów. — Nakoniec:*
5. *Z powyższych wniosków wypada, że psychologja nie może oprzeć się wyłącznie na obserwacji wewnętrznej, gdyż ta:*

po I. niemoże oznaczyć duszy ze względu na istotną, fizjologiczną jakość czynności duchowych.

po II. daje wypadki tylko najwewnętrzniejszych objawów dotyczące i to przy wielu wyżej wymienionych niedogodnościach w praktycznym zastosowaniu.

po III. uważając duszę z jednej tylko strony i w czasie ograniczonym nie jest w stanie rozwiązać bardzo ważnych pytań jak np. kwestji siedliska duszy, jej powstawania, rozwoju i przyszłości (śmiertelności lub nieśmiertelności) i wreszcie (co bardzo jest ważne) nie może dać żadnych wiadomości o bezświadomej treści duszy która przecież jej istotę stanowi.

b) **Doświadczenie wewnętrzne.**

Doświadczenie w ogólności, tём się różni od obserwacji, że w niём przedmiot badań ulega pewnym zmianom, i jest umyślnie przez podmiot dla jego widoków przedstawiany, podczas gdy w obserwacji przedmiot pozostaje nienaruszonym i na podmiot oddziaływa przez to tylko, że *jest*, że *ma być* i *stan*,

w którym go jego prawidłowość konieczności utrzymuje. Najlepszym przykładem do odróżnienia będzie tu np. *obserwacja gwiazd*, z jednej strony, a *doświadczenie*, dajmy na to, *chemiczne* z drugiej. Otóż zachodzi pytanie czy tego mniej więcej rodzaju doświadczenia jesteśmy w stanie wykonywać nad naszą treścią umysłową, wewnętrzną? Samo się przez się rozumie że w każdym razie doświadczenie będzie tu miało charakter znacznie odmienny aniżeli w chemii, będzie to raczej doświadczenie psychologiczno-fizjologiczne, choć ocenienie jego rezultatów zawsze tylko do wewnętrznego badania należyć będzie.

Możność takich doświadczeń w samej rzeczy istnieje czego najlepiej dowodzi to, że je już robiono.

Jeżeli tylko w obserwacji wewnętrznej siłą woli zmuszamy się do przejścia w pewien żądany stan i kierujemy nasze wewnętrzne procesa ku swoim widokom i próbom, to takie badanie będzie już właściwie *doświadczeniem* a nie tylko obserwacją (1). Lecz mogą być jeszcze doświadczenia niejako pośredniczące pomiędzy fizjologicznymi a czysto psychologicznymi, zawsze jednak pozostając w granicach wewnętrznego badania. Takie np. robił na sobie sławny chemik sir Humphry Davy zażywszy *haszyszu*; podobnież Dr. Moreau de Tour — toż samo robili oni z *chloroformem* i z gazem rozweselającym (tlenek azotu) a Harles i Bibra z *kwadem siarkawym*.

W pierwszych perjodach działania, mianowicie kto biegly jest w wewnętrznej obserwacji, może doskonale śledzić wkradanie się pierwiastków narkotycznych przez zmysły do treści duchowej i popłoch téj ostatniej za ich najściem aż do czasu w którym działanie przybyszów i samą świadomość a z nią przytomność umysłu pochłonie. Potem znów obserwacja powtarza się może gdy pod wpływem sił żywotnych działanie narkotyku zneutralizuje się i stan normalny powracać zaczyna.

(1) Tu należą naprzykład doświadczenia robione przez nieznanego autora dzieła, które wyszło w r. z. w Paryżu p. n: *Des rêves et des moyens de les diriger* 1867. Autor dowodzi w niem że przekonał się z własnych spostrzeżeń nad samym sobą, że nigdy podczas snu świadomość nie ginie zupełnie, lecz że nawet przez ćwiczenie i wprawę można dojść do kierowania senném marzeniem uczestniczyć w jego złudzeniach bez przejścia do stanu czujnego!

Tu także zaliczyć należy doświadczenia Helmholtza nad przewodnictwem nerwów i szybkością woli, gdyż pomimo ich przeważnie fizjologicznego charakteru — polegają głównie na *wewnętrznyém uważaniu* następstw operacji (?).

Doświadczenia tego rodzaju są wprawdzie rzadkie, gdyż łączą się z pewnym niebezpieczeństwem, lecz rezultatów ich nie należy lekceważyć, one to bowiem rozświeciły nasze pojęcia rzeczywiste o istocie snu, marzeń i t. p. stanów, o wpływie duszy na ciało i naodwrot, o ich ścisłym związku, o naturze samej świadomości i t. d.

Dla tych i powyżej wymienionych korzyści wewnętrznego badania, niektórzy psychologowie obstawali za wyłącznym jego użyciem w psychologii, a nawet utrzymywano że wszelkie inne sposoby są tylko odmianami tegoż badania. Prawdą jest niezaprzeczoną że dla *ducha naszego* bezpośrednio dostępnym jest tylko *duch nasz* t. j. że tylko to co jest już reprezentowane w duszy odpowiednim myślowym symbolem, że to tylko może być przedmiotem naszej świadomości. Lecz jeśli tę *istotną prawdę* przyjmujemy *bez zastrzeżenia* w dowodzeniach i badaniach pisanych, to wszystkie nauki świata dotyczące utracą w psychologii podstawę swego realnego bytu — niebyłoby nawet sposobu porozumienia się gdybyśmy nie odnosili naszych wrażeń do zewnętrżności, która nas otacza. Nikt nie przeczy że obserwacja każda czy to wewnętrzna, czy zewnętrzna, staje się dla nas świadomą zawsze w jednakowy sposób, zupełnie tak samo jak np. dla telegrafisty depesza odbierana przedstawi mu się w jednaki sposób, bez względu na to czy przysłała z Ameryki czy tylko z najbliższej stacji — lecz to jeszcze nie upoważnia telegrafisty do ogłaszania: że *depesza przysłała z najbliższej*, jeśli ją pierwotnie z Ameryki wysłano. Kto w ten sposób

(2) Ob. MAJERA *Fizjologia Układu Nerwowego* str. 393; — a także wyboruą rozprawkę WITTI-CHA: *Ueber die Schnelligkeit unseres Empfindens und Willens*. Berlin 1868 str. 18 i następnę.

Podobnie do tego rodzaju zaliczyłbym doświadczenia jakie robiłem na sobie, w chęci docieczenia związku między natężonym myśleniem w pewnym kierunku a objawami cielesnymi jak: napływ krwi do głowy w pewnych jej okolicach, jej rozgrzewanie się, słyszenie szumu, bezczynność członków, ich nieczułość przy natężonej uwadze i t. p.

odpowiada ten nietylko nas nie objaśnia, ale owszem, w błąd wprowadza. Wolno jest zatem utrzymywać że jedyném źródłem naszego poznania jest wewnętrzna obserwacja, ale nie wtedy, kiedy się chce nauczyć kogoś jakie są *szczególne* źródła tegoż poznania — inaczéj bowiem o szczególnych sposobach badania niczego się nie dowiemy.

Jeśli zaś obserwację i doświadczenie wewnętrzne pojmo-
wać mamy w ten sposób jak tutaj jest podane, to w żaden sposób wyłączości ich uznać niemożemy dla powyżéj przytoczo-
nych powodów a mianowicie ich przyrodzonych trudności, nie-
dogodności i niedostatków.

Wracając do doświadczenia wewnętrznego streszczamy to,
co się o niém powiedziało w następujących wnioskach:

1. *Możność wewnętrznego doświadczenia w ścisłym znaczeniu istnieje.*
2. *Przy jego pomocy rozjaśnić możemy nasze pojęcia o wszelkich objawach polegających na ścisłym związku duszy z ciałem, o różnych anomalnych stanach duszy, stąd o naturze duchowych czynności, samowiedzy i t. p.*
3. *Przedstawia ono pewne, nietylko trudności, ale nawet niebezpieczeństwa ze względu na zdrowie.*
4. *Że zatem pomimo wielu korzyści, Psychologja tylko w niewielu razach może i powinna posilkować się wewnętrzném doświadczeniem — wyłącznie zaś na niém oprzeć się niemoże, dla jego zbytnej jednostronności i małego zakresu działań.*

Ogólne zaś wnioski z rozbioru sposobów wewnętrznego badania, odnośnie do jego znaczenia dla psychologii są następujące:

- I. *Wszystkie cząstkowe sposoby wewnętrznego badania są mniej lub więcej potrzebne psychologii do urzeczywistnienia pojedynczych jej celów a do niektórych z nich są nawet jedynymi drogami.*
- II. *Rezultaty z ich zastosowania do poznania duszy ludzkiej, dotyczą głównie wewnętrznej, treściowej ilości*

i jakości *j*ej pojedynczych szczegółów, ich stosunku do siebie, a także sposobu ich rozwoju czyli prawidłowości wewnętrznej.

- III. Jednakże wyłącznej psychologicznej metody, ani obserwacja ani doświadczenie wewnętrzne stanowić nie mogą z przyczyny jednostronności badań i ich charakteru czysto faktycznego.

SPOSOBY ZEWNĘTRZNEGO BADANIA.

(Obserwacja i doświadczenie obcych dusz w ich najzewewnętrzniejszych objawach.)

a) Obserwacja zewnętrzna.

α DUSZ NORMALNYCH.

Sposoby badań które obecnie rozbierać będziemy, już coraz bardziej oddalają się od centralnego siedliska duszy, zajmując się raczej jej objawami aniżeli samą duszą i po nich sąd od niej wydając. Przechodzimy jednak do tych z pomiędzy objawów które najściślej z wnętrzem duszy się łączą a na podstawie których powstało kilka metod usiłujących we właściwy sobie sposób zbadać duszę człowieka. W każdym razie będą to już *sposoby zewnętrznego badania*, gdyż w nich, nie samych siebie, nie własną duszę, lecz dusze innych ludzi od nas niezależne i bezpośrednio nieprzystępne badać będziemy.

Najwięcej bliskim duszy i stałym jej, psycho-fizycznym objawem w człowieku — jest *fiziognomja*. Na niej każde wzruszenie umysłu, każde wstrząśnienie moralne najwidoczniej się maluje; szczególnie też *wzrok* pod tym względem jest zupełnie zależnym od duszy i bez niej traci swój właściwy charakter i potęgę. To też *oczy* człowieka żywego najwymowniej przemawia-

ją o jego wewnętrzności, gdyż podobnie jak i wszystkie inne części twarzy przez powtarzanie pewnych poruszeń i usposobień wewnętrznych stają się z czasem charakterystycznym znamieniem duszy człowieka. To samo można powiedzieć o *ustach*. Nie miejsce tu rozwodzić się nad bliższem znaczeniem tych wskazówek fizjognomicznych, które jednakże przez długoletnie obserwacje wielu naśladowców *Lavatera*, nawet w formę praktycznej umiejętności p. n. *fizjognomiki* ujęte zostały. Zastosowanie tej nauki nadzwyczaj ważne w stosunkach między ludźmi, dziś jeszcze jest prawie żadne, lecz nie można powiedzieć aby dla psychologii nie miało ono pewnego znaczenia; pominąwszy już tę okoliczność że obserwacja fizjognomiczna chociażby machinalna i nieumiejętna tłumaczy nam wraz z przytoczonymi powyżej sposobami, nabycie pewnych, ogólnych o duszy pojęć, nazw i przekonań jakie każdy niesłyszając o fizjognomicie, nabywa, oprócz tego mówię, tłumaczy nam ona i ściśle, naukowe kwestje, w przedmiocie zależności wzajemnej duszy i ciała, jeśli zdobyte na tém polu osiągnięte, umiejętnie do badań psychologicznych zastosujemy.

Zbytecznym byłoby tu dowodzić tej prawdy którą codzienne stwierdza doświadczenie, że twarz człowieka w oczach bystrego i wprawnego spostrzegacza, jest rzeczywiście zwierciadłem duszy. Ktokolwiek porównywał portrety ludzi genialnych zdolności lub zbrodni i ludzi prostych, idiotów lub warjatów i t. p. ten niezawodnie przyzna ściśłość związku jaki zachodzi między twarzą człowieka a jego istotą wewnętrzną; szczególnie też pod względem umysłowych zdolności, *czoło* i *oczy* są tak pewną wskazówką, że dosyć jest mieć dar spostrzegawczy niezbyt długimi fizjognomicznymi studjami z dzieł i z praktyki wzmocniony, aby o zdolnościach człowieka po krótkiej obserwacji zawyrokować. Cała trudność w tém że najczęściej spotyka się ludzi o których nie wiele można powiedzieć. Fizjognomiczno-psychologiczna metoda badań jest prawie czysto empiryczną, częstokroć nawet nie jesteśmy w stanie zdać sobie sprawy z tego, dlaczego ten lub ów rys twarzy, taki a nie inny charakter oznacza;

i to głównie jest przyczyną że fizjognomiczne badania dalekie są jeszcze od naukowej ścisłości. Tak np. trudno wyrozumować jaka zachodzi zależność między *brodą* a *energją* charakteru? jednakże nikt nie widział człowieka silnej woli i energii charakteru, któryby miał brodę maleńką, okrągłą, delikatną i w tył znacznie cofniętą.

Co zaś do czoła o którym wspomnieliśmy to ono w samej rzeczy pod względem umysłowych zdolności jest najpewniejszą wskazówką, ale tylko dla tych którzy odrzucają zbyt drobiazgowo przywiązywanie znaczenia do każdej wypukłości czołowej. Czoła takie jakie mieli np. Newton, Kepler, Goethe, Bouckle, Kopernik, Śniadecki i t. p. nie mogą należeć do ludzi ograniczonych umysłowo. Czoło zawsze i wszędzie będzie najpewniejszą oznaką umysłowości, tak że stanowiska *fizjognomiki* lub *kraniologii* jak i *anatomji porównawczej*, *fizjologii mózgu*, lub *metody Campera* mierzącej kąt twarzowy różnych ludów i plemion dla dowiedzenia tej samej samej doświadczałnej prawdy.

W ogólności, łatwo zauważyć, że fizjognomiczne badania duszy mają praktyczne znaczenie tylko dla psychologii osobowej indywidualnej i tu zasługi jej są znakomite; zaś dla ogólnej psychologii, fizjognomika rozjaśnić może ścisłą zależność objawów cielesnych od duchowych i nawzajem, rzucając wielkie światło na kwestję *temperamentów* i t. p. (1).

Również ważne są zdobycze tych badań na szerszą skalę, dla psychologicznej charakterystyki różnych ludzkich plemion i narodów, co dla ogólnych poglądów nauki o duszy jest nader ważnym.

(1) Na tej podstawie fizjognomici usiłują badać duszę ludzką przy pomocy obserwacyjnej fizjognomicznej metody. Jedni, a mianowicie dawniejsi jak WEISS (*Princ. philos. polit. et moraux*) radzą robić obserwacje tylko na podstawie *obcowania z ludźmi*, późniejsi zaś jak ORTIN (*Précis analit. et rais. du syst. de Lavater Bruz.* 1849) przywiązują wagę tylko do ogólnego wyrazu twarzy co najprzód bez szczegółowego oznaczenia jest nleujętém, a przytem w czasach kiedy każdy w swoim zakresie jest dyplomata i aktorem taki sposób badania najczęściej zawodzi; LAVATER znowu (*La physiognomie ou l'art* i t. d. illustré de 700 fig. 1814) który pierwszy ujął fizjognomikę w formy cokolwiek ścisłej nauki, nie tylko postawę i wyraz twarzy ale i szczegółowe ich składowe pierwiastki jak pojedyncze rysy i formy twarzy i głowy, bierze pod uwagę. Bliższe szczegóły znaleźć można w przekładzie polskim KUROWSKIEGO dzieła barona KNIGGE p. t. *O poznawaniu ludzi z zewnętrznych oznak*, Warszawa 1857.

Przytem, nasuwa mi się na myśl, czy nie możnaby zastosować metody fizjologicznej do wyjaśnienia kwestji *siedliska władz duszy*.

Obserwując twarz człowieka *rozmyślającego* i twarz człowieka przejętego jakimśkolwiek *uczuciem* widzimy wybitne różnice; pominawszy wyraz twarzy który w ogóle u zamyślnego jest niejako zamknięty w sobie i nieruchomy zaś u człowieka przejętego uczuciem niejako rozrucony i niestały, niespokojny — pominawszy te oznaki, mówię, widzimy różnicę w kolorze twarzy — ludzi myślących, filozofów zawsze wystawiamy sobie z bladą twarzą, zaś entuzjastów, zapaleńców, ludzi namiętności z obliczem rozognioném, z twarzą co chwila zmieniającą kolor; najpowszeplniejszą przyczyną zaczerwienienia się jest *uczucie wstydu*, nigdy zaś proces czysto *mysłowy*. Pokazuje się więc że uczuciowość człowieka ma pewien najściślejszy związek z naczyniami krwionośnymi, włoskowatemi twarzy, czego myślowość nie posiada. Czy więc, obserwując anatomicznie ujścia nerwów centralnych, przewodniczących temu działaniu, nie dałoby się oznaczyć *które części mózgu przeważnie sprzyjają objawom uczuciowości a które (jako niepołączone bezpośrednio z ośrodkami zawsze przez uczuciowość podrażnianemi) są przeważnie ogniskiem obojętnej, nieczułej, krytycznej myśli?* Poznawszy zaś bliżej różnice zachodzące w konstytucji tych części, zawnioskować jaka budowa mózgu sprzyja przeważnemu rozwinięciu się jednej z tych władz duszy.

Za możliwością dojścia do takiego rezultatu przemawiają chirurgiczne doświadczenia Flourens'a — w których wykazuje się jasno że *czucie i inteligencja czucia* przynależą oddzielnym częściom mózgu, a także prace wykazujące utratę *ruchów dowolnych* po wycięciu pewnego miejsca w mózgu — a więc umieszczenie oddziaływania *woli*.

Zaczepiliśmy powyżej *kraniologję* — o niej też, jako o jednym z więcej znanych sposobów zewnętrznego badania duszy wypada nam wypowiedzieć kilka treściwych uwag i przynajmniej pokrótce ją rozebrać.

Kraniologia, inaczej *kranioskopją* lub *frenologją* zwana, jest szkołą, fizjologiczno-psychologiczną opartą na organologii władz duszy, czyli na podziale mózgu. Wedle zdania swego fundatora, Dra G a l l a, utrzymuje ona:

1. Że mózg jako organ duszy składa się z oddzielnych *cząstkowych* organów, jako narzędzi, pewnych właściwych duchowych czynności.

2. Że zdolności i skłonności są nam wrodzone.

3. Że większy lub mniejszy stopień ich potęgi i rozwoju odpowiada większemu lub mniejszemu rozrostowi a więc wypukłości przynależnego im organu.

4. I wreszcie, stronę praktyczną frenologii stanowi twierdzenie: że ponieważ powierzchnia czaszki jest ściśle równoległą od powierzchni mózgu, przeto z jej wypukłości czyli guzów sądzić można o rozwoju odpowiednich części mózgu a więc i duchowych zdolności lub skłonności.

Oto w najkrótszych słowach treść i zasada całej frenologii. Metoda śmiała bez wątpienia i najdotykalmiejsza ze wszystkich sposobów badania duszy. Ale zachodzi pytanie czy wszystkie te zasadnicze tezy są prawdziwe. Prawdziwość ostatniej z nich, obejmującej praktyczną stronę kraniologii jest zawarunkowana prawdziwością pierwszych.

Więc najprzód co do 1^{ej}; że pojedyncze części mózgu mają specjalne przeznaczenie, to na to fizjologja wprawdzie ma bardzo mało dowodów empirycznych zdanie to jednak, nie tylko nie jest sprzeczne z naturą rzeczy, ale owszem bardzo się z nią zgadza. W każdym razie teza powyższa będzie tylko *prawdopodobieństwem*, nie zaś *pewnością* naukową; zwłaszcza też co do liczby samych organów i ich rozmieszczenia, to już są tylko domysły na bardzo nieściślejszej indukcji i analogji oparte.

Na drugie zdanie zgadza się również większość badaczy; popierał je między innymi Ję. Ś n i a d e c k i w swoim rozbiornie *Systematu Galla*, przytaczając fakta za przyrodzonym bytem zdolności i skłonności w człowieku przemawiające; zresztą *zdolność* lub *skłonność* są tylko *możnościami* rozwoju pewnych

władz duszy, nie zaś samemi jakby zarodkami władz — zatem przyjęcie ich nie ma w sobie nic sprzecznego z zasadami nawet idealistycznej psychologii (1).

Ale za to trzecie zdanie, zależność rozwoju *pewnych* części mózgu od *szczegółowych* zdolności i skłonności ma wiele przeciw sobie. Najprzód, niemamy żadnych pewnych danych o liczbie i rozmieszczeniu tych organów, a powtóre sam fakt tak szczegółowej zależności między *massą* a jej *własnościami* nie ma żadnej ani doświadczałnej, ani logicznej pewności. Utrzymywać więc o pewnej części mózgu że jej rozrost i wypukłość stanowią bezwarunkowo o jej czynności jestto dowodzić, że im kto ma większe oczy, tym lepiej widzi. Oprócz tego zakreslenie granic pewnym organom jest tu najzupełniej dowolne, polegające tylko na przymierzaniu rezultatów wewnętrznej obserwacji do nieznanej nam zasady życia mózgowego. Cała bowiem massa mózgu z dwóch tylko substancji złożona, jest w całości swój zupełnie jednostajną pod względem fizycznym i chemicznym. Zawoje zaś mózgu na jego powierzchni nie są od siebie ściśle odgraniczone, ale owszem przeplatają się i jednoczą w jedną gładką powierzchnię. Dla czegożby wreszcie tylko zewnętrzna powierzchnia mózgu, najwięcej wystawiona na niebezpieczeństwo, miała mieć przywilej duchowy a wewnętrzna nie? Bezzasadność tego twierdzenia zbijają najprostsze doświadczenia *Florens'a* (który tego rodzaju badaniom głównie się poświęcał i kranilogję ostro krytykował). Przekonał się bowiem że odejmując zwierzętom zewnętrzne, wierzchnie płaty mózgu, te bynajmniej żadnej z władz swych nieutracają. Podobnież *Leidesdorf* lekarz warjatów, wspomina o człowieku który mając wypilowaną część czaszki przez którą mózg anomalnie się rozrastał na zewnątrz, w przystępie gorączki, część tę mózgu prawie aż do spoidła półkul, wyrwał sobie z głowy, nie ucierpiawszy w następstwie żadnego uszkodzenia władz umysłu,

(1) W tym duchu napisał swoje dzieło o kranilogji Dr *CASTLE* a także *IDIJEZ* w swoim *Cours de phrenologie spiritualiste appliqué 1847* i inni.

oprócz sparaliżowania jednej strony twarzy. Zatem 3^{ia} teza Gall'a niema żadnej naukowej pewności. Tém samém więc i 4^a mówiąca o praktyczném zastosowaniu organologicznej teorii, upada, tymbardziej że równoodległość powierzchni czaszki od powierzchni mózgu nie jest bynajmniej tak ściśle jak się dawnym frenologom zdawało, niemówiąc już o tém, że nader amborasowném byłoby, chcąc poznać człowieka, prosić go o pozwolenia obmacania głowy.

Tym sposobem rozbiór tysiąca innych moralnych i naukowych zarzutów i logicznych sprzeczności w samym systemie kranjologii, zawartych staje się tu zbyt liczny. Dokonali go już: Flourens, Lélut, Gratiolet, i wielu innych a krytykę ich streścił zreczenie Paul Janet w dziełku swém p. t. „*Le cerveau et la pensée.*“ Paris 1867, mianowicie w rozdziale: *Les localisations cérébrales* str. 110.

Z powyższego widzimy że frenologia w ogólności, a tém samém i metoda psychologicznych badań przez nią podana, obok trudności w zastosowaniu praktyczném nie ma żadnych stałych podstaw naukowych.

Pomijam tu rozbiór kilku innych mniej znanych i mniej uzasadnionych gałęzi *fizjognomiki*, jakimi są: *bukomancja* (nauka poznawania charakterów z ust i zębów ⁽¹⁾), *chirognomika* niewłaściwie brana za jedno z wróżbiarstwem, *chiromancja* (wykazująca zależność układu i budowy ręki od temperamentu i wybitniejszych cech typowych charakteru, usposobienia i inteligencji) ⁽²⁾, *charakteryka* czyniąca toż samo odnośnie do *pisma* ręcznego ⁽³⁾ a której próbne badania właściwie należą już do *pośrednich*) i t. p.

Dla wypełnienia ogólnych uwag o wszystkich fizjognomoni-

(1) Bukomancja ustaloną została przed kilkunastu laty w dziele sławnego lekarza dentysty p. t. *William Rogers Buccamantie*. Wydanie w Wejmarze.

(2) Chirognomikę p. n. chirognomji najstarszą opracował D'ARPEMENTY (*L'ascience de la main ou l'art de reconnaître les tendances de l'intelligence* i t. d. Paris 1856 (drugie wydanie).

(3) Kwestję Charakteryki podnosił u nas umiejętnie D. JELSKI w *Gaz. Pols.* z 13 Grudnia 1866. — Bliższe szczegóły dotyczące tych badań: w treściwém dziełku p. n. *Einblicke durch Fenster, Thür u. Dach in das innerste d. Menschen*; Weimar 1866.

cznych sposobach badania duszy, określe w najkrótszych słowach proces powstawania i metodę zastosowania tych sposobów do indywidualnego-psychologicznego poznawania:

Ja uważam, że ludzie: *A, B, C* w postępowaniu swoim odznaczyli się: pierwszy zdolnością *a*, drugi charakterem *b*, trzeci uczuciem *c*; w powierzchowności zaś pierwszy oznaką *a*¹, drugi *b*¹, trzeci *c*¹. Następnie poznają innych ludzi: *X, Y, Z*, którzy odznaczają się w czynach swoich temiż samemi przymiotami: pierwszy zdolnością *a*, drugi charakterem *b*, trzeci uczuciem *c* i temiż samemi znamionami cielesnemi: pierwszy oznaką *a*¹, drugi *b*¹, trzeci *c*¹.

Jeżeli takie znajomości powtórzą się jeszcze pewną liczbę razy, z takiemiż rezultatami obserwacji, to umysł mój wyprowadza ztąd wnioski prawdopodobieństwa i powiada: skoro u ludzi: *A, B, C* i *X, Y, Z*, charaktery umysłowe *a, b, c* towarzyszyły zawsze charakterom fizycznym *a*¹, *b*¹, *c*¹ i odwrotnie, to bardzo jest prawdopodobnem że i u człowieka *N*, który ma cechę fizyczną *a*¹ lub *b*¹ i t. d. znajdziemy cechy umysłowe *a, b*, i t. d.

W ten sposób postępują wszystkie fizjognomoniczne badania umysłowości ludzkiej, a różnica ich w tém tylko polega że jedne porównują rezultaty obserwacji wewnętrznej czynów ludzkich z obserwacją wyrazu i rysów twarzy, inne z obserwacją budowy czaszki, inne rąk, pisma i t. p.

Nareszcie do sposobów zewnętrznego spostrzegania wypada nam zaliczyć uważanie *ludzi w ogólności*, ich *zachowania* się w towarzystwach, rozmowach i różnych okolicznościach życia i t. p. Taka droga nabywania umiejętności psychologicznej, wydać się może śmieszną i bezpłodną, lecz nie należy zapominać, że właśnie jej winni jesteśmy w większej części nasze machinalne, psychologiczne poznanie. Obok obserwacji wewnętrznej, obserwacja ludzi w ogólności jest zwykłym źródłem popularnej wiedzy o duszy. Tylko że poznanie takie nabywa się z wolna przez długi czas, prawie machinalnie i bezwiednie, przeto je teraz lekceważymy bo nam zanadto z powszedniało. Ale kto z te-

go biernego nawyknienia otrząsnął się i świadomą siebie myślą, pilniejszą zwracał uwagę na zachowanie się otaczających go ludzi i analitycznie je badał, ten przekonał się, że nietylko nienależy lekceważyć tego sposobu badania, lecz że nawet psychologia powinna się doń więcej zwracać, nie zaś zapominając o objawach codziennych przez zbytnią abstrakcję nabytych pojęć, tworzyć cudackie choćby najefektowniejsze systemy. Taka metoda budowania nauki ma tę tylko dobrą stronę w obec przyszłości, że chroni ją od popadnięcia w dawne złudzenia i błędy: zbyt to mała zasługa. Psychologia dziś dopiero zaczyna wkrazać na to pole badawcze, na którym nauki przyrodzone już *od wieków* tysiące prawd zdobyły; lecz dziś jeszcze wstyd jej patrząc na tę potężną choć mrówczą pracę, że ona zaledwie z błędów dawnych otrząsnąć się zdołała i że dopiero teraz odkrywa mozolną wprawdzie ale najkrótszą drogę do prawdy, podczas gdy inne nauki, co dawniej na doświadczeniu się wsparły już mają stałe drogi, stałe metody.

Ale wracając do obserwacji zachowania się ludzi, przyznać należy; że nie tak nie oczyszcza umysłu z mglistych, spekulatywnych teorii jak trzeźwe rozpatrzenie się w stosunkach i wszelkich ludzkich czynnościach. Nic dziwnego że psychologowie rozbujani w eterze, zetknąwszy się z rzeczywistością dochodzą do zastraszających orzeczeń: „że największym nieszczęściem w życiu jest samo życie a jedynym szczęściem śmierć;“ że wśród ludzi nie ma prawdy bo jest nią tylko śmierć“ i t. p.

Od takich to, do niczego nieprowadzących deklamacji ochrania nas zewnętrzna krytyczna obserwacja. Ona nas nauczy że oprócz śmierci są jeszcze inne prawdy które przyswoić sobie możemy i zrozumieć rządzące nimi prawa, takie jakie są w rzeczywistości, nie zaś te które fantazja ideologów, lub wiekami uswięcone zabobony, stworzyły.

Między innymi przez bystrą obserwację ludzkiej działalności, pojęcie owiej okrzyczanej wolnej woli, którą nawet za absolutnie wolną niektórzy uważali, jakże wiele na swój pozornej samodzielnności utracą! Przekonywamy się, jak każdy akt ludz-

kiej woli, każdy czyn jój, najsilniej się łączy z przyczynami zewnętrznymi lub zewnętrzno-wewnętrznymi niezależnymi od człowieka. Jak wszystkie one pochodzą z mniej lub więcej świadomych fizyczno psychicznych odruchów i asocjacji (1). Widzimy np. jak ludzie słabego umysłu, dzieci lub niedołążni starcy są prosto czułymi maszynami, których ruchem kierują wrażenia zewnętrzne lub nabyte przyzwyczajaniem pojęcia. W rozmowach szczególnie ten automatyzm najjawniej się okazuje, można bowiem kierować rozmową i doskonale przewidzieć odpowiedzi pewnych osób, opierając się tylko na kojarzeniu wyobrażeń, działaniu reflexów, przyzwyczajania i t. p. Wielu bardzo ludzi nie może myśleć świadomie nie *mówiąc* a nawet nie *gestykulując*, tak mało ich *ja* podmiotowe posiada zdolności do abstrakcji i samodzielnej uwagi. A boskie płomienie miłości i wszelkich uczuć, które ludzie z sobą „na świat przynoszą,“ jakże wiele tracą ze swój nadziemskiej natury w obec ziemnej analizy!

Te i tym podobne spostrzeżenia przynajmniej o tyle są ważne że powstrzymują zapędy idealistów, którzy zamiast badać duszę *in natura*, lubują się w spekulatywnych hipotezach w przekonaniu że siedząc przy stoliku a myślą bujając w błękitach, można stworzyć *naukę*, umiejętność, urzeczywistnić system prawdy!

Taką drogą tworzą się wszystkie teorie o wrodzonych ideach, o odwiecznym dusz istnieniu, o sprzeczności przyrodzonej między ciałem a duszą, o jój „uwięzieniu“ w ciele jak w klatce lub skorupie i t. p.

Nietylko tę korzyść *ściągającą* oddaje psychologii obserwacja ludzi i życia — nawet dodatnie daje ona rezultaty, szczególnie ze względu na władzę woli i cały zakres ludzkiej działalności i t. d. lecz poznanie tego rodzaju nabywa się tylko z życiem, które je zaciemnia i krzywi panującymi powszechnie uprze-

1) Blizsze rozwinięcie tego zdania na podstawie naukowych danych i przykładów z życia, znaleźć można w ciekawej pracy П. СЪЧЕНОВА р. т. *Рефлексы головного мозга* С. Петербурга 1867 г. (drugie wydanie) str. 70 i następn.

dzeniami i przez brak zdrowej krytycznej zdolności; pomimo to w wielu razach obserwacja *zachowania się* ludzi, daje się przeprowadzić systematycznie, naukowo z oznaczonym celem psychologicznym, pokonywając machinalny, bierny charakter, codziennego naszego zapatrywania się, do jakiego życiem przywykliśmy. Najlepszym dowodem na poparcie powyższych słów moich jest właśnie przytoczona powyżej praca Сѣченова, w której autor głównie oparł się na krytycznym rozbiorze tej właśnie obserwacji zachowywania się ludzi, posiłkując się tylko w razie potrzeby doświadczalnymi faktami fizjologii i tym sposobem udało mu się kilka ważnych psychologicznych prawd ustalić.

Powyższe wywody nad różnemi odmianami sposobów zewnętrznego dostrzegania dusz normalnych streśmy w następujących słowach:

1. Metoda fizjognomiczna, kranjologiczna i w ogólności cała sztuka poznawania szczegółowych dusz ludzkich przez uważanie ich najbliższych objawów a mianowicie: wyrazu twarzy, form ciała, mowy, ruchów i t. p. metoda taka mówię nie jest samodzielna tak jak np. sposoby wewnętrznego badania, lecz wpływa z innych.

2. Ona opiera się na wspólności i współczesności jaką upatruje człowiek między wewnętrzną istotą psychiczną a jej zewnętrznym objawianiem się, wspólności, w której wyżej wymienione nauki starają się dopatrzeć praw i takowe praktycznie do poznawania dusz ludzkich stosować.

3. Zaś upatrywanie takiej wspólności i jej praw musi być poprzedzone, czyli mieć za podstawę, najprzód *wewnętrzną obserwację* a powtóre i to głównie znajomość krytyczną *zachowania się* ludzi, ich postępowania, czynów po których o nich samych [sądzimy. Niemożna bowiem wiedzieć czy ten lub ów wyraz twarzy, układ czaszki i t. p. odpowiada temu lub owemu charakterowi, tej lub owej zdolności i t. p. jeżeli się tych ostatnich poprzednio przez obserwację samego siebie i innych, niepoznało. Wtedy dopiero można ustalić współczesność i zależność jednych od drugich.

4. Z takiej logicznej natury powyższych sposobów psychologicznego poznawania, po zastanowieniu się nad nimi, wypływają następujące wnioski dotyczące zasadniczego pytania do rozwiązania którego w całej obszerności ciągle zbliżamy się, mianowicie: *jakie* sposoby badania, *jakie* rezultaty dla psychologii przynieść mogą?

Otóż w tém miejscu wnioski będą takie :

- I. Sposoby fizjognomiczne (pominawszy brak ścisłej naukowej podstawy niektórych z nich) stosują się do badania duszy na podstawie jej znamion fizycznych i to znamion wybitniejszych, szczegółowych, indywidualnych a więc nabytki ich odnoszą się głównie do psychologii indywidualów, czyli do praktycznej nauki o duszy ludzkiej jako o *wyobrażeniu szczegółowém*, nie zaś jako o *pojęciu* (1).
- II. W tym zakresie sposoby fizjognomiczne psychologicznych badań przyczyniają się wielce do rozjaśnienia fizjologiczno-psychologicznych kwestji, jak np. temperamentów, charakterów, namiętności i w ogóle związku duszy z ciałem dotyczących; zaś obserwacja zachowania się ludzi realizuje zbyt egzaltowane pojęcia o duszy i przyczynia się między innymi do oznaczenia *teorii woli* na podstawie *czynów*.
- III. Ponieważ jednak oprócz tych korzyści sposoby powyższe nie dają psychologii nic więcej a obok tego brak im jeszcze naukowej ścisłości, przeto tylko w *praktyczném poznawaniu* ludzi mają wielkie znaczenie, ale w *psychologii umiejętnej*, teoretycznej, raczej podrzędne, cząstkowe — chociaż pominięcie ich byłoby z wielu względów stratą dla nauki.

(1) Zobaczemy następnie że i ten ostatni charakter przybrać może obserwacja fizjognomiczna, jeśli stosując ją w sposób *porównawczo-historyczny*, całe narody, plemiona i rasy pod jej badania podciągniemy.

a) **Obserwacja zewnętrzna.** β DUSZ ANORMALNYCH.

Duszami anormalnemi nazywam takie, które bądź od pierwszej chwili powstawania, bądź w ciągu swego rozwoju, na dłuższy lub krótszy przeciąg czasu, pozbawione zostały pewnych wspólnych ogółowi ludzi władz, lub też jeśli władze te funkcjonują u nich nieprawidłowo nienormalnie, jedném słowem wyjątkowo.

Rzecz naturalna że i takich dusz obserwacja może się przydać psychologii. Znany jest pewnik że z człowiekiem zawsze jednostajnego nastroju ducha, można żyć razem przez bardzo wiele lat a jednak nie odkryć w jego duszy tych charakterów zdolności, energii lub słabości i t. p. jak to jedna okoliczność nienormalnie go usposabiająca odkryć nam może. W nieszczeniściu poznaje się przyjaciół, w ubóstwie charakter człowieka, w konaniu jego wielkość, jedném słowem: złoto w ogniu się doświadcza. Tak samo się rzecz ma z duszą ludzką, jako przedmiotem psychologii. I tutaj łatwiej nam oznaczyć wewnętrzną jej prawidłowość powszechną, w przeciwstawieniu z bezprawiem wyjątkowem — i poprzednie skutki pierwszej, w różnicy od niezwykłych rezultatów i następstw drugiego. „Objawy chorób umysłowych, mówi profesor Dr. H. S t r u v e, są bezwątpienia nader ważną, dotąd przez psychologów jeszcze niedostatecznie zbadaną podstawą dla prawdziwie umiejętnego rozwiązania kwestji o istnieniu duszy i o jej związku z ciałem“ (1); dowody na poparcie tego zdania wypływają już z kilku powyższych uwag, zresztą Szanowny Profesor przytacza ich wiele w swjej pracy, przeto zbytoby było rozszerzać się tu nad tym przedmiotem. Wspomnę tylko o kilku pominiętych tam chorobli-

(1) *O istnieniu duszy i jej udziale w chorobach umysłowych.* Warszawa 1867 str. 1.

wych objawach duszy, które jednakże w ostatnich czasach ogromne budiły zajęcie z przyczyny że rzucić mogą wielkie światło na zależność duszy od ciała, a nawet na wiele czysto psychologicznych kwestji, dowodząc zarazem że i te sposoby badania duszy ludzkiej jakich *patologja* używa, mogą być bardzo pożyteczne dla psychologii. Chcę tu mówić o zjawiskach *aphazji* v. *anemji* które dotyczą psychicznej zdolności mowy i jej cząstkowych anomalij. Są chorzy tego rodzaju że pomimo normalnego stanu organów głosowych nie mogą wymawiać pewnych lub pewnej klasy zdań, wyrazów, liter nawet — i to wtedy właśnie, kiedy je chcą wymawiać — wymawiają je zaś z łatwością gdy im mimowoli na myśl przychodzą — lub też mogą tylko pewne wyrazy wymawiać a wszelkie inne kończą jednakowo np. *bontif* zamiast *bonjour*, *ventif* zamiast *vendredi* i t. p. inni znowu mogą pisać wszystko co zechcą, ale w żaden sposób nie mogą przeczytać napisanego, (cytow. przez Dr. T r o u s s e a u) albo też nie mogą złożyć na piśmie ani jednego *wyrazu*, pisząc tylko obok siebie litery bez żadnego związku a jednakże mogą pisać *nuty* z pamięci, komponując prawidłowo utwory muzyczne i t. d. (1).

Te i tym podobne dziwne objawy zmuszają nas do ścisłego odróżniania różnych zdolności duszy, które dotąd za nierozłączne uważano, a przytem niezmiernie się przyczyniają z jednej strony do gruntownego wniknięcia w naturę psychicznego mechanizmu myślenia i woli, z drugiej zaś, umiejscowienia tego rodzaju władz w mózgu. Dotąd jednakże dla wielkiej rzadkości tych objawów i dla braku stosownych środków badania metody postępowania ściśle nie oznaczono a ztąd i rezultaty jeszcze niepewne; zawsze jednak znakomitą mają wagę dla psychologii, która stosując swe sposoby zewnętrznego badania, o nich zapominać nie powinna. Na nich to oprzeć się może przyszła

(1) Blizsze interesujące szczegóły i dyskusje profesorów w tym przedmiocie znajdują się w *Bulletins de l'Académie de médecine*, mai et juin 1865 a mianowicie str. 650 i nast. a także ciekawe wiadomości o różnych stopniach utraty pamięci po zalewach mózgowych podali nasi lekarze w *Tygod. lekar.* r. 1865 Nr. 4.

psychologiczna organologia mózgu; wprawdzie już Gall i Spurzheim mniemali że ją odkryli a raczej *utworzyli*, lecz rezultaty ich badań, jak wykazano, dla fałszywie pojętej bo nieuzasadnionej empirycznej metody były tylko przedwczesnymi domysłami, a tém samém mniemana umiejętność — hipotezą.

Psychiatryczna metoda badania dusz anormalnych w ogólności opiera się na poprzednich a mianowicie: na obserwacji *zachowania się*, na objawach *fizjognomicznych* znanego pochodzenia a nawet kranjologicznych (co do ogólnych kształtów czaszki), posilkuje się innemi sposobami właściwemi badaniom lekarskim a mianowicie obserwacją pulsu, który nadzwyczaj prawidłowo harmonizuje z nastrojem umysłu a oprócz tego psychiatrja bada cały organizm, wykazując i tutaj ściłą jego zależność od wstrząśnień umysłowości i uczucia (1). Pod tym względem równie jak i dla poprzednio wymienionych korzyści, badania dusz anormalnych są nader ważne dla psychologii.

Przechodzimy teraz do właściwych doświadczeń w sposobach zewnętrznego badania.

b) Doświadczenie zewnętrzne.

CZYLI METODA FIZJOLOGICZNA.

Weźmy najprzód pod uwagę doświadczenia *fizjologiczno-psychologiczne* jako najbliżej nas obchodzące. W fizjologii doświadczenia robią się prawie wyłącznie na zwierzętach; ale jeśli nam chodzi o fizjologiczne badanie *duszy*, to tutaj jest ta wielka niedogodność że nie możemy ściśle ująć *duchowych* rezultatów *cielesnej* operacji. Czyż żaba, gołąb' lub pies mogą nas upewnić o zmianach jakie podczas nacinania mózgu zachodzą w ich

(1) Ob. *Psychiatrję* Dra PŁĄSKOWSKIEGO w Bibl. Um. Lek. Warszawa 1868 str. 79, 80 i nast.

intelligencji? Daleko lepiej by i właściwiej było (zwłaszcza też dla psychologii) robić doświadczenia na człowieku, który mógł by nas sam poinformować w przedmiocie uczuć i wrażeń jakich doświadcza.... Ale czy istnieje możliwość takowych doświadczeń któreby jednocześnie i duszę i ciało badać pozwoliły? Owszem, możliwość ich istnieje i właśnie na nią chcę tu zwrócić bliższą uwagę, ponieważ dotąd bardzo niedowierzano ich praktycznemu znaczeniu dla psychologii. A jednak, czyż może być większe ułatwienie psychologicznego badania, jak przy warunkach w których dusza, obiekt badania, pozostaje pod mocą obserwatora, sama go objaśnia, uważając siebie za coś drugiego i pozwalając nastrojać się stosownie do widoków badacza, który pozostaje na swém stanowisku zupełnie niezależnym a więc wyższym od tego jakie zajmuje podczas czysto wewnętrznej obserwacji?

Takie ułatwienie dla badacza psychologa przedstawia dusza człowieka wprowadzonego w tak zwany *sen magnetyczny*. Z własnych doświadczeń miałem sposobność przekonać się, że człowiek w stan taki sztuką wprowadzony, posiada całą siłę życia niejako skupioną w mózgu, którego czynność niezmiernie się potęguje, przy zupełnej nieczułości zmysłów, jeśli ich umyślnie nie zatrudniamy, bo w takim razie czułość ich jest również do wysokiego stopnia podniesioną. Co się tyczy duszy, to działalność jęj posiadając niezwykłą siłę, rozwija się na zasadach *bezwiednej prawidłowości*, jednakże mającej tę tylko wspólność ze *senném marzeniem* że jest równie jak ono *bezwiedną*. Doświadczenie nad sposobami przejmowania wrażeń, nad zależnością od nich duszy tworzącej wyobrażenia i pojęcia, nad wpływem woli na ciało, nad *associacją idearum*, nad pamięcią, która staje się tu cudownie świeżą ⁽¹⁾, wreszcie nad tysiącem innych, dziwniejszych jeszcze objawów psychicznych, których tu nie chcę przytaczać aby nie obudzić zwykłej do nich niewiary — doświadczenia takie mówię, dają się z wszelką łatwością powtarzać, przedmiot

(1) Tak np. młody człowiek którego magnetyzowałem, znajdując się w niższym stopniu somnambulizmu, wyrecytował mi dosłownie kilka ustępów z powieści Kraszewskiego: *Świat i poeta* którą czytał wprawdzie niedawno ale raz tylko. Ustęp kilkudziesięcio-wierszowy wybrany był zupełnie przypadkowo przez osobę obcą z dwóch tomów owęj powieści, a magnetyzowanemu podpowiedziało się tylko stronnice i rozdział żądany.

bowiem badania jest tu zupełnie posłuszny woli experymentatora czyli tak zwanego *magnetyzera*. Kwestja *świadomości* np. znajduje tu prawdziwą kopalnię objaśniających ją objawów, nie mówiąc już o wielu innych, przeważnie fizjologicznej natury, które tu w tej dziwnie złożonej metodzie badania, mogą znaleźć dokładne psychologiczne rozwiązanie, jak np. kwestja psychicznej *wrażliwości* i *czułości*, którą tysiące żab pokrajanych żółwią metodą *Du Bois Reymonda* nigdy wyjaśnić nie potrafią. Podobnież wiele innych kwestji jak przyczyny kurczenia serca, funkcje nerwu sympatycznego i t. p. znaleźć mogą na tej drodze liczne objaśniające materiały (1).

Takie magnetyczno-psychologiczne badanie ma tę wyższość nad innymi, że nieprzedstawia tych trudności, z natury samego badania wynikających, co przy wewnętrznych obserwacjach i doświadczeniach, ponieważ tu subjekt badający może być obojętnym sędzią i swobodnym experymentatorem; że pole badania jest tu daleko szersze aniżeli w metodach fizjognomicznych; że nie jest ślepem macaniem jak w psychiatrii — tu bowiem choć dusza jest w stanie anormalnym, jednakże zachowuje prawidłowość wewnętrzną i *sama doświadcza i objaśnia*, widząc rzeczy lepiej od niego; że tu ponieważ wszystkie władze są w spotęgowanej czynności, przeto i objawy ich widoczniejsze, wyrazistsze a więc i łatwiej ująć się dające; zaś nad czysto empiryczno-fizjologiczną metodą tę ma racjonalną przewagę, że szuka tajników życia i myśli tam gdzie one są jeszcze, podpastrując naturę w jej wnętrzu nienaruszonym, tętniącym życiem, nie zaś tam gdzie już niema ani myśli ani życia (pośmiertne ba-

(1) Jakby na poparcie słów moich, odebrałem właśnie broszurę Dr. GYOMARA p. t. *Etude de la vie interieur ou spirituelle cher l'homme: Recherches Physiologiques et philosophiques sur le magnetisme le somnambulism etc. Théorie nouvelle de la pensee* i t. d. Paris 1865, w której autor na podstawie doświadczeń somnambulicznych i odkrycia przez siebie uczynionego rozwija nową teorię duchowych czynności, które uważa za niematerialne, w części przynajmniej. Odkryciem tém jest *szmer wiroty, ruch żywoty czy duchowy* jak go autor nazywa (*frémissement vibratoire — vibration vitale. ou spirituelle*) a który słyszeć się daje przy auskultowaniu serca, obok zwykłego bicia serca, t. j. owego *tik-tak*. Szmer ten w głębokim śnie magnetycznym znika w sercu a natomiast ukazuje się w mózgu i rośnie wraz ze spotęgowaniem czynności duchowych, dając się auskultować i dosłyszeć nad kośćmi skroniowymi czaszki. Istnienie takiego szmeru w głowie jest pewną oznaką somnambulizmu i tém samym najpewniejszą oznaką odróżnienia sztucznego od udania szarlatanów. Przyrząd do takiego badania zowie się *Cardioscopem*. Bliższy rozbiór psychologicznej teorii autora na powyższym fakcie osnu-tęj — byłoby tu zbyt czynnym.

danie mózgu) lub też tam gdzie one chociaż istnieją jednak same o swym stanie objaśnić nas nie mogą (badania zwierząt).

Ale chcąc być bezstronnym należy rozpatrzeć także niedogodności jakie przedstawia powyższa metoda badania.

Najróżd więc, choć niebezpieczeństwo magnetyzowania lub nawet jego niepodobieństwo są poprostu wymysłem tych co rzeczy z bliska nie badali i uprzedzeniem powodowani, dla mnóstwa oszustw, — które niezaprzeczenie praktykują się — czują wstręt do samych badań tego rodzaju; niezależnie od tego przyznać należy, że najprzód: doświadczenia te wymagają gruntownej znajomości rzeczy, wprawy i pewności siebie, a z drugiej strony, że bardzo rzadko zdarza się ku temu sposobność, z kąd też pochodzi ich prawie żadne dotąd zastosowanie; poświęcający się im ludzie chciwi cudów, zapaleńcy bez nauki i zdolności, spirytycy i cały tłum niedoważonych mistyków — nie mogli umiejętnie objawów tych zużytkować; w nowszych dopiero czasach sposób badania duszy przez magnetyzowanie, przechodząc w ręce światłych lekarzy zaczyna wydawać owoce (1).

Inne jeszcze niedogodności pochodzą ztąd, że częstokroć osoby uspięne, albo nic nie mówią, albo też prawią brednie do niczego nie prowadzące, jak tego mnóstwo mamy przykładów od P u y s é g u r'a aż do D u P o t e t à. Co się zaś tyczy samych rezultatów badania, to wymagają one najprzód wielkiej ostrożności i ścisłej krytyki, a powtórne są zawarunkowane umiejętnością poprzednich sposobów badania i korzystania z nich. A i tak jeszcze badanie somnambuliczne nie może dać całkowitego poznania psychologicznego, głównie bowiem ma na wziętdzie tylko stosunek duszy do ciała i wyjątkowe jego fazy (2).

(1) Istniejące w Paryżu Towarzystwo Magnetyczne wraz z organem swym: *L'Union Magnétique* nieodzina za się wielką działalnością a przytem brak mu psychologów, którzyby mogli doświadczenie takie w sposób pożyteczny dla nauki przeprowadzać. Wyjątek tu stanowi odznaczająca się praca Dra LIEBAU p. t. *Du Semeil et des états analogues*. Paris, 1866.

(2) Bliższe szczegóły dotyczące sposobów przeróżnych i środków badania tych różnorodnych objawów duszy aby z nich wyciągnąć pożytek dla psychologii, zajęłyby tutaj zbyt wiele miejsca. Ograniczam się więc na wskazaniu jak różne być mogą szczegółowe sposoby badań psychologicznych, i jak każdy z nich w pewnym zakresie przyczynia się do uzupełnienia wiedzy o duszy w całym jej ogromie.

Objaśnienia co do postępowania i ostrożności przy badaniu magnetycznym duszy ludzkiej podają między innymi J. A. RICARD: (*Traité théo: et pratique du magnétisme* etc. etc. Rozd. psychol.) CHARDEL: *Essais de psychologie* etc. etc. prouvé par le mag. anim. 1844 CHARPIGNON, BERTRAND PURKINYE, PERTY i t. d.

Do badań duszy przy pomocy magnetyzowania bardzo zbliżone są doświadczenia fizjologiczne nad działaniem *chloroformu*, *haszyszu*, *gazu rozweselającego* i t. p. jak również doświadczenia *hypnotyczne* i w ogóle tak zwane przez Dra Philipsa: *elektrobiologiczne*. Pierwsze odbywają się pod wpływem substancji obcych, narkotycznych, które przez krew dostawszy się do mózgu sprawiają różne skutki jak nieczułość lub też fantastyczne marzenia, hallucynacje, niezmierną wesołość i t. p. Uczą one jak wielka zachodzi zależność między nastrojem umysłu a chemicznymi procesami mózgu, i rozjaśniają wiele dziwnych faktów, które dawniej nadprzyrodzonymi działaniami tłumaczono, mianując je: natchnieniem, namaszczeniem, opętaniem od diabła, widzeniem rzeczy niebieskich i t. d., drugie zaś t. j. hypnotyczne dowodzą jak potężnie wstrząsa całym organizmem nateżenie uwagi na jeden wyłączny przedmiot i dają możliwość obserwować cały ten proces.

Nie mniejsze też a może większe znaczenie mają dla psychologii badania *chirurgiczno-psychologiczne*, ludzi pozbawionych od natury jednego zmysłu, a odzyskujących takowy przy szczęśliwie dokonanej operacji. Pomimo rzadkości takich faktów, na nich oparła się prawie wyłącznie cała teoria działania zmysłów, a mianowicie powstawania wyobrażeń o świecie zewnętrznym. One to rzuciły wielkie światło na ową dziwną na pozór i nadzmysłową władzę odnoszenia obrazów w umyśle powstających na zewnątrz (1). I ten więc rodzaj psychologicznych badań choć trudny w zastosowaniu i raczej przypadkowy tylko, wielką ma wartość dla powszechnej nauki o duszy.

Jeśli chcemy gruntownie i wszechstronnie zbadać duszę i zrozumieć mechanizm jej działania, nie należy pomijać tych wszystkich objawów, lecz owszem przy budowaniu nauki posilkować się rezultatami, do jakich różni badacze różnemi drogami dochodzili.

(1) Ob. Doświadczenia opisane przez Dra KUSMAUL'A z Erlangen w *Untersuch. über das Seelenleben*.

Przechodzimy teraz do doświadczeń we *właściwy zakres fizjologii* wchodzących, a na których wsparła się dzisiejsza idealno-realna psychologia w swych ogólnych podstawach.

Ponieważ uważano że najbliżej związanemi z objawami myślenia, uczucia i woli są nerwy a mianowicie ich centralne organa jak *mózg, mózdzek i rdzeń przedłużony*, przeto do nich też szczególnie zwrócili się fizjologowie, chcąc zbadać podstawy życia psychicznego w organizmie, które dotąd wymykają się z pod praw fizyki fizjologicznej. Cechą tego dążenia jest chęć utworzenia fizjologii psychologicznej i zlania jej w jedno z innymi częściami fizjologii. O ile dotąd cel ten udało się osiągnąć badaczom, postaramy się w kilku rysach fizjologicznej metody wykazać.

Przedewszystkiem więc chciano wykryć prawa zależności jaka obserwować się daje między *mózgowiem* i jego rozwojem a *uzdolnieniem umysłowem*. W tym celu probowano następujących metod badania:

- 1) ważenie i miara objętości mózgowia.
- 2) uważanie kształtu zewnętrznego i symetryczności w częściach.
- 3) badanie składu chemicznego mózgu.
- 4) odejmowanie płatów mózgu i obserwacja jego skutków.
- 5) obserwacja anomalij ciała w związku z duszą i naodwrot. 3 pierwsze sposoby stosują się do badań *pośmiertnych* — 4-ty do *żywych zwierząt* — 5-ty do *żywych ludzi*.

Co do pierwszego sposobu. Wagę mózgu obliczano albo wprost na szalkach, albo też pośrednio mierząc jego objętość przez wypełnienie jamy czaszkowej *prosem, wodą* lub wreszcie drobnym *śrótem*, rozumie się po ściśłem zatkaniu wszelkich otworów w czaszce; trzeci ten sposób podany przez amerykańskiego naturalistę *M o r t o n a* ma być najdokładniejszy. Taką wagę lub objętość masy mózgowej brano albo bezwzględnie albo też w stosunku do reszty ciała i t. p. rezultatem zaś takich badań jest zdanie, że w *ogólności* ludzie wyżsi nad innych inteligencją, lub całe rasy, plemiona i t. d. mają mózg cięższy i większy, — ale

to tylko w *ogólności*. Szczegółowe fakta, choćby dla samej zasady tej metody badań, są często badzo sprzeczne ze sobą; najprzód bowiem trudno zawyrokować czy geniusz K a r t e z j u s z a był wyższy nad geniusz B y r o n a, lub N a p o l e o n a od L e i b n i t z a, a powtóre nie ma przyczyny dla którejby większa massa jakiegokolwiek bądź życiowego organu miała być proporcjonalną do jego działalności, można bowiem mieć wielką głowę a jednak być idjotą, podobnie jak wielkość ręki nie stanowi o artystycznej jej zdolności (1). „Co co za szkoda, mówi z tego powodu fizjolog G r a t i o l e t, że metoda ważenia jest tak niepewną; mielibyśmy inteligencje tysiąca gramów — 1500 gr. — 1800 i t. p.!”

W końcu zwrócić tu jeszcze należy uwagę na to, że mogą być mózgi świeże i wyschłe, a tém samym różnej wagi; że żaden mózg nie może być ważony za życia; a ponieważ śmierć następuje w różnym wieku, od którego zależy rozrost lub zmniejszanie się mózgu, przeto te wszystkie spólcynniki powinny być wzięte pod uwagę, co bynajmniej nie jest łatwém.

Zatem chęć zbadania przymiotów duszy przez ważenie i mierzenie mózgu, pozostaje tylko chęcią, która już sama w sobie nie ma ściślej racjonalnej podstawy (2).

Drugi sposób polegający na uważaniu kształtu mózgu i jego symetryczności, już więcej ma za sobą słuszności. W postaci mózgu uważa się jego *formy ogólne, wypukłość przedniej części, rozwój zakrętów* mózgowych i *symetryczność* dwóch półkul. Ogólna forma mózgu ma wartość jako wskazówka umysłowości o tyle o ile i kształt głowy; wypukłość przedniej części stanowi o kształcie czoła, a więc jest ważną oznaką; ilość zakrętów podobnież w ogólności napotyka się coraz to większa u wyższych

(1) Pierwszym sławnym mózgiem który w ten sposób badano był mózg CROMWELLA który zaważył 2,231 gr.—BYRONA zaś 2,238. Mniej więcej na równi z niemi stoi mózg CUVIERA. Cały szereg tego rodzaju doświadczeń i ich wypadki spisał fizjolog WAGNER w *Handb. d. Physiologie* a także LELUT w *Physiologie de la pensée* tom I Note.

(2) Biorąc stosunek mózgu do reszty ciała za miarę inteligencji, wypadłoby że rozum człowieka równa się rozumowi myszy a znacznie niżej stoi od inteligencji wróbla i kanarka (VIRET. *Histoire Rodu Ludzkiego* w przekładzie p. Leśniewskiego).

stworzeń⁽¹⁾; zaś symetryczność półkul przestała warunkować wysokie inteligencje, od czasu, gdy po śmierci anatoma Bichata (który pierwszy podał ten sposób badania), w mózgu tego genialnego badacza znaleziono jedną półkulę silniej rozwiniętą od drugiej!

3) Wnioskowanie z chemicznego składu mózgu, jest jedną z nowszych prób fizjologii organów centralnych; i dlatego też, pomimo licznych i sumiennych prac, tak skład cząstkowy jak i w ogóle cała histologia mózgu są jeszcze bardzo niedokładne. Wprawdzie głośnem jest zdanie Moleschotta, który powiedział że „*bez fosforu nie ma myśli*“, a Feuerbach nawet tak wziął do serca tę sprawę iż począł głosić, że przyczyną zniewieściałości europejczyków, jest powszechne użycie ziemniaków, które zawierają mało fosforu, i że chcąc ludzkość odrodzić, potrzeba karmić ją fosforycznymi pokarmami. Kto ma za mało fosforu w głowie ten miał być idjotą, kto za wiele — szalonym⁽²⁾. Zarzucano mu jednak że szczupaki, które nie są znów tak wielkimi myślicielami, mają w mózgu stosunkowo więcej fosforu aniżeli człowiek (ob. prace pp. Couerbe, Lassaigne i krytykę p. Frémy). W ogólności przypisywanie jednemu pierwiastkowi jak *fosfor* lub *jod* zdolności tworzenia myśli nie ma za sobą żadnej powagi naukowej. Nikt wprawdzie nie zaprzeczy że jeżeli co, to skład chemiczny a więc i jeszcze układ cząsteczek i budowa tkanki mózgowej, wywierają wielki wpływ na rozwój umysłowości—taka jest natural-

(1) Im więcej jest zakrętów, tym więcej *substancji szarej* a ta, jak tego zdają się dowodzić liczne doświadczenia jest głównym siedziskiem władz umysłowych. Jednakże zakręty te są bardzo rozwinięte u *owcy* (1) podczas gdy u *kreta* zwierzątka bezwątpienia rozumniejszego, prawie wcale ich nie ma.

(2) Przeciwno takiemu dopełnieniu zdania MOLESCHOTTA powstał on sam w swojej: *Lehre der Nahrungsmittel für das Volk*. Erlangen 1850 str. 115 i 116, mówiąc: że żaden fizjolog takiego dopełnienia jego myśli nie weźmie na serjo, skład bowiem pewnego organu, cierpi równie na nadmiar jak i na braku części składowych, i usprawiedliwiając swoje zdanie wyznaje iż wyrzekł je w tym tylko znaczeniu, że ponieważ każdy mózg (jak okazały rozbiory), zawiera zawsze tłuszcz fosforyczny i ponieważ, gdzie nie ma mózgu tam nie ma i władz umysłowych, przeto można powiedzieć że *bez fosforu nie ma myśli* a zdanie to będzie równo prawdziwe jak to które wypada z doświadczeń LIEBIGA, że *nie ma mięśnia bez potasu*. Nieśluszenie więc LIEBIG śmieje się z tego zdania w swoich *Chemische Briefe* str. 598-599.

Obacz w tym przedmiocie odpowiedź MOLESCHOTTA w dziele *Circulation de la vie* (przekład z „Kreislaufl des Lebens“) Paris 1866, tom II, str. 142 i nast.

na zależność wszelkich funkcji od ich organów, ale dotychczasowe doświadczenia w tym przedmiocie są jeszcze tak bardzo grube i niedokładne, że na nich nic pewnego zbudować nie można.

4) Doświadczenia nad wpływem odejmowania kolejnego płatów mózgowia, na objawy duchowe winniśmy głównie zmarłemu niedawno F l o u r e n s' o w i (1). Przyniosły one wielkie korzyści nauce, pomimo mnóstwa trudności i niedokładności jakie przedstawiają. One to, można powiedzieć *stanowią dotąd w fizjologii jedyną metodę badania duszy*, co do jej siedziska, jakości, sposobu działania na zewnątrz i t. p. Pierwsza niedogodność jaka się tu następuje jest ta, że doświadczeń takich prawie wcale nie można robić na ludziach, a robiąc je na zwierzętach, możemy wnosić o skutkach operacji, tylko z zachowania się zwierzęcia i stąd tylko domyślamy się, że podczas ścinania mózgowia, władze umysłowe słabną, zwierzę bowiem wpada stopniowo w zupełny stan uśpienia, zdolność ruchów dowolnych traci nazawsze, czucie ginie a więc naturalnie i myślenie o ile ono tam istniało przestaje mieć miejsce. Metoda ta postępowania opiera się jak widzimy, jednocześnie na obserwacji psychologicznej i na doświadczeniu fizjologicznym. Stosowało ją wielu uczonych i otrzymano też ważne rezultaty, pod względem zakresu psychicznej działalności mózgu, mózdzku i rdzenia przedłużonego (2). Inną jeszcze niedogodność jaką przedstawiają badania tego rodzaju, jest ta, że wymagają one niezmiernej wprawy i zręczności a przytem, że dla ścisłości wypadków potrzeba z dwóch stron operować jednocześnie, w wielu bowiem razach jedna strona mózgowia zastępuje drugą w działaniu podobnie jak *oczy* np. i tym sposobem niewidocznie skutki doświadczeń.

(1) Ob. jego: *Recherches expérimentales sur les propriétés et les fonctions du système nerveux dans les animaux vertébrés*. Paris 1-e wydanie 1824, 2-ie 1842.

(2) Tym sposobem przekonano się że wpływ *woli* rozchodzi się przez pęczki nerwowe przednie i boczne, że przez pęczki tylne przechodzi tylko *czucie umiejscowione* np. dotknięcie—*ból* zaś przechodzi przez *masę szarą*, a więc że czucie i ból różnymi przechodzą drogami, co potwierdza obserwacja zachloroformowanych lub magnetyzowanych, którzy w pewnym stopniu czują tylko *dotyk*anie gdy *nóż* kraje ich ciało; że *odruchy* są przewodzone przez substancję szarą równie jak *ból* po liniach krzywych i w różnych kierunkach, podczas gdy substancja biała przewodzi po liniach prostych i w jednym kierunku; że w mózdzku ma siedzisko władza porządkowania czyli koordynowania ruchów i t. d.

5) Pozostaje jeszcze ostatni sposób a raczej sposobność tylko, do tego rodzaju fizjologiczno-psychologicznych doświadczeń. Jest nią obserwacja zewnętrzna dusz anormalnych w ich zależności od anormalności cielesnych. Tak na przykład powszechnie znanym jest fakt, że dzieci które uległy silnemu upadkowi na głowę, pozostają przez całe życie ograniczonemi na umyśle; że wielkie gorąco działając na głowę uniemożliwia chwilowo umysłową pracę, a powtarzane przez dłuższy czas sprawia stwardnienie czaszki, wstrzymując rozrost mózgu a w części i rozwój umysłu; że ludzie *twardych*, jak to mówią *nerwów*, słabiej wrażliwości nerwowej, lub ludzie z długimi szyjami, nigdy nie odznaczają się wielkimi zdolnościami, gdy przeciwnie, żyjący przeważnie umysłowo są to ludzie wrażliwi, których szyja nie jest zbyt długa, aby krew mózgowi potrzebna łatwiej doń dostać się mogła; dalej, obserwacja taka uczy nas, że równie zbyt ni napływ krwi do głowy jak i jej brak, są przyczynami utraty świadomości i t. d. tysiączne tego rodzaju obserwacje zwłaszcza na wyjątkowych, wybitniejszych zjawiskach jakimi są np. bliźnięta Syamscy, Azteki, ludzie z wielkimi monstrialnie głowami i t. p. Krytyczna obserwacja takich wyjątkowych objawów nie może być bez korzyści dla empirycznej psychologii, która nigdy nie straci na tém, jeśli więcej na przyrodę zapatrywać się będzie.

W ostateczności więc, pięć powyższych sposobów badania wzajemnej zależności duszy i ciała, stanowiąc muszą podstawę metody fizjologicznej w stosunku do psychologii, i pomimo wad które się przy ich rozbiorze okazały, już dzisiaj znakomite nauce téj przyniosły korzyści. Opierając się na nich, empiryczna psychologia może postępować naprzód krokiem pewnym i śmiałym.

Przebiegłszy te różnorodne sposoby badań, jakimi w pojedynczych kwestjach psychologia posiłkować się musi, jeżeli nie bezpośrednio to przynajmniej przejmując ich rezultaty od fizjologii — pomijam inne do właściwego zakresu téj ostatniej nauki wchodzące sposoby, jako odnoszące się raczej do układu nerwowego a nie do duszy samej, i one jednak nie mogą być obojętne dla psychologii, która częstokroć do nich odwoływać się musi,

podobnie jak fizjologja do pojęć przez psychologiczną obserwację nabytych stosuje swój podział pracy i cel jego śledzi.

Przebiegłszy w krótkim rozbiorze wszelkie sposoby zewnętrznego badania, winniśmy raz jeszcze rzucić na nią okiem dla wyprowadzenia i streszczenia ogólnych rezultatów naszego rozbioru.

Z samego początku różne te sposoby rozdzieliliśmy na dwie charakterystyczne grupy. Pierwszą stanowi *obserwacja* drugą *doświadczenie właściwe*. I-a jeszcze rozpadła się na obserwację *dusz normalnych* i na obserwację *dusz anormalnych*, podczas gdy II-ie już dla swęj doświadczalnej natury, zmienia w pewien sposób przedmiot badania, a więc przeistacza go *anormalnie* na czas krótszy lub dłuższy.

Otóż po szczegółowym rozbiorze

- I. *Wszystkie te podziałowe metody badań okazały się mniej lub więcej potrzebne dla psychologii w różnych szczegółowych jęj celach.*
- II. *Rezultaty ich ogólne, jakie psychologii przynieść może ich zastosowanie do badań, dotyczą głównie fizjologicznej strony duszy i jęj najbliższych objawów t. j. ich fizjologicznej jakości, ilości, stosunku i sposobu czyli prawidłowości i pod tym względem są nader ważną dla nięj zdobyczą; ale same całości naukowego systematu stanowić nie mogą, nie prowadzą bowiem do poznania duszy w jęj wewnętrznej treści, co jest zadaniem tylko wewnętrznego badania.*
- III. *Wyłącznej więc i jedynęj metody psychologicznej żaden ze sposobów zewnętrznego badania, a nawet wszystkie razem złożyć nie mogą, gdyż pole ich badań jest jednostronne; na szczególną jednak uwagę zasługują zaniedbywane dotąd badania; fizjognomiczne, praktyczne nad zachowaniem się ludzi, magnetyczne, psychiatryczne i właściwe fizjologiczne, mające charakter już to przeważnie obserwacyjny, już doświadczalny.*

SPOSOBY POŚREDNIEGO BADANIA.

(Obserwacja poparta rozumowaniem i rozumowanie czyste nad *pomnikowemi objawami dusz ludzkich*)

a) **Obserwacja poparta rozumowaniem.**

Przechodzimy więc do badania duszy ludzkiej za pośrednictwem jej pomnikowych objawów, jej dzieł jedném słowem. Jak w badaniu wewnętrzném *jedną* i *samą* tylko duszę w jej wnętrzu uważać mogliśmy, a w badaniach zewnętrznych tylko najzewnętrzniesze, z duszą i ciałem człowieka związane objawy, tak tutaj uwagę naszą zajmują *dzieła* tej duszy i tego ciała, od nich oderwane, bez nich i po nich istnieć mogące. Po skutkach poznaje się przyczynę, po dziełach-twórcę. Takim twórcą jest tutaj dusza ludzka, która każde dzieło swoje, za pośrednictwem ciała wydane, jako dziecię swych *potrzeb*, napiętnowała myślą lub uczuciem, duchowym lub materialnym celem zaznaczyła. Badacz te dzieła analizuje, rozkłada wstecz proces ich utworzenia, na podstawie ich natury, którą poznał i dochodzi do *źródła* (duszy), którego badanie i tą więc drogą jest dlań możebne.

Sama nawet obserwacja procesu twórczego w człowieku, już nas wiele uczy o *podstawie* tej twórczości: Dusza ludzka jest w nim *czynną*. Pytamy dlaczego? i po gruntownym rozbiore tego pytania na podstawie obserwacji i własnego doświadczenia, dochodzimy do wniosku, że przyczyną tej czynności jest *rozwój* samej *duszy*, który tworzy *potrzeby*; w dziełach też pośrednio obserwujemy ten rozwój i docierając aż do jego przyczyn, zagłębiajmy ją tym sposobem w istotę wszelkiej duchowej czynności. Widzimy rozmaite fazy tej ludzkiej działalności,

rozmaite charaktery dzieł ludzkich, co daje nam poznać rozmaite ich źródło, różne pobudki a więc i *cele* różne.

Dwie poprzednie grupy badań (wew. i zew.) nie były w stanie nauczyć nas jaki jest cel działalności naszej duszy, dopiero *pośrednie* badania objaśniają nas w tym przedmiocie o tyle przynajmniej, że odpowiadają na pytanie: dlaczego dusza ludzka działa tak a nie inaczej?

Aby jednak mniej ogólnikowo oznaczyć naturę i znaczenie tych sposobów *pośredniego* badania, rozpatrzmy bliżej ich zakres.

Jak trzy są zasadnicze postacie duchowego działania człowieka: myślowa, uczuciowa i moralna, tak też i dzieła charakterystyczne ludzkości tę samą cechę na sobie nosić powinny. I w samej rzeczy w świecie zjawisk sztucznych, dziełem człowieka będących, te trzy zasadnicze formy spotykamy jako dzieła *myśli, uczucia i woli*. Weźmiemy tu pod uwagę głównie *myślowe* objawy.

Że „każda ludzka dusza myśli“ o tém bezpośrednio dowiedzieć się niemożemy; ja czuję tylko własne myśli ale żadną miarą myślenia obcej duszy bezpośrednio obserwować nie mogę. Tylko zewnętrzna czynność ludzi mająca swe źródło w ich duszach, każe nam wierzyć, że i one myślą podobnie jak nasze, ponieważ upatrujemy analogję między naszymi i ich czynami. Jestto jedyna droga przez którą dochodzimy do twierdzenia, że *wszystkie dusze myślą*, choć *myśli*, jako takie, tylko *nasze własne* ująć możemy. Pokazuje się zatem, że taka metoda badania, choć tylko na analogji i dedukcji oparta, choć tylko instynktowna racją, doprowadzić może do stanowczych rezultatów.

Pytanie jednak czy więcej *szczegółowe* dać może poznanie? Bo że „wszystkie dusze myślą“ to wiadomość taka zbyt mało nas uczy; ona jest już własnością każdego z nas za nim przystąpi do *naukowego* badania duszy; czy więc droga ta może doprowadzić do *szczegółowej* wiedzy o samym fakcie *myślenia*, o jego prawach, o jego rozwoju, celu?

Prawa myślenia! Zkąd my wiemy i zkąd mamy pojęcie o prawach myślenia?

Najprzód podstawą takiej wiedzy musi być obserwacja wewnętrzna: Dowód na to w przykładzie: Człowiek nieumiejący czytać i pisać, pojmuje jednak, czy ten, kto do niego mówi, mówi logicznie lub nie, z sensem lub bez sensu; zna więc przynajmniej instynktowo ogólne cechy prawidłowego myślenia, a jeśli zna, to któż go ich nauczył? Nauczyć go nie mógł pierwiastkowo nikt obcy, bo chcąc zrozumieć prawa logicznego myślenia trzeba je już umieć odróżnić od nielogicznego, czyli mieć już o jednym i o drugim pewne wyobrażenie; to zaś nie może pochodzić z obserwacji zewnętrznej, bo w naturze nigdzie ani logicznego ani nielogicznego myślenia nie widzimy. Zatem pierwszą podstawą wiedzy praw myślenia jest obserwacja wewnętrzna, czyli świadomość swoich własnych myślowych processów. Ale (jak to już łatwo było zauważyć) wiedza taka jest zbyt niejasną, nierozkasyfikowaną, nie ma jeszcze tego charakteru jaki nosi na sobie systematyka praw myślenia przez *logikę* dokonana.

Jakim więc sposobem do niej przyjść możemy? — Myślenie jest symbolizowaniem *przedmiotów* i *stosunków* między nimi zachodzących, a przytem jest ono przeciwstawieniem się duszy swemu własnemu *stanowi* (który jest właśnie owym symbolem zewnętrzności), a to w celu rozróżnienia i poznania tych *szczególów* (czyli stanu duszy, który je przed naszym *ja* reprezentuje). Otóż im większa być musi tego rodzaju abstrakcja, tym więcej wymaga trudu umysłowego, tym więcej jest męczącą a dla wielu nieprzystępną nawet. Łatwiej jest myśleć o tem co mamy przed oczami, aniżeli o tem co tylko jako pojęcie w umyśle się naszym znajduje. Zdolność pierwszego jest wspólna wszystkim ludziom, ale drugi rodzaj myślenia, zwłaszcza jeśli dotyczy pojęć oderwanych, pojęć symbolizujących, subtelniejsze odzienia stosunków między przedmiotami, jest udziałem tylko dusz silnych, nie tych, których całą czynność stanowią odruchy i senne marzenia, lecz tych co mogą się odosobnić myślą, od świata zewnętrznego, nie tylko na to aby zasnąć. Widocznym więc jest, że co się tyczy praw myślenia, to te łatwiej będzie poznać

mając je przed oczyma uzmysłowione w *piśmie*, aniżeli ujmując je bezpośrednio, gdyż ujęcie takie byłoby wygórowaną abstrakcją polegającą na pojęciu pojęć, na wyobrażeniu idei w całym jej rozwoju. Pismo, styl wysłowienie piśmienne, mogą nam zastąpić ów nieujęty prawie umysłowy materiał. Ono jest odzwierciedleniem myśli, i bezwątpienia kto logicznie pisze ten i myśleć musi logicznie.

Nie inaczej też powstała znajomość praw myślenia jak za pośrednictwem *pisma*.

Jedno dzieło piśmienne dla myślącego człowieka jest bogatą kopalnią psychologicznej wiedzy. Pominąwszy już prawa logiczne, (nad którymi nie miejsce rozwodzić się tutaj) przekonałem się, że można w pierwszym lepszym piśmiennym okresie wysłuchiwać kojarzenie się pojęć, nie tylko jako ów łańcuch *wyobrażeń i wyrażeń*, ale nawet *dźwięków i form piśmiennych*, które machinalnie wysnuwają się z duszy, chociaż autor jest zawsze przekonany, że wyrazy i wyrażenia samodzielnie wybierał i składał. Między innymi także zwrócenie bliższej uwagi na rodzaj i istotę wszelkich *przenośni i porównań* nauczyć nas może o ich *źródle zależności i rozwoju*. Tak np. widzimy, że niezmierną większość wyrazów i wyrażeń odnoszących się do pojęć moralnych ma charakter zmysłowy, gdyż my najoderwanśsze pojęcia zmysłowo przedstawiać musimy, chcąc by nas rozumiano. My mówimy o *ciężkiej boleści* o *płodnej myśli* o *gorącej miłości* lub *wierze*, lecz nikt nie nazwie: *bolesnej ciężkości*, *myślącej płodności* lub *wierzącego ciepła*. Mistrze słowa, poeci instynktownie przełamują tę konieczność i we wzniosłym poetycznym zapale, zamiast wciskać umysłowość w formy cielesne, cielesność, przeciwnie w szatę myśli stroją; ale są to wyjątki, tylko wyniosłym polotem fantazji spowodowane, jak zaś najczęściej bezwiednie, instynktownie powstają, tak też i czytający nie zdają sobie jasnej sprawy z niezwyklej umysłowej przyjemności jaką w nich obudza tego rodzaju retoryczna ozdoba (1).

(1) Można przeczytać kilka pysznych kart z poematów Słowackiego lub V. Hugo zanim się znajdzie tego rodzaju przenośnia lub porównanie.

Rozszerzyłem się może zanadto nad tą mało dotąd badaną zależnością pisma od przyrodzonych, fundamentalnych praw rozwoju duszy, (które więc i tą pośrednią drogą mogą być dopatrzone) ale uczyniłem to dla tego ażeby usprawiedliwić jednostronne przynajmniej znaczenie jakie przypisuję sposobom pośredniego badania.

Wymagają one wielkiej przenikliwości analitycznej i syllogistycznej i dla tych trudności, jak również dla charakteru rezultatów, które są tu częstokroć zbyt ogólne i mało ściśle — niewiele znalazły zastosowania. Przyznać jednak należy że pomnikowe objawy myśli, jakimi są: filozofja, prawodawstwo filologja i inne pojedyncze nauki i w ogólności wszelkie rodzaje *piśmiennictwa*, mogą się stać w oczach przenikliwych badaczy, wielomównymi wskazówkami do wyjaśnienia ważnych kwestji rozwoju, działalności i przeznaczenia duszy dotyczących. To samo więc cośmy powiedzieli o utworach myśli rozciągnąć należy i do objawów uczucia i moralności a więc do sztuk pięknych i religji, które w swoim zakresie podobnie jak czysto myślowe pomniki za przedmioty pośredniego badania służyć powinny (1).

Takim sposobem znając wszystko co dusza ludzkości *zrobiła*, łatwo będzie osądzić co *zrobić może* w przyszłości, osądzić jej *potrzeby* a więc *cel* bytu, gdyż ogólny kierunek dążenia wskaże nam zarazem jej potrzeby jak i cele działalności. Lecz widocznem jest że jeśli będziemy badać tylko te pomnikowe objawy duszy, które w danej chwili mamy przed oczyma i które w bierzącej epoce ludzkość wydała, to nie będziemy mogli, jeszcze tak wszechstronnych wyprowadzać wniosków, aniżeli gdyby pole tych badań roz-

(1) I w potocznem użyciu objawy te duszy ludzkiej służą nam do oznaczenia charakterów samych dusz, i tak np. mówimy że ten lub ów, ma *poetycki ustrój duszy*, o czem naturalnie tylko po *czynach* téjże duszy mogliśmy się dowiedzieć.

Taka sama obserwacja czynów ludzkich dała powód pierwszemu *frenologom* do podziału duszy na osobne organy *rozsunu i religijności, muzyki i malarstwa, zabójstwa i kradzieży, budownictwa i matematyki* i t. p. Podobnież każdy z nas przeczytawszy *dzieło* pewnego autora wydaje sąd o nim samym t. j. o jego *duszy*, pod względem logicznym, estetycznym i moralnym. Większy rozwój *sztuk* w pewnym narodzie, jego *religja, obyczaje* społeczne i polityczne dają nam możność oznaczenia *charakteru* tego narodu, choćbyśmy śród niego nigdy nie żyli; tak np. mówimy że dusze włoskie są *namiętne*, artystyczne, podstępne i *mściwe* — angielskie zaś *zimne*, wyrachowane: p. *zemysłowe* i t. d. i t. d. co wszystko dowodzi że pośrednie badanie jest także jednym ze źródeł poznania *psychologicznej jakości* duszy ludzkiej w zakresie popularnych, ogólnych o niej wiadomości. Tu także zaliczyć należy filologiczne badania nad *psychologicznym początkiem* mowy i t. p. (Ob. prelekcję Prof. PAŁOŃSKIEGO *O początku i różnaitości mowy* Warszawa 1867.)

szerzyć na całą przeszłość; dopiero *historja* tych różnorodnych pomnikowych objawów a jeszcze bardziej krytyczna *filozofja* téj *historji* ustalić może jasno i stanowczo, jaki był początek wszelkiego *życia duchowego*, prawa jego *rozwoju* i *cel* tegoż — ale to przechodzi już zakres zwykłego *pośredniego badania* i wypłynąć może tylko z przeprowadzenia go w *sposób historyczny* a więc wchodzi w skład wywodów *porównawczo-historycznej metody*. O czém poniżej.

Nim jednak do niej przystąpimy wypada nam jeszcze zastanowić się nad odmianą pośredniego badania, którą stanowi: *czyste rozumowanie* użyte przez niektórych psychologów za wyłączną psychologiczną metodę — a przedewszystkiem należy streścić poprzednie rozumowanie w następujący sposób:

1. Sposoby badania duszy ludzkiej za pośrednictwem jej pomnikowych objawów, przedstawia ten wybitny charakter, że przedmiot badania jest zupełnie niezależny od samej duszy, którą za jego pośrednictwem badamy, a zależnym jest od podmiotu badającego, który go stosownie do swych widoków dowolnie badać i doświadczać może.

2. Z takiej natury tych badań wypływa że o ile znajdujemy w nich pewną łatwość ze względu na *stałość* przedmiotów badanych, o tyle są one trudne i mało ściśle ze względu właśnie na ów brak zależności między samą duszą a jej dziełami w chwili badania.

3. I wreszcie, że badanie takie opierając się na *obserwacji*, *analizie* a następnie dochodzące i do *syntezy*, będzie zawsze dotyczyć tylko ogólnych praw, dążności, charakteru i *sposobu* działalności pojedynczych władz duszy ludzkiej *jako pojęcia zbiorowego* — i w tym zakresie zasługi jej nie mogą być dla psychologii obojętne.

b.) **Czyste rozumowanie.**

Rozumowanie samo może być albo *symboliczném* czyli *matematyczném*, które się wyraża za pomocą właściwych znaków ogólnych — albo też właściwie *logicznem* wyrażajacem się za pomocą zwykłej mowy piśmiennój.

a. METODA MATEMATYCZNA.

Znana jest ścisłość wywodów matematycznych i ich wszechstronność, mianowicie w matematyce wyższej; usiłowano więc tę metodę rozumową zastosować i do badań życiowych w ogóle, a nawet do psychologicznych w szczególności. Pracę tę podjął w nowszych czasach Moritz Wilhelm Drobisch (1) urzeczywistniając myśli Herberta (2) i pierwszy ustalił matematyczną metodę badania duszy posiłkując się algebrą wyższą, rachunkiem różniczkowym i t. p.

Zachodzi więc pytanie o ile metoda taka w zastosowaniu ważną jest dla psychologii a o ile przedstawia trudności i braki. Otóż najprzód, jest rzeczą naturalną że ponieważ każde matematyczne dowodzenie potrzebuje *założenia*, przeto i tu potrzeba będzie przedewszystkiem *danych* a więc *faktów*, które metoda matematyczna ma rozbierać; faktów tych nie może dostarczyć samo rozumowanie, ono oprzeć się musi na danych zebranych przez obserwację lub doświadczenie czy to wewnętrzne, czy zewnętrzne lub pośrednie, a więc metoda matematyczna nie jest samodzielna, ani zupełną i sama w sobie może być tylko *rozumową stroną* psychologicznej metody. Na tem stanowisku jest ona dedukcyjną, postępuje bowiem od ogółu, od ogólnikowych oznaczeń, do

(1) *Erste Grundlehren d. mathematischen Psychologie* Leipzig 1856 i *Empirische Psychologie nach Naturwissenschaftlichen Methode* 1842.

(2) *Psychologie als Wissenschaft neu begründet auf Erfahrung, Metaphysik u. Mathematik* 1825.

szczególności t. j. do ich treściowego znaczenia na podstawie rozkładu całości na części.

W tym to zakresie metoda matematyczna może być pożyteczną psychologji ze względu na ścisłość wywodów, które jednak zależą do ścisłości pierwotnych danych. Jeżeli ta jest pewną to w takim razie wynajdywanie wszelkich możliwych stosunków między szczegółami psychicznymi zachodzących, ich zależności od siebie, rozwoju i wzrostu i t. p. powstawanie wyobrażeń, ich łączenie się w pojęciu, warunki dokładności tychże, proces przyjmowania do świadomości a szczególnie też wszelkie prawa logiczne — wszystko to da się ściśle matycznie oznaczyć i dowieść, jak tego zresztą prace Dr o b i s c h a najlepiej dowodzą.

W wielu jednak razach usiłowania takie są zawczesne, naciągane; nienależy bowiem zapominać że niemało jeszcze z niższych objawów *życia* nieujęto dotąd w formuły matematyczne, jak to ma miejsce w fizyce lub chemji nieorganicznej, — chociaż przy dzisiejszym stanie nauki większość badaczy niewątpi, że wszelkie objawy życia dadzą się tylko przez komplikację nieorganicznych sił wytłómaczyć; jest więc nadzieja że i w psychologji będziemy mieli ową ścisłość, jaka nauki przyrodzone cechuje; żeby jednak kiedykolwiek udało się nauce o duszy ludzkiej ustalić taką pewność i następcość objawów jak to zrobiono już *w astronomji* np. to o tem bardzo wątpić należy, niepodobna bowiem ująć znakami matematycznymi tej niezliczonej liczby współczynników jaka w złożonych procesach duchowych dostrzegać się daje.

Tu także zaliczyć wypada korzyści które odnieść może psychologja ze *statystyki porównawczej* dusz ludzkich i prawidłowości perjodycznej napotykaniej w niektórych objawach jak np. w szaleństwach, samobójstwach i t. p. (1).

(1) Ob. w tym przedmiocie BUCKLA *Historję Cywilizacji w Anglii* Roz. I str. 17 — 27 w przekładzie polskim p. W. ZAWADZKIEGO. Lwów 1865. Także: QUÉTELET, *Sur l'homme* etc. 1836. T. I str. 4. pr. W. ZAŁĘSKI. *Kilka słów o teorii statystyki* Warszawa 1868 i. t. p.

β. METODA METAFIZYCZNA V. APRIORYSTYCZNA.

Przechodzimy do czysto spekulatywnych badań, a to za pośrednictwem starego P i t a g o r a s a, któremu się zdawało że ponieważ wszędzie w naturze panuje porządek i stała prawidłowość, którą liczbami nieraz dokładnie wyrażano, że więc wykrywszy zasadę tego rachunku przyrodzonego, można będzie nietylko rzeczy widzialne oznaczać ściśle, ale nawet nieznanne światy wyrachowaniem zgadywać. Myśl szczytna, ale Pitagorasowi pilno było urzeczywistnić ją i dla tego zamiast poczekać jeszcze z parę tysięcy lat, począł na własną rękę, jak to mówią, tworzyć systemy i prawa naturze dyktować. Nic więc dziwnego że taka metoda badania tylko do mrzonek doprowadzić mogła. A jednak nienauczeni jego przykładem i w nowszych jeszcze wiekach najznakomitsi filozofowie w ten sam sposób postępowali. Wszakże H e g e l, ów wielki Hegel, czuł się uprawnionym na mocy czystego, subiektywnego rozumowania wyrokować o liczbie istniejących planet, których najprzód miało być 7 — potem zaś gdy odkryto 4 nowe przyznał że i ta liczba zgadza się ściśle z jego rozumowaniem, a jednak, dziś kiedy znamy już sto planet, nikt nie poważy się utrzymywać że ich niema więcej nad tę liczbę.

Apriorystyczna metoda wysnuwania z jednej przyjętej prawdy całego ogromu wiedzy, cechuje filozofją *idealną* począwszy od P l a t o n a aż do S c h e l l i n g a i H e g l a. Gdyby to jeszcze z prawdy dotykalmnej, wszechstronnie dowiedzionej wyprowadzano owe systemy, ale tu właśnie najmniej ujęte brano prawdy, zstępując do najbliższych, jakby na przekor psychologicznym prawom wszelkiego poznania.

Smutna to rzecz zużyć genialne siły na wybudowanie pysznego zamku na lodzie i słuchać jak nierównie niżsi umysłem, z wpływem czasu, śmieją się z owęj lodowęj podstawy, czyli punktu wyjścia, z owęj pięty Achillesowęj na którą słabują kolosalne i barwiste systemy idealizmu.

Sądzę, że niema potrzeby dowodzić, iż wszelkie naciągania pojęć psychologicznych do ułożonego *a priori* systematu, czy to podstawą jego jest idea bezwzględnego ducha, czy też domyślna przypadkowość zmysłowego świata — nie jest metodą naukowo-go badania, które przedewszystkiem na obserwacji i doświadczeniu oprzeć się powinno.

Ani Dekartowskie: „cogito ergo sum,“ ani Schopenhauera: „Kein objekt ohne ein subjekt,“ ani identyfikacja Hegla: że „co jest myślę, a co myślę jest,“ ani żadna inna dyjalektyczna formułka, nie mogą wysnuć z siebie całego obszaru prawd psychologicznych. W starożytności błąd ten popełniali równie idealiści jak i materjaliści, w nowszych czasach przeważnie wpadali weń idealiści i to najznakomitsi jakimi są: Spinoza, Fichte starszy, Schelling lub Hegel. Dziś i naturalistom materjalistycznym trafia się uprzedzać fantazją doświadczenie, ale w przyszłości, jest nadzieja, że błędów tych już niebędzie, filozoficzna bowiem fantazja, zniża się już ku ziemi i zaczyna opierać się na faktach na axiomatach nie zaś na sofizmatach choćby najdowcipniejszych.

Metodę apriorystyczną, jeżeli gdzie to w psychologii przynajmniej, jako wkraczającej w dziedzinę nauk przyrodzonych, *z zasady potępić należy*; nie idzie zatem aby w ogóle hipotezy nie miały znaczenia dla nauk ścisłych, gdyż one także świadczą pewne korzyści filozofji jakiegokolwiek nauki, ale potrzeba do tego aby przynajmniej jakaś liczba obserwacyjnych faktów przemawiała za hipotezą.

W ogóle każda rozumowa dedukcja powstaje pierwotkowo z obserwacyjnej indukcji; lecz ta ostatnia ma swoje prawa, które warunkują jej naukową wartość a mianowicie wymaga ona aby wyprowadzać wnioski indukcyjne z dostatecznej liczby faktów. Wprawdzie są umysły, zaprawione do nader szybkiego i jakby intuicyjnego wnioskowania, którym mała liczba obserwacji wystarcza do wyprowadzania ogólnych wniosków i poglądów, lecz na takich wywodach, choćby dla ich wyjątkowości, nauka opierać się nie może; a tymczasem idealiści tak właśnie postępują, że częstokroć uderzeni jednym tylko faktem, na nim osnu-

w ją całą hipotezę, rozciągając ją na zakres systematu, którego formą, krepują ducha i naturę.

Takie apriorystyczne uprzedzenia, wyradzając, fałszywą metodę budowania nauki, wydają też i rezultaty sprzeczne, często-kroć śmieszne nawet. Tak np. w przedmiocie siedliska duszy ludzkiej, jedni jak Lotze, Fick i kilku dawniejszych filozofów, sądzą, że dusza w *jednym punkcie* tylko łączy się z ciałem; inni a mianowicie niektórzy materjaliści Büchner za wyłączne siedlisko duchowych czynności *mózg wielki* uważają; frenolodzy rozmieszczają duszę po *całym mózgowiu*, Fischer: po *całym układzie nerwowym*, Ennemoser: *po całym ciele*; Pflüger utrzymuje że *każde centrum nerwowe ma osobną duszę*; niektórzy idealiści sądzą że dusza jest *wszędzie*, a jeden z naszych profesorów *logiki* wyrzekł zdanie, że: jak dusza w ogóle tak i wszystkie jej części *nie są nigdzie!* Można wybierać co kto lubi.

Nigdy sumienny badacz nie powierzy się o tyle fantazji, ażeby zapomnieć o faktach; nigdy też nie możemy przyznać słuszności zdaniu idealistów, ażeby człowiek, czy to za sprawą Boga jedynie, jak chcieli Dekart i Spinoza, czy przy pomocy genialnych *principiów* Leibniza, lub, według Kanta jedynej podstawy poznania, którą *subiektywny rozum* ma stanowić (a który mówiąc nawiasem nigdy bez doświadczenia nie powstał), czy wreszcie wszelkimi innymi subiektywno-dyalektycznymi środkami — ażeby człowiek, mówię, jedynie przez te gardzące zmysłami metody, mógł dojść do jakiegokolwiek bądź poznania! Te wielkie umysły Fichte'go, Schelling'a i Hegla co dyalektyczną metodę doprowadziły do ostatnich granic subiektywności, zatopione w swych pomysłach, zapomniały o poziomie źródła swjej wiedzy, zapomniały że nie można sądzić o kolorach lub dźwiękach, będąc ślepym lub głuchym (1).

(1) „Ze czysto spulacyjna metoda dotąd przedstawia się nam jako *najstabsza* w psychologii, to łatwo z poprzedniego zawioskować. Czegóż można się spodziewać po psychologii, która swoje podstawowe zasady i prawa swego postępu nie w samej sobie znajduje i wykrywa, lecz je z kądinąd pożyczca? To też w jej najnowszych i najczystszych wypływach ze szkoły Hegłowskićj (w pracach DAUBA, ROZENERANZA, MICHELETA i ERDMANNA) okazała się ona równie bezowocną jak niedogodną (nieudolną — „unfruchtbar als unbequem”) dalej następuje przeszło 20 wierszowy okres wykazujący błędy tej metody (Fortlage, System der Psychologie tom I str. 6.)

Tak więc ze wszystkich dotąd rozbieganych cząstkowych metod badania, jednę tylko apriorystyczną bezwarunkowo uznać nie możemy, jeżeli psychologja ma być umiejętnością ścisłą a nie poematem fantastycznym lub transcendentalnem marzeniem.

Z rozbioru całej rozumowej metody wypada tedy, że rozumowanie matematyczne, o ile się wspiera na faktach obserwacyjnych, ma naukowe uprawnienie w psychologji a nawet wielce pożytecznem być może dla uniknienia błędów które przy czystem rozumowaniu trafić się mogą. To zaś ostatnie o ile gardzi doświadczeniem, o tyle nie może być uznanem, jako metoda do odkrycia prawd psychologicznych prowadzić mająca.

Widzieliśmy też że tu po raz pierwszy w naszych rozbiorach, grupa sposobów pośredniego badania, przedstawia dwie zupełnie różne postaci. I tak: Obserwacja pośrednia pomnikowych objawów duszy, jeszcze ma charakter przeważnie faktyczny, analityczny, podczas gdy metoda metafizyczna uwalnia się zupełnie z tych więzów świata zewnętrznego i przyobleka się w formy czystego rozumowania, spekulatywnej syntezy. Badania matematyczne stanowią tu środek przejściowy. Badania pośrednie w ogólności, jak widzimy, mają pierwiastki do złożenia zupełnej metody potrzebne, w nich bowiem najprzód zbierają się *fakta*, które *matematycznie* można *rozklasyfikować i oznaczyć* wreszcie, *rozumowanie* samo może nad niemi zastanawiać się i wnioski wyciągać. Każda zaś część takiego procesu badania pojedynczo wzięta, pozostaje cząstką tylko; zaś razem złożone *obserwacja, klasyfikacja i rozumowanie*, mogłyby i tutaj stanowić cały proces umiejętnego psychologicznego badania, gdyby: po 1-sze ilość i jakość faktów odnośnie do duszy, nie

To zdanie tak usilnie zalecanego mi FORTLAGEGO, utwierdza mnie w przekonaniu że bliższy i obszerniejszy rozbiór tej czysto metafizycznej czy spekulacyjnej metody byłby zbyt cenną i niepotrzebną pracą, gdyż rezultaty jej z góry są wiadome; na tem bowiem stanowisku, na jakim radbym w zupełności widzieć psychologję wszelkie *czyste spekulacje* muszą być odesłane *ad manes*.

Co nieznaczy jednakże ażeby metafizyczny rozbiór pewnych ogólnych pojęć (jak np. przestrzeni, czasu, przyczynowości, jedności i t. p.) jakie już każdy badacz musi mieć gotowe skoło przystępując do badania—miał być zbyt cennym i niepotrzebnym. Owszem, o ile zadanie to będące przedmiotem ogólnej logiki i metafizyki natrafi w psychologji na pewne właściwości, wymagające wyjaśnienia, o tyle w ciągu wykładu tej nauki uwzględnionem być musi.

była zbyt ograniczona, 2-re gdyby matematycznie można było ująć i oznaczyć wszystkie te zjawiska i po 3-cio gdyby rozumowanie i jego wnioski, na jednostronnych faktach psychicznych oparte, same nie były jednostronnemi.

Po tych kilku uwagach wypada nam jeszcze w najogólniejszych wnioskach streścić istotę i znaczenie sposobów pośredniego badania. Zatem:

- I. *Wszystkie pojedyncze sposoby pośredniego badania duszy (z wyjątkiem czysto apriorystycznej metody) mają swoje częściowe znaczenie dla ogólnej metody psychologicznej, a mianowicie dla powszechnej, popularnej wiedzy o duszy.*
- II. *Dla psychologii korzyści z ich zastosowania odnoszą się głównie do jasnego ujęcia całej działalności ludzkiej duszy, jej charakterów, warunków, procesu, praw, jednym słowem dotyczy ilości, jakości, stosunku i prawidłowości pojedynczych objawów działalności duszy, ztąd daje już pewne pojęcie o potrzebach, a więc i o celu jej istnienia.*
- III. *Pomimo to wszystkie sposoby pośredniego badania duszy ludzkiej za pośrednictwem jej pomnikowych objawów, niemogą stanowić wyłącznej psychologicznej metody, gdyż nie dotyczą zupełnie wnętrza duszy samej w sobie, ani najściślej z nią związanych objawów, jednakże zasługują tu na uwagę badania filologiczno-filozoficzne mowy, jako najdzielniejszego i najdokładniejszego sposobu objawiania się jej a także metoda matematyczna, która z postępem faktycznej wiedzy, w ściśle i że tak powiem fundamentalne formy ująć je potrafi.*

METODA PORÓWNAWCZO-HISTORYCZNA

V. GENETYCZNA.

Użycie poprzednich sposobów *porównawczo-genetycznie* w zastosowaniu do *wszelkich dusz* w ich kolejnym rozwoju.

Uważając *duszę* w pewnej *danej chwili* a w całej rozciągłości jej *istotnych i objawowych szczegółów*, więcej dróg do niej prowadzących, nad te trzy powyżej rozebrane—nie ma. Lecz jeśli zamiast uważać też szczegóły w *daney chwili*, będziemy śledzili ich powstawanie, rozwój i cel w *czasie*, to w takim razie będziemy postępować według *metody porównawczo-historycznej v. genetycznej*. Proces jej, porządkuje z jednej strony we właściwy sobie sposób, t. j. *historycznie*, wypadki obserwacyjno-rozumowe poprzednich badań; z drugiej zaś strony samodzielnie dopełnia spostrzeżeniami zakres tych obserwacji, które w poprzednich nie znalazły miejsca.

Widzieliśmy już przy badaniach wewnętrznych, jak one ważne dać mogą rezultaty, jeśli uważać będziemy samego siebie w obecnej chwili w porównaniu ze sobą samym chwil dawniejszych. Wiadomo że przypomnienie takie może się rozciągnąć na lat kilkanaście i więcej, zwłaszcza jeśli umysł nawykł do zdawania sprawy z uczuć, myśli i czynów przed samym sobą. Jeżeli w ogóle wewnętrzna świadomość tak wiele dla psychologii dostarcza materiału, to jasną jest rzeczą że znaczenie jej będzie jeszcze donioślejsze, jeśli nietylko obecny ale i dawniejszy rozwój naszej duszy śledzić będziemy, porównyując je z sobą. Tą drogą zrozumieć możemy z kąd się wzięły w nas pewne

pojęcia, w jakim wieku mianowicie powstały, jak kolejno zacie-
rały się lub jaśniały w umyśle naszym i t. p. (1). Tą drogą
również *sprawdzać* możemy wypadki naszej obserwacji, która
częstokroć może być niedokładna, za przyczyną jakiegoś uczucia,
jakichś wpływów zewnętrznych, wyjątkowych lub czegoś podo-
bnego a co wszystko da się usunąć przez kilkakrotne powtórze-
nie doświadczenia, przy zachowaniu środków ostrożności.

Oto są w najkrótszych słowach wypowiedziane korzyści
badania wewnętrznego w sposób porównawczo-historyczny.
Lecz pamięć nasza niedosięga pierwszych lat dzieciństwa, wspo-
mnienia błedną lub nawet z czasem fałszywą przybierają barwę,
otóż tę słabą stronę wewnętrznej obserwacji wynagradzają w czę-
ści przynajmniej zewnętrzne badania drugich.

Przeprowadzając je w sposób genetyczny, wypadaloby naj-
pierw obserwować... zarodek i płód dziecięcia. Ale cóż znowu!
Na co się przydt ta bezpożyteczna praca!? Przepraszam, jest
to praca bardzo pożyteczna i to o tyle pożyteczna o ile trudna
w wykonaniu. Trzebaż raz dowiedzieć się kiedy powstaje ta dzi-
wna istota, którą duszą zwiemy! a gdzież szukać jej pierwszych
objawów jeżeli nie u płodu? Obserwujący go fizjologowie, widzieć
mogą, jak znikomy jest ten niby ślimak, niby rybka następnie,
niby gad wreszcie ów zarodek co w tak dziwny sposób odbywa swe
zwierzęce przeobrażenia aby wreszcie wykształcić się w najdosko-
nalszy twór ziemski. Kto wie czy nie w łonie matki należy szukać
pierwszych objawów tworzącej się duszy, gdyż ona *nie napada*
na płód ludzki *aby nim rządzić według swych widoków*, jak to
się zdaje zwolennikom metempsychozy — ona jest jeszcze w krainie
możliwości, gdy ciało już olbrzymim krokiem doskonalili się i roz-
rasta. Pierwsze odruchy dziecięcia są pierwszym zawiązkiem
duszy która jeszcze w płynnym mózgu ustalić się nie może, po-
dobnie jak w pierwszych dniach stworzenia życie, w ogólności, na
płynnej w połowie i wrzącej ziemi ustalić się nie mogło. Dalej

(1) Na podstawie takiej to obserwacji DRONISCH ułożył swe formuły i tablice o stopniowym
wzroście lub zacieraniu się wyobrażeń i uczuć.

jakże ważnym jest badanie dzieci od chwili urodzenia i śledzenie tych objawów niby umysłowych, które ze zgęszczaniem się mózgu, coraz to stalszą przybierają formę. Na dzieciach, podobnie jak na operowanych odzyskującym zmysł pewien badać możemy sposób powstawania wyobrażeń o świecie zmysłowym, a badając to sumiennie ustrzeżemy się od dziwacznych trudności, które ideolodzy stawiają w tym względzie aby uczynić koniecznym przyjęcie *duszy* jako zaprzeczającej wprost własnościami swemi materję. Widzimy bowiem jak dziecko, nie przez żadną wrodzoną, osobną władzę lecz przez proste współdziałanie zmysłów, z których jeden uzupełnia i prostuje wrażenia drugiego (Ob. badania Sieczenowa i Kusmaula (1) w Erlangen) dochodzi do wyobrażeń o otaczających go przedmiotach. Następnie biorąc pod uwagę starzenie się ludzi, widzimy kolejne słabnienie władz umysłowych wraz z zamieraniem mózgu — i nareszcie śmierć, a i ta nawet wypadkowa wyczerpania się sił organicznych nie powinna być obojętną dla psychologa, który z przedśmiertnych badań (jeśli te są możliwe) ważne wnioski wprowadzać może (2).

Sądzę że badania tego rodzaju mianowicie nad pierwotnym rozwojem duszy ludzkiej; powinny stanowić jedną z najważniejszych części psychologii p. n. *psychoembriologii*. Nauka zaś taka powstać niemoże inaczej, jak przez obserwację zewnętrzną historycznie czyli genetycznie przeprowadzoną.

Takież badania zastosowane do *plwi* a uzupełnione *pośredniem* badaniem dałyby początek psychologii indywidualnej mężczyznu i kobiet i stałyby się jedyną umiejętną, racjonalną

(1) Ob. KUSMAUL Prof. d. Med. *Untersuchungen über d. Seelenleben des neugeborenen Menschen*. Leipzig 1859. W duchu powyższych uwag napisane zostało dziełko nadzwyczaj ciekawe, (z tytułu przynajmniej) p. n. *Genesis des Denkens oder über das Sichselbst im Menschen v. Reinhold Grohmann Dr. Medic.* Wien. Leipzig 1860. W niem autor, ustaliwszy choć bardzo nie jasno realno-fizjologiczną metodę badań, stara się wytłomaczyć umysłowe procesy za pomocą kombinowania się strumieni elektrycznych! Przypuszczenie cokolwiek za grube zwłaszcza że pomimo wykrzykiwań na spirytualistów przeprowadzone całkiem hypotetycznie bez ścisłego opierania się na faktach uznanych; — chociaż myśli za zasadniczej tegoż autora; ze stanowiska nauki nic zarzucić nie można.

(2) Myśl tę potwierdza świeżo wyszłe dzieło Dra GRENIER: *Du ramolissement se'nile du cerveau*. Paris 1868 str. 98 i inne.

podstawą do rozwiązania wielu kwestyj które dziś tak silnie zajmują umysły jak np. emancypacja kobiet i t. p. (1).

Nikt niezaprzeczy że taka nauka jak Psychoembriologia przysporzyłaby psychologii pewną liczbę prawd ścisłych, fundamentalnych, co bezwątpienia dla dalszych studjów jest prawdziwą podstawą. Ona tylko mogłaby nam jasno wykazać, ową nieustaloną jeszcze dziś prawdę, że ciało pierwój było substratem (podścieliskiem) duszy, *warunkiem* jój istnienia — zanim się stało jój *narzędziem*; że pierwój w ciele istniała *możliwość* ukształcenia się duszy, zanim w duszy powstała możliwość kształcenia ciała.

W badaniach o których mowa nienależy zaniedbywać żadnych sposobów zewnętrznych, fizjologicznych a nawet niektórych *pośrednich*. I tak wielce pożytecznym dla ustalenia praw umysłowego rozwoju pojedynczej jednostki w różnych kierunkach nauk i sztuk — jest wczytywanie się w uniejętnie i wiarogodnie napisane *Życiorysy* znakomitych ludzi (2). Nieraz dziwny się jakim sposobem do tak wielkich czy to odkryć, czy wynalazków lub wniosków, do tak genialnych objawów poetyckiej twórczości dojść może człowiek i składamy te wielkie dzieła na karb *wrodzonej* zdolności, jak gdyby człowiek rodził się z *władzą robienia odkryć* lub ze zdolnością *malowania krajobrazów* i t. p. Tu się dopiero przekonywany jaki udział ma dziedziczność talentu lub powstałe w pierwszych dniach rozwoju *usposobienie* do pewnej działalności a o ile człowiek genialny winien swą potęgę pracy i otoczeniu. Dziedziczność wad lub przymiotów duchowych, jój prawa i w ogóle zależność duszy dzieci od duszy rodziców — tą drogą mogą być rozebrane.

Weźmy teraz pod uwagę *duszę* jako ogólne pojęcie duszy narodów i całej ludzkości. Tu przedewszystkiem cała historia

(1) Te tylko rozprawy w kwestji kobiecej okazały swą rzeczywistą wartość których autorowie byli znawcami duszy ludzkiej a mianowicie: kobiecej. Żaden inny punkt wyjścia, nie fizjologiczno-psychologiczny nie ma w téj kwestji uprawnienia.

(2) Szkoda tylko że dotąd w pracach takich zapomniano zwykle o téj prawdzie że wszyscy wielcy ludzie byli tylko ludźmi...

powszechna znakomite ma znaczenie dla psychologa, którego jasno przekonywa, że prawa rządzące pojedynczą duszą ludzką są te same, jakie kierują duszą zbiorową narodów i całej ludzkości. „Dzięki tym węzłom tak naturalnym (mówi A. m. Jacques w Hist. Fil. str. 4), które spajają historję jednostek z historją ludzkości, wszelka zdobycz historji powszechnej obraca się na pożytek psychologii.“ Ludzkość tak samo miała swoje dzieciństwo, jak je miał każdy pojedynczy człowiek, tak samo kształciła się, także miewała chwile zwątpienia i entuzjazmu naprzemian, doli i niedoli umysłowej i t. d., i t. d. Ale ze wszystkich rodzajów historji ludzkości ze względu na objawy jęj duszy, najważniejszy dla psychologii przedstawia materiał *historja filozofji* i historja samej psychologii w szczególności.

Cóż więc nas uczy ta historja we względzie duszy i metody jęj badania?

Historja filozofji wykazuje, jako rozbudzona w człowieku chęć badania i rozumowania, z wiekami męźniała i rosła, jak walczyła i upadała lub zwyciężała materialne życia potrzeby, jakie przyczyny na taki jęj rozwój wpływały i t. p. Ona nas uczy jakie są psychologiczne prawa tworzenia się systematów naukowych, jak duch ludzki przerzucał się z dogmatyzmu empirycznego w racjonalny, z mistycyzmu w skeptycyzm i t. d., i t. d.

Co się zaś tyczy metody badań to historja przedstawia nam dwie tylko jęj najwybitniejsze odmiany: czysto *empiryczną* i czysto *rozumową*; kolejne, częściowe górowanie jednej nad drugą, było jedynym źródłem wszelkich odcieni w sposobach badania. W *Thalesie*, z jednej strony — w *Pitagorasie* z drugiej widzimy pierwsze zawiązki tęj metodycznej różnicy; lecz ci wielcy męźowie (nie mówiąc już o ich poprzednikach) nie mają jeszcze pojęcia o umiejętném badaniu, ich próby są to awanturnicze wyprawy do krainy prawdy — we wielkiej rodzinie postępującej ludzkości, pierwsi jęj filozofowie są to *rozumne dzieci*. Jeżeli istniały wówczas jakie *metody badania* w ścisłym znaczeniu, to z pewnością sami badacze o tém nie wiedzieli. *Sokrates* łączy niby te dwie szkoły swoją psychologiczną

zasadą, poczem znów nastaje rozdwojenie między uczniem jego Platoniem i Arystotelesem. Zupełnie to samo powtarza się w XVII wieku z Dekartem i Bakonem — ale jakaż tu różnica w sile rozumowej; gdzie była ślepa macanina, tam już świadoma siebie myśl króluje, gdzie był brak ładu i powiązania w poglądach tam systematyczna występuje jedność i całość. Krańcowe wpływy tych szkół w obecnej nam epoce jednoczą się zgodnie, badacze bowiem przez doświadczenie wieków przekonali się że jak niema człowieka bez *zmysłów* lub bez *umysłu* tak też nie może mieć uprawnienia metoda wyłącznie *sensualna* lub wyłącznie *racjonalna*. Obserwować *nic* i rozumować o *niczym* prowadzi tylko tam złąk się wyszło t. j. z abstrakcji w próżnię.

Z jakiegokolwiek strony przystosujemy metodę porównawczogenetyczną do badania objawów ludzkiej duszy, zawsze rezultaty jej będą nierównie ogólniejsze, stalsze, wszechstronniejsze aniżeli rezultaty którejkolwiek z poprzednich cząstkowych metod samej w sobie. I tak np. stosując metodę fizjognomiczną w sposób historyczny do całych narodów i całej ludzkości dochodzimy do poznania cielesnych znamion charakterystycznych, plemiennych w związku z usposobieniem i zdolnościami pewnych narodów. To zastosowanie nauczyło nas wyróżniać siebie jako Europejczyków od innych ras niższych postacią ciała i przymiotami umysłu; ono nas uczy także wraz z całą historją o ścisłej zależności charakteru i zdolności mieszkańców od miejscowości, klimatu, pokarmów i wszelkich zjawisk natury, a i ten fakt nie jest bez wartości dla psychologii (1), on jej każe uwierzyć w tę prozaiczną prawdę, którą i następne popierają

(1) LIEBIG sławny chemik, chociaż idealista tłumaczy przyczynę wojen Perskich i inne historyczne Grecji wypadki przez wyczerpanie się w gruncie pierwiastków podtrzymujących roślinną urodzajność. LIBELT mówiąc o umysłach ognistych obdarzonych przewagą twórczej fantazji, dodaje: „kto wie czy rzeczywiście ognistość ducha nie jest uwarunkowana, materjalnym jakim pierwiastkiem ognia w skład organizmu duszy/ognistej wchodzącym; kto wie czyrzeczywiście przyrodzone zdolności i temperamenta ludzkie nie zależą od kombinacji czterech pierwiastków gazowych na które organizm człowieka ostatecznie się rozkłada—a zatem i od stosunku ilości kwasorodu do saletrorodu. Kluczem psychologii będzie zawsze chemija organiczna. Dowodem tego twierdzenia jest wpływ potraw i dyety na rozwijanie naczelnych władz ducha.“ Estetyka cz. Umnictwo piękne Tom I część ogólna str. 321. r 1854.

badania że: *prawa natury kierowały pierwój wszechbytem, zanim człowiek przekonał się, że... musi im być posłuszny!*

Ale nietylko ludzkość całą i wieki całe obejmuje metoda porównawcza w swém psychologiczném badaniu; ona stara się jeszcze ująć *wszelkie* istniejące *dusze* a więc i dusze zwierząt, porównywając je z sobą, i odnośnie do duszy człowieka śledzić wzrost ich władz i zdolności. Badania takie stanowią *psychologję porównawczą*, która nietylko że sama w sobie nadzwyczaj ważną i zajmującą stanowi naukę, ale jeszcze, metoda jój poszukiwań i dla samej ludzkiej psychologii niepoślednie przynosi rezultaty. Metoda ta jest naturalnie przedewszystkiem obserwacją pośrednio-zewnętrzną, albowiem po *czynach i działach* zwierząt, porównywając je współcześnie z *fizjognomicznemi* objawami wydaje sądy o ich umysłowości.

Tutaj znów powtarza się taż sama analogia jaką widzieliśmy między historją ludzkości i historją pojedynczego człowieka; pod względem bowiem umysłowości, łańcuch zwierzęcy przedstawia też same stopniowe fazy co i człowiek od dzieciństwa do dojrzałości. Szczególnie, śledzenie objawów woli w różnych stopniach jój rozwinięcia aż do jój emancypacji w człowieku, niezmiernie ważne dla psychologii co do istoty tój władzy przynosi wskazówki i przekonywa nas, że tylko umysł człowieka w przyrodzonej swój dążności do *rozróżniania i klasyfikowania* (bez czego w ogóle poznawaćby nie mógł) że tylko w skutek tój dążności potworzył niby ściśle granice między duchowemi objawami istot organicznych, lecz że w istocie w przyrodzie nigdzie nie ma gwałtownych przeskoków, a wszędzie istnieje stopniowy prawidłowy rozwój; i człowiek sam dziwi się nieraz swemu dziełu, którém chciał tylko instynktownie ułatwić sobie badanie (1).

(1) Każdy *wierzący w duszę* zgodzi się na to, że jest ona tą samą w dziecku, co i w człowieku dojrzałym kiedy na niego wyrośnie, co i w starcu gdy zgrzybieje. Dla czegoż więc nie badać tój duszy tam właśnie gdzie ona mniej skomplikowane przedstawia objawy?

Dla czegoż chcąc zbadać najwyższe metamorfozy *roзумu, uczucia* lub *woli* nie zaczynać od tych najprostszyc objawów *u zwierząt* gdzie natura sama w całej nagości przedstawi nam swe prawdy. Znając przyczyny najniższych objawów *woli* np. nie trudno przez obserwację i rozbiór co raz to wyższych, stopniowo dojść aż do wyjaśnienia owej *wolnej woli* w człowieku.

Do wszelkich innych sposobów, czy to zewnętrznych czy pośrednich badań, w podobny sposób stosuje się metoda porównawczo-historyczna; wszelkie objawy pomnikowe: jak religijne, prawodawcze i inne, wszystkie tą samą drogą badane ze swęj strony przyczynić się mogą do najgruntowniejszego zbadania duszy zbiorowej ludzkości, tem samém i duszy pojedynczego człowieka (1).

Pozostaje nam zwrócić uwagę na jeden jeszcze sposób budowania psychologicznej wiedzy, jako wchodzący w zakres porównawczo-historycznej metody.

Niektórzy, a nawet można powiedzieć wielu profesorów psychologii, pisząc o niej dzieła, przy rozwiązywaniu pewnych kwestji a niekiedy nawet przy *tworzeniu* całego systematu, postępują w ten sposób: ponieważ dzieła: pp. X, Y, Z są krańcowo materialistyczne w tych a w tych kwestjach, zaś dzieła pp. A, B, C, krańcowo idealistyczne w tychże, więc prawda musi być pośrodku i osłabiając jedną opinię drugą *tworzą* tłumaczenie *pośrednie*. Wprawdzie najczęściej uczy nas doświadczenie że „in medio veritas“ i nie ulega wątpliwości że *porównywanie* w sposób genetyczny dzieł psychologicznych może *zwrócić uwagę* badacza na wiele pominiętych przez niego szczegółów lub *zmodyfikować* jego sądy dotychczasowe jako jednostronne — ale nigdy porównywanie takie, metody tworzenia nauki stanowić nie może, mamy bowiem dowody że częstokroć tłumaczono sprzecznie fakta które wcale nieistniały, lub też jedno z krańcowych tłumaczeń miało nierównie więcej za sobą, aniżeli drugie. Objasnienia, które w ten sposób powstają, wyglądają najczęściej jak-

Tęj to ważnej dla nauki do godności każe trzymać się metoda porównawczo historyczna i zdaje się, że nikt nie zaprzeczy iż rezultaty takiego badania będą pewniejsze i ściślejsze aniżeli hipotezowanie na podstawie najwyższych objawów, których nawet objęcie myślą z trudnością nam przychodzi. Łatwiej jest bowiem podnosić do potęg aniżeli ze skomplikowanej liczby zgadywać jej pierwiastek.

(1) Dodają tu mimochodem że warunki korzystnego stosowania tych wszystkich różnorodnych sposobów i wszelkie ku temu prawidłła dokładnej obserwacji i dokładnego wnioskowania podaje każda *Logika* teoretyczna i stosowana, zatem zbytecznem byłoby powtarzać je tutaj. Pożyteczną w tym względzie skazówką może być dziełko znanego matematyka i filozofa francuzkiego: DUHAMELA p. t. „*Des méthodes dans les sciences de raisonnement*“ i t. d. (część I, druga nie wyszła) Paris 1865 — oznaczające się treścią i jasnością.

by ktoś powiedział: *ciepłe zimno*, lub *sucha woda*. Z powyższego nie wynika jednak, aby tak zwany *idealny realizm* miał być koniecznie *suchą wodą* lub czemś podobnym; owszem, ma on swoje uprawnienie i to nader silne, ale o tyle tylko, o ile uprawniała go umiejętna metoda na faktach oparta, nie zaś dowolne sztuczne kombinowanie krańcowych, najczęściej niedorzecznych poglądów.

Streszczając w sposób najogólniejszy rozbiór tej porównawczo-historycznej metody dochodzimy do następujących wniosków:

- I. *Wszystkie sposoby wewnętrznego i pośredniego badania objęte przez metodę historyczną w sposób jej właściwy, zyskały na tém objęciu daleko szersze pole działania, a ztąd i rezultaty ich stały się obfitsze, ogólniejsze, wszechstronniejsze.*
- II. *Trzy rodzaje poprzednio rozbieranych sposobów badania wyczerpały drogi przystępu do duszy, ale nie obejmowały jej całkowitej przeszłości, a tém samém nie miały prawa do wyprowadzania wniosków o jej przyszłości, metoda zaś porównawczo-historyczna dokonawszy tego, zyskała taki zakres badania, jaki tylko może i powinna objąć psychologja.*

Wniosek trzeci mający ostatecznie stanowić (jak to przy poprzednich rozbiorach czyniliśmy) o tém czy metoda porównawczo histo:, nie przedstawia jakich braków i czy może stać się *wyłączną metodą psychologicznego badania*—wniosek ten, mówię, można będzie wyprowadzić wtedy dopiero, gdy będziemy mieli *kryterjum* do takiego rozwiązania. Nie można bowiem zawyrokować czy $A=B$, jeśli znamy tylko wielkość A (t. j. me-

tość daną), ale nie znamy wielkości *B* do której chcemy *A* przystosować (*B* tutaj nie może być niczem innym, jak idealnym, pojęciem *doskonałej psychologicznej metody*). Potrzeba więc najprzód wyznaczyć to *B*, a dopiero przyłożywszy jedno do drugiego łatwo osądzimy czy *A* we wszystkich punktach przystaje do *B*, to znaczy: czy metoda *porównawczo historyczna* we wszystkich swych punktach odpowiada warunkom wyłącznej, doskonałej, psychologicznej metody — lub nie.

Potrzeba więc najprzód ustalić *ideę metody badań psychologicznych*, która by czyniła zadość wszelkim warunkom w teorii i w praktyce.

Już poprzednio we wstępie oznaczyliśmy zależność takiej metody od podmiotu i przedmiotu badań, z czego wypadło, że metoda psychologiczna musi być odnośnie do podmiotowości *zmysłowo-umysłową*, odnośnie zaś do przedmiotowości *wewnętrzno-zewnętrzno-pośrednią* — co zresztą jedno drugiego bynajmniej nie wyklucza.

Widocznie więc dokładna metoda psychologiczna musi połączyć w sobie te dwa warunki t. j. musi być *wewnętrzno-zewnętrzno-pośrednią*, będąc jednocześnie *zmysłowo-umysłową*; tym sposobem jednocześnie zadosyć czyni wymaganiom *przedmiotowości i podmiotowości*; dostać tylko jeszcze należy, że pierwsza wymaga, aby poznanie ujęło ją w *całej rozciągłości przestrzennej i czasowej* — druga zaś, aby poznanie to było *prawidłowe, logiczne*.

Rozpatrzmy teraz bliżej *jak powinna postępować* doskonała metoda badań?

Pierwszym aktem wszelkiego poznawania musi być bezwarunkowo *zebranie pewnej liczby faktów*. Na to są tylko dwa ściśle z sobą związane i jedyne sposoby: *obserwacja i doświadczenie*.

Zatem jak wszelka inna naukowa metoda tak i psychologiczna, powinna być przede wszystkim obserwacją i doświadczeniem.

Lecz tym sposobem mamy tylko pewną ilość faktów, które nauki żadną miarą, same przez się stanowić nie mogą. Obser-

cja zbiera nam tylko (że użyję przenośni) mnóstwo rozrzuconych i różnorodnych *kłosów*, które trzeba koniecznie zebrać, rozgatkować i powiązać w *snopy*; kłosami są tu *wyobrażenia* pojedynczych faktów, z których umysł nasz przez rozgatkowanie i powiązanie tworzy jasne *pojęcia*. Kłosa były razem na polu, myśmy je oddzielili — teraz trzeba je ułożyć w pewną całość, ale rozumie się nie tę samą jaką istniała na polu, lecz taką którąby naszym widokom odpowiadała, to znaczy rozczłonkowaną na pojedyncze fakta *przedmiotowość* (a jak tutaj *duszę i jej objawy*) potrzeba odbudować na nowo w umiejętny całokształt — potrzeba uogólnić to cośmy rozdrobnili — wykonać syntezę nad tém co analiza rozebrała.

Zatem drugim aktem psychologicznej metody musi być klasyfikacja i uogólnienie.

Czy na tém może poprzestać nauka? — Nie. — Albowiem samo doświadczenie i umiejętne zebranie jego rezultatów da nam tylko wyobrażenie o tém co *zmysły przyniosły*; zmysły zaś nie są zdolne wykryć same przez się *zasady* tych zjawisk które podają, *przyczyn* z których one powstały, *praw i celów* które nimi kierują. Przez te dwa procesy możemy dojść tylko do poznania przedmiotu takim, jakim on jest w swój zewnętrzności, lecz nie poznamy jeszcze jego istoty wewnętrznej, która nie daje się bezpośrednio doświadczyć i obserwować. Czysty empiryk jest tym, który patrząc na książkę w obcym języku pisaną, widzi wyrazy i zdania, ale znaczenia ich nie rozumie.

Zebraliśmy więc kłosa w snopy, ułożyliśmy je porządknie i starannie, a jednak nic na tém nie zyskaliśmy — potrzeba to zboże przemłócić, zemleć a dopiero będzie zeń mąka na chleb *pożywny a więc pożyteczny*. Tęj funkcji dopełnia rozum. On zebrane fakta przetrawia w probierczym swym żołądku, odrzuca plewy, czyli to co fałszywe i sprzeczne, a z pozostałości prze- rafinowanej przez przyrodzoną jego prawidłowość, rozpatrzonej wstecz i naprzód pod kontrolą ogólnych metafizycznych pojęć, układa całość i jedność owoców poznania. Działanie to zowie

się rozumnym, krytycznym wnioskowaniem i wieńczy dzieło poznania.

Zatem trzecim i ostatnim aktem psychologicznej metody jest krytyczne wnioskowanie na podstawie poprzednich aktów poznania.

Wyprowadzone powyżej warunki dobroci i wszechstronności psychologicznej metody streszczamy w sposób następujący:

Metoda wyłączna badań psychologicznych powinna być:

a) sama w sobie:

po 1-e ze względu na *przedmiotowość* t. j. na duszę jako przedmiot powinna ująć ją w całej rozciągłości przestrzeniowej i czasowej.

po 2-o ze względu na *podmiotowość* t. j. na duszę jako podmiot powinna być *zmysłowo-umysłową i logiczną*.

b) w czynności poznawania powinna:

1. najprzód: *obserwować i doświadczać*.

2. następnie: *klasyfikować i uogólniać*.

3. i nareszcie: *krytykować i wnioskować*.

Taką być powinna *dokładna psychologiczna metoda (B)*, zobaczymy czy podana przez nas *porównawczo-historyczna (A)* odpowiada tym wszystkim warunkom. Ażeby zaś uczynić łatwiejszym przyrównanie *A* do *B*, streszcimy ogólne wnioski ze szczegółowego rozbioru tej metody (t. j. *A*) wynikające:

Najprzód więc porównywając z sobą wnioski dotyczące trzech pierwszych składowych metod (a właściwie tylko różnych *dróg poznania* czyli *rodzajów badania*), widzimy:

po 1) że następujące wnioski są wspólne wszystkim trzem rodzajom badania: wewnętrznemu, zewnętrznemu i pośredniemu: (Ob. str. 28—53—66).

I. *Wszystkie pojedyncze sposoby badania, opierające się na obserwacji lub doświadczeniu — i wszystkie trzy*

grupy które one składają, są pożyteczne a częstokroć konieczne dla psychologii i w odpowiednich szczegółowych celach pominięte być nie mogą.

Wnioski trzecie również są zgodne:

III. *Jednak żadna z nich nie może być wyłączną psychologiczną metodą dla swój jednostronności.*

po 2) że Wniosek II środkowy dla każdego rodzaju badań jest inny. I tak:

- a) **II.** *„Rezultaty z zastosowania sposobów wewnętrznego badania dotyczą duszy ludzkiej ze względu na wewnętrzną, psychiczną ilość i jakość jej szczegółów, ich stosunek do siebie i ich prawidłowość wewnętrzną.“*
- b) **II.** *„Rezultaty z zastosowania sposobów zewnętrznego badania dotyczą duszy ludzkiej ze względu na jej zewnętrzną, fizjologiczną ilość i jakość jej najbliższych objawów, ich stosunek do siebie i prawidłowość wewnętrzną.“*
- c) **II.** *„Rezultaty z zastosowanie sposobów pośredniego badania dotyczą duszy ludzkiej ze względu na ilość, jakość, stosunek i prawidłowość wewnętrzną najzewnętrzniejszych, pomnikowych objawów jej działania.“*

Takie są korzyści z tych trzech grup cząstkowych sposobów badania; lecz wiemy już że każdy z nich obejmuje duszę ludzką głównie tylko w pewnej dawniej chwili, i że są po większej części tylko *obserwacją* lub *doświadczeniem*—*ujęcia zaś czasowego i krytycznego wnioskowania* dopełnia metoda *porównawczo historyczna*, czyli użycie trzech poprzednich rodzajów badań w sposób *genetyczny, historyczny*. W tym zakresie (jak to już dwa pierwsze wnioski o tej metodzie określają) obejmuje ona *duszę ze wszelkich możliwych stron i epok*.

Zatém przykładając *A* do *B* otrzymujemy następującą zgodność we wszystkich punktach, co stanowi zarazem III^{ci} i ostateczny wniosek niniejszej rozprawy (Ob. str. 75). I tak:

Co do pierwszego warunku dobroci metody samej w sobie [(a) 1]:

Metoda porównawczo-historyczna obejmuje duszę i jej objawy w całej ich rozciągłości przestrzenowej i czasowej (Ob. bliższy rozbiór tej metody).

Co do drugiego [(a) 2].

Metoda porównawczo-historyczna jest zmysłowo-umysłową i logiczną albowiem opiera się na zmysłach i na rozumowaniu którego zasady logika podaje.

Co do czynności poznawania (b) 1. 2. 3.)

Metoda porów. histo. najprzód *obserwuje i doświadcza* (zewnątrznie, wewnątrznie i pośrednio).
następnie: *klasyfikuje i uogólnia* (oznaczenie matematyczne, układ genetyczny i t. d.)
nakoniec: *krytykuje i wnioskuje* (rozumowanie matematyczne logiczne porównawcze i t. d.)

A więc zadosyć czyni wszelkim warunkom wyłącznej, doskonałej psychologicznej metody. Żadna inna zastąpić jej nie może gdyż żadna inna nie jest tak wszechstronną i zupełną jak ta (1).

(1) Powyższe moje twierdzenia popierają fakta z historii psychologii. Gdziekolwiek bowiem badano duszę w sposób *porównawczo-historyczny*, tam zawsze rezultaty były stałsze i wszechstronniejsze, aniżeli gdy kierowano się jakąkolwiek bądź inną, cząstkową, jednostronną metodą. Sądzę więc że dostatecznie uzasadnioném będzie zdanie: iż chcąc zbadać duszę gruntownie potrzeba koniecznie śledzić ją wszelkimi możliwymi sposobami od chwili powstania i od najprostszycj jej objawów, stopniowo, aż do kulminacyjnego punktu jej rozwoju w geniuszach myśli, uczucia i woli.

Metoda porównawczo-historyczna, tak pojęta jak ją tu starałem się przedstawić, opiera się na wewnętrznej krytycznej świadomości, równie jak na zewnętrznej obserwacji lub fizjologiczném doświadczeniu i na pośrednich badaniach; w pojedynczych kwestiach stosownie do natury przedmiotu posiłkuje się szczegółowymi sposobami, uzupełnia je jedne drugimi, a ująwszy przedmiot w jego przeszłości i teraźniejszości zdobywa prawa jego rozwoju i na nich się wspierając, dosięga przyszłości. Już przez taki genetyczny porządek badania, poznanie jej nabiera cechę stałego planu i uporządkowanej całości, klasyfikacja faktów sama z siebie wynika—tworzy ją porządek i prawidłowość badania; krytykę zmysłów, rozumowanie nad ich zdobyczą uskutecznia ta metoda według praw logiki posiłkując się już to językiem matematycznym, jeśli można, już to mową zwyczajną. Najbogatsza wyobraźnia będzie miała dosyć pracy przy ujęciu tego mnóstwa wszechstronnych spostrzeżeń jakiego jej porównawczo historyczne badania dostarczą. Najwyższa powszechność wniosków osiąga się tym sposobem a jednak całość poznania pozostaje nienaruszoną wiąże je bowiem *jedna* wspólna *idea* w przeszłości i teraźniejszości duszy ludzkiej wykryta.

Wyrazem téj idei będą *przyrodzone prawa duszy*.

Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page. The text is mirrored and difficult to decipher.

PRZYPISY DO ROZPRAWY
O METODZIE BADAŃ
PSYCHOLOGICZNYCH.

DOPEŁNIENIA, ŹRÓDEŁ, OBJAŚNIENIA.

Do str. 10.

Dr. prof. M. Lipiński w wybornem swém dziele: „Zarys Antropologii psychicznej czyli Psychologii empirycznej dla użytku dojrzałszej młodzieży polskiej Lwów 1867 na str. 174 mówi: „Władzę wiedzy naszych zmiennych stanów psychicznych nazywamy władzą wewnętrznego czyli umysłowego spostrzegania. Niektórzy psychologowie zowią tę władzę *zmysłem wewnętrznym*, lecz ta nazwa nie jest zupełnie odpowiednia, albowiem tym wyrazem: *zmysł, zmysłowość* oznaczamy władzę człowiekowi ze zwierzęciem wspólną“.

Jednakże w innem miejscu uznając za warunki spostrzeżenia umysłowego 1° dojrzałość umysłową i 2re stosunek społeczny, przyznaje że „u ludzi wyrosłych między dzikimi zwierzętami niema ani śladu świadomości. Prawdziwe przeto jest zdanie, że *jedynie* stan społeczny, człowieka człowiekiem czyni“ (str. 178) że więc różnica owych władz nie jest wrodzoną ani ściśle odgraniczoną, lecz tylko wyższym stopniem wynikłym z rozwoju władz wspólnych wszystkim istotom organicznym. Zresztą najnowsze prace Claude Bernarda wykazują, że przynajmniej

w zakresie uczuciowości owo wewnętrzne czucie „zmiennych stanów psychicznych“ ma podstawy zmysłowe w stanach fizjologicznych *serca*, w *zmyśle mięśniowym* i t. p. Ob. też. nast. przyp.

P. Lipiński w wykładzie swym przyjął metodę *genetyczną* i na str. 15 oddaje jej pierwszeństwo a więc popiera zasadę niniejszej rozprawy.

Do str. II.

„Obserwacja zewnętrzna, mówi Dr. Gustaw Schilling, ma do czynienia z takimi spostrzeżeniami które odnoszą się na zewnątrz nas. Te zaś stany świadomości które tej właściwości odnoszenia na zewnątrz nieposiadają, uważamy tylko za wewnętrzne dostrzeganie. Jeżeli przestrzeniowe spostrzeżenie poddane jest zawsze odrzuceniu na zewnątrz, to przy innych okolicznościach jak np. w marzeniach i halucynacjach, i to co nie jest z zewnątrz spostrzegane lecz tylko *wyobrażone* w umyśle, może być odnoszone na zewnątrz. Podobnie bywa odrzucaniem i to co nie jest przestrzeniowem jeśli się łączy z przestrzeniowem np. *siłowe* własności ciał. Granice takiej projekcji nie są więc ściśle oznaczone i stąd też wypływa ta okoliczność że odbicia światła zewnętrznego nie wszędzie jednakową pewność i wyrazistość posiadają. Z tém wszystkim zakres tych utworów duchowych których nigdy nie odnosimy na zewnątrz nie jest bynajmniej podzodniejszy; tak więc i z tej strony potwierdza się zdanie, że obserwacja samego siebie jest nieodzowną dla psychologii (*Beitrag zur Geschichte und Kritik des Materialismus v. Dr. G. Schilling ord. Prof. d. Phil. zu Giessem. Leipzig. 1867 str. 50*).

Co się tyczy *oderwanego wewnętrznego badania* a choćby tylko *myślenia* zwyczajnego, to jestem przekonany, że ono nigdy nie jest tak niezależnem od ciała jak nam się to wydaje. Pominąwszy bowiem już tę okoliczność że większość ludzi potrzebuje koniecznie gestykulować ciałem, albo też wprost wymawiać ustami to co myślą, aby mózdz myśleć prawidłowo — przekonaniem

się sam na sobie że nawet przy pozorném odosobnieniu od wszelkiej zmysłowości, zawsze zachodzą pewne fizyczne fenomena towarzyszące psychicznym procesom.

I tak jeśli o czém z zajęciem rozumię w myśli, to chociażbym zamknął oczy i wśród ciszy nie poruszał się nawet, zawsze mięśnie krtaniowe mimowoli poruszają się jakbym miał mówić, a szczęka dolna niewidocznie odpowiada w takt myślom trac o zęby. Zjawisko to można złapać na gorącym uczynku. Jeżeli zaś staramy się powstrzymywać te wewnętrzne ruchy mięśniowe, to znowu mimowolnie oddech stosujemy do myślowej deklamacji, a chcąc przestać myśleć mimowoli przestajemy oddychać — co wszystko łatwiej się da ująć jeśli czytamy książkę patrząc tylko na nią lub nucimy w myśli jakąś melodię. Choćbyśmy więc zapanowali nad wyrazem czyli grą fizjognomji, choćbyśmy mniej więcej zatrzymali wewnętrzne ruchy mięśniowe, które niedopowiadając słów uplastyczniają jednak nasze myśli, to jeszcze pozostanie koniecznym przypuszczenie że w *nerwach* odpowiednich a przynajmniej w *ośrodkach* nerwowych zachodzi ruch fizyczny i chemiczny odpowiadający wewnętrznym psychicznym procesom (').

Najnowsze spostrzeżenia najsilniej za tem przemawiają. (Ob. prace Du Bois Reymonda: Moleschota (Unt. z. Nathurlehre) Gratiolet, Bibra etc. „Dziecko, mówi Bautain, nie myślałoby gdyby nie mówiło — nie mówiłoby zaś gdyby doń nie mówiono.“ (Ob. *Psychologie experiment.* Strasbourg, Paris 1839).

Do str. 12.

Należy zauważyć że *obserwacja samego siebie*, często traci swój *wewnętrzny* charakter i opiera się podobnie jak zewnętrzna obserwacja na: widzeniu, słyszeniu, czuciu i t. p. swych własnych czynów i w ogólności ruchów, które nauczyliśmy się tak ściśle wiązać z wewnętrżnością, że one ją nam symbolizują.

(') Z przyjemnością zaznaczam że świeżo wyszła rozprawa Dra Byasson (Essai sur la relation qui existe à l'état physiologique entre l'aetioite cérébrale et la composition des urines" Paris 1868.) powyżej wyrażonym domysłem nadaje charakter pewności doświadczalnój. Dr Byasson

Do str. 13 i 38.

Wprawdzie S i e c z e n o w we wspomnioném dziełku ⁽¹⁾ wykazuje zwodniczość wewnętrznój obserwacji i głosu samopoznania, co zresztą na str. 17 i nast. dostatecznie uwzględniłem ale nienależy zapominać że jeśli odkryło się tę zwodniczość, to nie inną drogą jak właśnie przy pomocy téj wewnętrznój krytycznej obserwacji, że więc ta sama metoda badań ściślej i umiejętniej przeprowadzona może błędy powierzchownej świadomości, nawyknięcia i t. p: sprostować.

Co się zaś tyczy metody użytéj przez tego autora, to pomimo niepoślednich prawd jakie ona już w jego ręku zdobyła dla psychologii — niemożemy jéj uznać za wyłączną, sam autor bowiem przyznaje (no. str. 180) że dotyczy ona *tylko zewnętrznej strony psychicznych reflexów*, że więc wewnętrżność duszy pozostaje do zbadania — co tylko wewnętrżna obserwacja i doświadczenie skutecznie mogą.

Do str. 26 (wiersz 13).

Siła woli kierująca wewnętrżnymi procesami duszy podczas wewnętrżnego badania, w istocie rzeczy, nie jest niczém inném jak *panującą myślą*, która inne do siebie przyciąga w obec świadomości i właściwy sobie charakter całemu procesowi nadaje; lecz zachowujemy utarte wyrażenia aby nas rozumiano.

Do str. 40 i poprz.

Zastanowiłem się bliżej nad badaniami fizjognomicznemi, kranjologicznemi i t. p., sądzę bowiem że wykazanie wszelkich dróg jakimi nabieraliśmy pojęcia o duszy ludzkiej, może nas

bowiem po licznych i długotrwałych doświadczeniach na sobie samym przekonał się że każda podniesiona czynność umysłowa pozostawia dotykalne ślady w *moczu*, zwiększa jego ilość a w skł. dzie chemicznym wyradza przewagę *fosforanów i siareków alkalicznych*. (Ob. Przegląd Tygodniowy z r. z. Nr 49 artykułik p. t. *Ciało i myśl*, prostując omyłkę która się tam wkrađa, na zasadzie niniejszój notatki;

(1) *Рефлексы* i. t. d. С. Петербургъ. 1866. str. 177 i inne.

doprowadzić do *umiejętnego* stosowania ich nadal z większą korzyścią aniżeliśmy to dotąd machinalnie czynili. Użycie tych różnych zewnętrznych metod, przy psychologicznej charakterystyce namiętności, zdolności i t. p. jest konieczne dla jasnego i wszechstronnego przedstawienia przedmiotu.

Do str. 32 i nast.

Więcej szczegółowy rozbiór systematu G a l l a i S p u r z h e i m a znaleźć można w *Gawędach Naukowych* A p. Z a g ó r s k i e g o 2 tomy. Zaleca się także „*Qu'est-ce que la Phrénologie ou Essai sur la valeur et la signification des systèmes de psychologie* p. Lélut 1836.

Tegoż autora: *La phrénologie, son histoire, ses systèmes et sa condamnation*, 2-ie wydanie 1858.

Do str. 38.

Mimowolne refleksy bardzo łatwo sprawdzić można rozmawiając z zajęciem z osobą naprzeciwko siedzącą; dosyć jest np. zacząć bębnić palcami po stole, aby towarzysz rozmawiający toż samo bezwiednie uczynił. Podobnie przy licznych zgromadzeniach, jak na prelekcjach, w kościele i t. p. jeśli jedna osoba kaszlnie lub nos utrze głośniej wnet kilkanaście innych toż samo powtarza (Znana jest powszechnie zaraźliwość śmiechu, ziewania, spazmów i t. p. nerwowych słabości).

Ciekawe szczegóły w tym przedmiocie znajdują się w dziele, L o u i s B l a n c'a p. t. *Le merveilleux dans le jansénisme, le magnétisme* etc. Paris 1866 a także w tego samego rodzaju pełnej erudycji pracy L. F i g u i e r'a p. t. *Histoire du Merveillaux*. W tłumaczeniu niemieckiej broszurki D r a W a l d e, *Ueber die Sympathie* w Gazecie Pol. z. r. i. w. i.

Do str. 44.

Z przewodników w badaniach psycho-magnetycznych godne uwagi jako oparte na długoletniem doświadczeniu są prace: A u-

bin Gauthiera, *Traité pratique du magnétisme et du somnam.* i t. d. str. 766, r. 1845 choć z przestarzałymi cokolwiek pojęciami—i barona Du Potet'a: *Traité complet du Mag.* 1858, która znów słabuje na wiarę w duchy pukające i t. p. mistyfikacje. Z nowszych: cytowana już broszura Dra Gyomara i innych również wymienionych autorów.

Do str. 52 — 3.

najwięcej błędów, tak w psychologii jak i w hipotezach fizjologicznych pochodzi z niedostatecznych wiadomości fizjologów w rzeczach psychologii, a psychologów w rzeczach fizjologii i nauk przyrodzonych w ogóle. (Ob. B a u t a i n a etc).

Do str. 57.

Wszystkie nasze najoderwańsze pojęcia mają początek zmysłowy a w wyrażeniu przymiotów choćby Bezwzględnego Ducha prawie zawsze musimy się posiłkować zmysłowymi przymiotnikami np. „*Wielki Boże wielki, mocny* i t. d. podobnież mówiny *pełny dobroci, światłość wiekuista, palec boży*, wszystkie *białe* anioły z trąbami, święci *w obłokach* ze światłem nad głową, jednym słowem cała *Biblia* i wszelkie religijne pomniki są dowodem tej przyrodzonej konieczności. Przeprowadzone nad nimi *pośrednio-historyczne* badania, utwierdzają nas w przekonaniu, że wszelka nasza wiedza *pochodzi ze zmysłów*, czyli z wrażeń zewnętrznych (Ob. dzieła Condillac'a i innych sensualistów, a z nowszych: M o l e s c h o t a „*Kreis. d. Lebens* list 2 tom I. Büchnera „*Kraft u. Stoff.*“ i t. p.)

Ogólną cechą *porównawczo-historycznej* metody, jaką starałem się przedstawić w niniejszej rozprawie jest to, że nie porzestaje ona na uważaniu duszy własnej lub duszy innych ludzi w zupełnym już rozwoju (jako czyni wielu jeszcze psychologów), lecz owszem od pierwszych jej objawów kolejno, od dzieciństwa do dojrzałości, obserwuje i bada rozwój pojedynczych tak zwa-

nych *władz* duszy. A nawet nie poprzestając na tém, podciąga pod uwagę i świat zwierzęcy-umysłowy, aby zrozumieć najprostsze zjawiska, na ich podstawie, wyższe starać się zrozumieć. Dla czegoż bowiem mamy sami utrudniać sobie badanie uważając od razu duszę w pełnym rozwoju, jeśli pierwiastki tych samych zjawisk daleko łatwiej pojąć się dają?—Kto spojrział na człowieka dojrzałego, temu, nie raz nie może się w głowie pomieścić jakim sposobem ta najdoskonalsza na ziemi istota mogła powstać ze ślimakowatego zarodka? ale kto najprzód widział zarodek, potem płód, potem dziecko i t. d. ten przyzna, że w tajemnicy rozwoju, w istocie rzeczy, nie ma nic cudownego, gdyż wszystko wypływa prawidłowo z poprzednich przyczyn w sposób naturalny i konieczny.

Tak samo rzecz się ma i z duszą. Najlepszą metodą jej badania, zdaniem mojem, jest metoda jej *powstawania* i *rozwoju*, a najlepszymi środkami badań są wszystkie jakie posiadamy, każdy w odpowiednim miejscu użyty. Ztąd otrzymany zbiór wszechstronnych spostrzeżeń i objaśnień, już pierwszy lepszy systematyk potrafi ująć i ułożyć w umiejętny i ścisły całości kształt. Im więcej zaś będzie gruntownych poszukiwań w zakresie pewnych *cząstkowych* psychicznych objawów, tym więcej psychologja przybierać będzie charakter *ściślej empirycznej nauki*, podobnie jak to ma miejsce oddawna w fizjologii. Dotąd w psychologji nie mieliśmy prawie *cząstkowych* specjalnych prac badających pewien oznaczony rodzaj psychicznych objawów, każdy nie mówię już psycholog z powołania, ale każdy filozof pisał odrazu całą psychologję, w tém błogiem przekonaniu, że *stworzył* naukę. Ilu było filozofów tyle psychologij. Oto jeden z dowodów dotychczasowego niemowlęstwa tój nauki. Podziału pracy dotąd nie było—a jednakże sądzę, że w nim tylko psychologja powinna widzieć swój postęp.

Do str. 72.

W przedmiocie *psychologii porównawczej*, o ile mi wiadomo, najlepszym dziełem jest dotąd: C a r r u s a. Także zasłu-

gują na uwagę niektóre ustępy z B ü c h n e r a „*O duszy zwierzęcej*“ i t. p. również ciekawe w tym względzie opisy znajdują się w nowo wyszłym dziele Dra B r e h m a p. n. „*Illustrirtes Thierleben.*“ Hildburghausen 1867. Z dawniejszych odznaczają się F l o u r e n s ' a : *De l'instinct et de l'intelligence des animaux, résumé des observations de Frid. Cuvier.* Paris 2-ie wyda: 1845 i E. W. P o s n e r a : *Das Seelenleben der Thiere, mit Berücksichtigung der Menschenseele,* 1851. W naszym języku zasługują na uwagę poglądy na ten przedmiot w pracy p. n. „*Pomysły do wiedzy dziejów życia świata*“ p. A d a m a C h a ł u p c z y ń s k i e g o. Warszawa 1860 mianowicie str. 345 i następne.

Do str. 71.

Treściwy a dokładny rys ważniejszych metod poznawania znajduje się w rozprawie Prof. Dra H. S t r u v e ' g o p. t. „*O psychologicznej zasadzie teorji poznania,*“ w Wykazie Sz. Gł. Warszawa, 1864.

Już po napisaniu niniejszej rozprawy odebrałem książkę, której autor, prawie wszystkie podane przezemnie *pojedyncze sposoby badania* i to w sposób *porównawczo-historyczny*, zastosował do opracowania psychologicznego zjawiska *uczuc i namiętności*. Chcę tu mówić o dziele p. Ch. L e t o u r n e a u p. t. „*Physiologie des passions,*“ Paris, 1868. Pomimo takowego tytułu jest to raczej praca psychologiczna, a wszechstronność wywodów i korzyści z nich osiągnięte, które autor w formie *praw* ułożył, utwierdza mnie w przekonaniu, że przynajmniej *myśl główna* w niniejszej szczupłej i niedokładnej pracy mojej wyrażona, nie jest bezzasadna lub bezpożyteczna.

Oddając niniejszą rozprawę szerszemu kołu naukowej publiczności, wyznaję że nie uważam jęj bynajmniej za wyczerpującą przedmiot tak olbrzymi, jakim jest wskazanie zasad postępu nauce o duszy, nauce, która zdaniem mojem właściwie dopiero w dzisiejszym wieku *nauką* być zaczyna.

Niedostatki więc jakie się znajdują w rozprawie, czytelnik zechce uwzględnić pamiętając, że pisząc ją, nie znalazłem w żadnej literaturze ani jednego dzieła, któreby tę rozległą i zarazem subtelną kwestję specjalnie i wszechstronnie traktowało. Wypadło więc posiłkować się pojedynczemi rozdziałami i artykułami rozrzuconymi tu i owdzie w pismach naukowych; że wielu z nich dla braku środków dostać nie mogłem, i wreszcie, że półroczny czas przez Szkołę wyznaczony, dla doskonałego opracowania, niebył dostatecznym.

Przy tej sposobności winienem złożyć podziękowanie Szanownemu Prof. D^{rowi} Struve za łaskawe udzielenie mi kilku ksiązek, które pomogły mi do uzupełnienia rozprawy. Jednakże część szczegółowa, praktyczna, dotycząca wskazówek, jak mianowicie niektóre szczegółowe psychologiczne zadania, mają być badane i rozstrzygane, pozostaje do opracowania przy specjalnych studjach nad temiż zadaniami.

Tak np. kwestja samowiedzy, chyżości myślenia, wolnej woli, źródła pojęć, istoty snu i inne wymagać będą każda odrębnych wskazówek i metodycznych szczegółów — ale o tém w przyszłości.

19 Marca, 1869 r.

O PSYCHOLOGICZNEM WSPÓŁCZUCIU

(DOPEŁNIENIE ROZBIORU WEWNĘTRZNEJ OBSERWACJI).

Co to jest współczucie?

Nie idzie mi tu o teoretyczno-moralne orzeczenie, lecz o wyjaśnienie genetyczne ażeby dowieść że *współczucie* w psychologii należy do najobfitszych źródeł poznania!

Ktoś cierpi. Ja jestem zdrow i zadowolony w sobie, a jednak czuję ten ból drugiej osoby — *współczuję*.

Na czém to polega? — Powszechne jest przekonanie że współczucie, litość, są naszą moralną zasługą. Ależ współczucie, litość najzupełniej niezależą od woli — wola nie może stworzyć samego współczucia, chyba tylko wierne jego udanie. Że ktoś jest czułym, litośnym (psychicznie) — to na to się składa i przeszłość i terażniejszość, ale nigdy sama wola: współczucie polega na *usposobieniu* wrodzonym lub chwilowém. Niema współczucia dla drugich ten kto sam w sobie nie jest czułym, uczuciowym. Lecz wspomniałem wyżej że w chwili kiedy jestem czułym dla drugiej osoby mogę być dla siebie samego zupełnie obojętnym... Tak, ale nigdy nie byłbym współczuł pewnego cierpienia, gdybym podobnego mu niegdyś sam niedoświadczał: dziecko niema współczucia dla biednych np. dopoki samo nie dozna jakiejś biedy, dajmy na to gdy mu odmówią pewnej zabawki lub łakoci. Współczucie dla drugich polega na przypomnieniu własnych uczuć.

Na czemże wreszcie polega to przypomnienie?

— Na skojarzeniu wyobrażeń: osoba która cierpi, objawia to cierpienie podobnie, jak ja objawiałem swoje; czuję ból téj osoby, dla tego tylko, że on mi machinalnie przywodzi na pamięć i wznawia *czucie stanu* jakiego niegdyś doświadczałem — *czuję więc wspomnieniem czucia* — My we *wszystkich* uczuciach siebie czujemy. Najczystsza miłość jest egoistyczną, nawet wtedy gdy nas o śmierć przygotowia.

Współczucie zatem jest wznowieniem, odczuciem uczuć doświadczonych, tylko w innej formie zależnej od przedmiotu zewnętrznego który ją wywołał, na zasadzie pewnych charakterów wspólnych.

Jeżeli władzę tę użyjemy w ogóle dla zrozumienia stanu pewnych dusz w pewnych okolicznościach, w celu naukowym — to będzie ona tem co oznaczyłem nazwą *współczucia psychologicznego*. Niebędzie tu ona znaczyć współczucia wyłącznie moralnego, ale raczej ogólną zdolność *wejścia w stan drugich, odczucia, zrozumienia, przejęcia się tym strzmem*. „Chcę

mnie zrozumieć," wyrzekł wielki nasz poeta (1) „nie zemną trzeba być, lecz we mnie". On umiał *wejść w nas* — czego najlepszym dowodem jest to, że dotąd w sercach naszych pozostał, bo on sam „miał serce i patrzył w serce”.

Te słowa wieszczą wprowadzają nas w samą rdzeń kwestji, ukazując na źródło psychologicznego współczucia. Spoczywa ono na dnie duszy każdego z nas; ono poprzedza doświadczenie wieku, co więcéj, ono *rozprzestrzenia doświadczenie*; takie odczucie, takie odgadywanie stanu obcej duszy, poprzedza nawet zupełny rozwój świadomego rozumowania, ono powstaje w nas biernie, machinalnie, uczuciowo, nosząc nieraz nawet charakter natchnienia, sympatji lub antypatji jakiejś tajemniczej, którą tylko zimna krytyka na najprostsze elementa psychologicznego współczucia rozczłonkować potrafi. „Widząc z jaką trafnością dziecko rozeznaje życzliwe sobie osoby”, mówi Prof Dr. Sokalski w znakomitem swem dziele (2) „jak uporczywie unika tych np. które dla przypodobania się rodzicom, ludzą go fałszywym przychylności pozorem, to nie podobna nie uznać, że sympatje i antypatje polegają na przyrodzonym człowiekowi *usposobieniu*. Skoro tylko rozeznawać zaczyna *w sobie* rozmaite w uczuciach zmiany, to uczy się zaraz rozpoznawać je na innych, *czytać je na nich z ruchów* i postawy. Że zaś wrażenia przez owo wyczytanie doznane, budzą w nim także uczucia, a te znowu przez jego gesta na jaw wychodzą, a więc i on na sobie czytać pozwala co czuje i t. d.”

Jak zaś tu rzeczywista osoba pozwala nam współczuć swój stan wewnętrzny, tak i urojone, idealne postacie potęgą wyobraźni przed oczyma duszy stawione, mogą być przez nas na podstawie życiowych doświadczeń psychologicznego współczucia zgodnie z prawdą zmodelowane, odczute, ujęte i nawet plastycznie uzewnętrznione, aby znów na zasadzie tejże samej władzy współczucia, widzom, czytelnikom czy słuchaczom stały się ja-

(1) MICKIEWICZ.

(2) Fantazyjne Objawy Zmysłowe. Kraków 1863 Tom II str 85.

wne, odczute, zrozumiałe. Oto cała historia *sztuki*. Dziwimy się jakim sposobem taki Schiller w 19 roku życia mógł napisać *Zbójców*? Jakim sposobem mógł tak poznać serce ludzkie w demonicznych jego wybuchach, równie jak w anielskiej idealnej miłości? Przez jaką cudowną władzę, powieściopisarz który nie był zbrodniarzem, który nawet nigdy nie widział spełniającej się zbrodni, umie jednak malować ją z tak uderzającą psychologiczną prawdą?.. Wszystko to tłumaczy nam psychologiczne współczucie: — prawda! Powieściopisarz lub dramaturg nie doświadczał nigdy uczuć idącego na śmierć zbrodniarza, ale czuł żal i obawę, wstyd i niepokój, gdy nieraz dzieckiem jeszcze będąc, obciążony jakimś grzechem dziecinnym, stanął przed ojcem karzącym i gniewnym... Nie był złodziejem — ale czuł jak mu serce silniej uderzało, gdy chciał komuś figla wypłatać. Nie był matką której dziecko umiera z głodu — ale czuł boleść i rozpacz gdy najmilsze jego nadzieje skruszyła zimna rzeczywistość i t. d. Człowiek myślący i czujący, sam w sobie ujrzy całą ludzkość.

Na tej to zasadzie i psycholog w badaniach duszy ludzkiej wiele korzysta z psychologicznego współczucia; ono mu da tło, na którym wszystkie inne ściślejsze rezultaty badań wyraźniej się przedstawiają. Współczucie to jest czarodziejskiem dusz zwierciadłem (1). Obrazom w niém odbitym, *fizjognomika praktyczna*, nadaje plastyczność żywego kolorytu. Jeżeli długo krytycznie obserwowałem siebie i z kimś drugim w codziennych pozostawałem stosunkach, to mogę przez psychologiczne współczucie widzieć go, odczuć jego usposobienie, przeczuć zachowanie się, jeśli będąc zdala od niego znam otaczające go okoliczności. Oto tajemnica dla której *jasnowidzące*, tak nieraz wiernie malują nam stan osób oddalonych, niby na mocy *drugiego widzenia* bez względu na odległość i przeszkody. Jestto złudzenie świadomości, które właśnie na zasadzie psychologicznego współczucia każdy łatwo usprawiedliwić i wytłomaczyć sobie może, nie dzi-

(1) Zdanie to jest pozornie sprzeczne z wypowiedzianem na str. 22 — 3, ale zwracam uwagę czytelnika, że tam była mowa o *fizjologicznej* jakości duszy, podczas gdy tu o *psychicznej*.

wiąc się bynajmniej że takie jasnowidzenia częstokroć sprawdzają się i noszą pozór cudownych wizji, przeczuć i t. p. Tém też tłumaczy się tak zwane w pismach magnetycznych *przemieszczenie zmysłów* „widzenie“ stanu swego ciała a nawet stanu osoby drugiej zostającej w *magnetycznem związku*, czyli po prostu, osoby na którą zwrócona jest cała uwaga jasnowidzącej. Wspomniałem wyżej że podstawą wszelkiego współczucia jest przypomnienie — a że tu w jasnowidzeniu pamięć jest szalenie spotęgowaną, nic więc dziwnego, że i owo psychologiczne współczucie w powyższych na pozór cudownych przejawach, tak wiele zyskuje na mocy, że wyradza złudzenie widzenia, tam gdzie tylko współczucie istnieje.

Zresztą nie trzeba się pogrążyć w sen magnetyczny, ażeby nabyć tę proroczą władzę — nie dla prorokowania ale dla praktycznego zastosowania w życiu i w nauce o duszy. Wystarczy do tego dar spostrzegawczy, gruntowna, krytyczna znajomość samego siebie i pewne doświadczenie z pożycia między ludźmi w zmiennych okolicznościach. Wtedy otaczający nas będą przemawiać każdym rysem oblicza, każdym spojrzeniem, każdym gestem. Poznalesz tylko jedną kobietę, ale nauczyłeś się rozumieć to co widzisz i wnet sztuczne zasłony kobiecej wrodzonej przebiegłości odchylają się przed tobą.

To też psychologiczne współczucie wyradzając ową przewidywającą znajomość ludzi, bywa wyzyskiwane przez intrygantów-dyplomatów, zakochanych, aktorów i t. p. Amerykański przed, siębierca wie jak napisać reklamę ażeby zaciokawawić publiczność; adwokat czuje w jaką strunę uderzyć ażeby przejednać słuchaczy, poeta ma w swym słowniku pewne wyrazy które w uroczystych chwilach jak grom wstrząsają umysłami; wódz wie jakim słowem zagrać do walki! kuglarz umie obalamucić widza rozmową, ażeby jego uwagę od jakiegóś *wolty* odwrócić; kobieta kochająca wie czóm się podoba ukochanemu choć ten jej swego gustu nieobjawil; nareszcie, piszący tę rozprawę przeczuwa kiedy mu wy-
pada zakończyć, ażeby nie znudzić czytelnika.

Faint, illegible text, likely bleed-through from the reverse side of the page.



SPIS

SZANOWNYCH PP. PRENUMERATORÓW

KTÓRZY NADEŚLALI SWE NAZWISKA.

	<i>Egz.</i>		<i>Egz.</i>
Andrzejkowicz Emilja	1	Czechowski Juljan St. Fil.	1
Arct Teofila	1	Czerwiński Dr Med.	1
Baczyński Fel. St. Un. w Dorp.	6	Czytelnia Bezplatna VII	2
Bader Juljusz Senator	1	Daszewski Balt. St. Pr. i Adm.	1
Badurski Franc. St. N. Przym.	4	Dembowski Lndwik Redaktor	6
Barciecki Feliks Ucz. Gim	1	Dickstein St. Mat.	1
Bełza Stan. St. Pr.	1	Doliński Gustaw St. Med.	4
Bieńkowski Bronis. St. Fil.	1	Fabiszewska Karolina	1
Błaszkwka Anna	1	Fabiani Józef St. Fil.	1
Błaszkwaska Helena	1	Fijałkowski Bron. St. Fil.	1
Bogdanowicz Adam St. Mat.	1	Frey Bronisław St. Pr.	1
Bogusławski Edward St. Fil.	1	Gabszewicz Józef Rad. Koll.	1
Bolewski Wal. Pref i Pro. Gim.	1	Glücksberg Mich. Księgarz	12
Borakowski Wład. St. Pr.	1	Głowiński	1
Borecki Józef St. Mat.	1	Godlewski Emil St. Pr.	1
Bürger Edward Obywatel	1	Goldstein St. Med.	1
Brogowski Antoni St. Mat.	4	Goldszmit Józef St. Pr.	2
Brujewicz Paweł Ucz. Gim.	1	Grabowski Roman St. Med.	1
Brüner Józef Kupiec	1	Grzybowski Karol St. Pr.	1
Brykozyński Stefan St. N. Prz.	1	Melle Henry	1
Chmielowski Piotr St. Fil.	8	Hercler Teod. St. Mat.	1
Chojecki Mieczysław St. Pr.	1	Hoffman Karol Rr. Rad. St.	1
Chrupezałowski Juljan St. Fil.	1	Holewiński Wac. Mag. N. Pr.	1
Ciechańska Stefanija	1	Ilnicka Marja Redaktorka	1
Ciechoński Dr Med.	1	Jaenike Jan Obywatel	1
Ciesiński Jan St. Med.	1	Jagniątkowski Lud. St. Mat.	1
Cynderowicz Józef	1	Jankowski Józef	1
Czajkowski Teodor St. Mat.	1	Jahołkowski Stan. Lekarz	1
Czapuczynski Karol St. Na. Pr.	2	Jasiński Stan. St. Mat.	1

<i>Egz.</i>		<i>Egz.</i>	
Jaszewski Leon	1	Modzelewska Natalja	1
Jonscher Karol St. Med.	1	Mławski St. Pr.	1
Jundziłł Stefan St. Fil.	1	Mysłowski Adam St. Mat.	1
Juskowski	1	Niewiarowski Stan. St. Fil.	1
Kaczyński Wład. St. Pr.	1	Nencki Leon St. Med.	1
Kamński Jan St. Fil.	1	Nowicki Władys. St. Fil.	1
Karwowski Wład. St. Pr.	1	Ōchimowski Feliks St. Pr.	1
Kiciński Bohdan	1	Ochorowicz Wład. Urzęd.	2
Konopczyński Ignacy St. Mat.	1	Omelanowicz Jan St. Mat.	1
Kopyłow Adryjan Pro. Szk. Gł.	1	Opatowicz	1
Kosiński Franciszek	1	Orłowski Jan St. Mat.	1
Kosecki Władysław St. Med.	1	Perl Adam St. Pr.	4
Kośmiński Dr.	1	Perl Ludwik Kupiec	1
Ko'arbiński Józef St. Fil.	1	Plebiński Edmund St. Pr.	1
Krajewski Antoni St. Fil.	1	Portner St. Pr.	1
Krajewski Witold St. N. Pr.	1	Pronaszko Witold St.	1
Krassowski Franc. St. Pr.	1	Próchnicki Marjan St. Mat.	1
Kraśniewska Marja	1	Próchnicki Tad. U. D. Ż. W. T.	1
Kretkowski Mieczysł. St. Pr.	1	Rakowski Leon Obywatel	1
Królikowski Jan St. Pr.	1	Redakcja Kur. War.	5
Kryński Adam St. Fil.	1	Reichman Bron. St. N. Prz.	1
Kryński Karol	1	Rosenberg T. Kupiec	1
Krzywicki Józef St. Fil.	2	Rosenberg B. Włás. Domu	1
Lasota Zdzisław St. Mat.	1	Rostański Józef St. N. Prz.	1
Lepert Wład. St. N. Prz.	1	Roszkowski Gustaw Mag. Pr.	1
Leszczyński Adam St. Med.	1	Rudowski Antoni St. Pr.	1
Lewaj Adolf St. Fil.	1	Rulikowski Zdzis. St. Un. Kr.	1
Liban St. Fil.	1	Sikorski Józef Redaktor	1
Łaski Władysław St. N. Prz.	1	Sikorski Teofil Prof. Gim.	1
Łuszcz Tomasz	1	Skibowski Edmnd St. Fil.	1
Łazowski Julian Urz. Kom. Sk.	1	Skórkowski Stan. St. Mat.	1
Łaniewski Tymoteusz St. Med.	1	Skrobański Aleksan. Mag. Fil.	1
Łyszkowski Leopold Ucz. Gim.	1	Skrzyński Eust. Ob. Wiej.	1
Łajkowska Teodora	1	Slusarski Ant. Mag. N. Prz.	1
Majkowski Julian Dr. Med.	1	Smolikowski Sew. St. Pr.	1
Mailhome Mikołaj St. N. Prz.	1	Smoleński Tomasz St. Med.	1
Matuszewski Teofil Ksiądz	1	Snitko Aptekarz	1
Mikulski Leop. St. Pr. i Adm.	1	Sobański Kons. Szam. D. J. C. M.	1
Milkowski Wład. St. Fil.	1	Solikowski Anz. Nacz. K. T. K.	1
Mirecki Michał St. Mat.	1	Solikowski Teodor	1
Miroslawski Zygmunt St. Pr.	1	Starzeński hr. Adam St. Pr.	1

	<i>Egz.</i>		<i>Egz.</i>
Stecki Konstanty St. Med.	. 1	W alewska Obywatelka	. . 2
Stępniewski Józef St. Med.	. 1	Wasilkowski Wincenty	. . 1
Stojakowski Ks. i Prof. Gim.	. 1	Weinstock Zuzanna	. . . 1
Stobój Artur St. Mat.	. . . 1	Wilkowski 1
Stołągiewicz Ignacy St. Fil.	. 1	Wiślicki Adam Redaktor	. . 10
Suligowski Feliks St. Pr.	. . . 1	Wrześniewski Ks. z Łeczny	. 1
Surzycki Alfons St. Pr.	. . . 1	Z agórski Józef 1
Świątkowski Michał St. Med.	. 1	Zalewski 1
Święcicki Antoni 1	Zeidler Henryk 1
Świdziński Roman St. Pr.	. 1	Zieliński Eugeniusz St. Mat.	. 1
Świętochowski Andrzej St. Fil.	. 1	Ziemiński Leonard Mag. Far.	. 1
T omaszewski Feliks Obywatel	. 1	Znatowicz Bron. Ucz. Gim.	. 1
Tomaszewski Stan. St. Fil.	. 1	Żukowski Stanisław 4
Troczewski Józef 1	Żukowski Antoni St. Fil.	. . . 1
Turowski Henryk Mag. Pr.	. 1		

LIBRARY OF THE
MUSEUM OF COMPARATIVE ZOOLOGY
IN. K. BOSTON





18 MAJ 1962

47265/
2